Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 349. — ROK XXXIX.

SOBOTA 24 GRUDNIA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140 055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 141-06.

W Genewie, jak wiadomo, wybuchły rozruchy,
Bo „ANTONETEK" brakło, zostały okruchy,
Więc rząd telegraficznie zawezwał ROTHEGO,
Przyśilj szybko „Antonetki" ratuj nas od złego.

Nasze życzenia.

Tak bardzo pragnęlibyśmy, aby w najradośniejsze ze świąt — święto Bożego Narodzenia, niosące pokój ludziom dobrej woli, z tego miejsca, na którem niemal codziennie snujemy nasze rozważania, związane ze współczesną rzeczywistością polską i podyktowane głęboką troską o przyszłość narodu i pomyślny rozwój państwa, padły słowa otuchy i zachęty do dalszej pracy w imię dwóch najważniejszych ideałów: prawa i moralności w życiu publicznem. Tak bardzo pragnęlibyśmy, aby w dniu, kiedy radosna nowina o wielkiem wydarzeniu w stajence Betlejemskiej, zawsze żywa i zawsze nieśmiertelna, rozbrzmiewać będzie z nową, nigdy niesłabnącą, siłą, myśli naszej nie mąciły zwykłe obawy, wypełniające życie polskie i wywierające przemożny wpływ na uczucia i umysłowość tego pokolenia, któremu z pewnością zazdrościć będą następne, że było świadkiem i współuczestnikiem innego wielkiego cudu — odrodzenia państwa polskiego. Te następne pokolenia, żyjące w innych warunkach, dalekie od naszych walk, pochłaniających tyle sił i energji, z trudnością zapewne zrozumią ten fakt, że kiedyś w niepodległej Polsce istniały stosunki, rzucające głęboki cień na dusze i umysły, i że dopiero w wyjątkowych okolicznościach, jak tym razem — w święto Bożego Narodzenia, wolno nam oderwać się od szarzyzny życia codziennego i chociaż na chwilę zapomnieć, że ta rzeczywistość nie tylko odbiega bardzo daleko od tej, o jakiej marzyli poeci, ale, że również nie jest taką, jaką powinna być przy naszych realnych możliwościach, bogactwach naturalnych i wielkiej niewątpliwie sile potencjonalnej narodu.

Ale zapominając o tem, należy jednocześnie pamiętać o czem innem. Trzeba budzić twardą i nieustępliwą wiarę i niewzruszone przekonanie, że tak, jak jest dziś, nie może być już długo, że stosunki muszą się zmienić na lepsze i że zmiana ta zależy przedewszystkiem od stanowiska społeczeństwa, od jego siły moralnej i odporności psychicznej, od jego odwagi i stałości zasad. — Ta wiara i to przekonanie, że minie zło, które, jak legendarna zmora, zaciężyło nad Polską i paraliżuje jej twórcze i najbardziej wartościowe siły, powinny złotą nicią przewijać się przez wszystkie życzenia, składane przy stole wigilijnym. W tej pięknej chwili, posiadającej swój swoisty urok, bo łączą się w niej harmonijnie i wspomnienia lat dziecinnych, i marzenia młodzieńcze, i mądre spojrzenia oraz wyrozumiałość wieku dojrzałego, — wszyscy winni dawać wyraz temu uczuciu, które, jak gwiazda Betlejemska, ma przyświecać nie tylko w dni święta, ale i później, w codziennych zmaganiach, w uporczywej walce o niedoceniane i zlekceważone ideały, równie konieczne w latach niewoli, jak i po odzyskaniu niepodległości. W okresie niewoli ideały te dawały nam moc i siłę przetrwania, we własnem państwie są one najpewniejszą gwarancją jego normalnego rozwoju i wielkiej przyszłości.

I gdy w wieczór wigilijny odbywać się będzie składanie życzeń, których przedmiotem zwykle bywa indywidualne szczęście i pomyślność, musi się znaleźć także chwila na głębsze refleksje. Bo jak dopiero ogólna suma dobrobytu i pomyślności jednostek stanowi o dobrobycie, pomyślności i potędze narodu i państwa, tak znowu państwo, źle rządzone, wyczerpane materjalnie i lekceważące moralne wartości, nie może zapewnić obywatelom tego minimum pomyślności, jakie jest niezbędne nie tylko dla ich materjalnego bytowania, ale także dla wyrobienia w nich tych uczuć i tego przywiązania, które państwu daje istotną siłę i czyni je naprawdę odpornem na wszelkie niebezpieczeństwa. To również musi się znaleźć w naszych życzeniach. Już widocznie jest taki los Polski, że nawet uroczystości, które powinny być najbardziej beztroskie, nie mogą być wolne od refleksyj, nieznanych innym, szczęśliwszym narodom...

Boże Narodzenie jest obchodzone w Polsce wyjątkowo pięknie i bierze w niem udział cały naród. Nigdzie, w żadnym kraju, tradycja tego święta nie jest tak żywa, jak u nas. Nigdzie nie płonie tyle światła na choinkach, nigdzie nie świeci tak jasno gwiazda Betlejemska, zapowiadająca święto miłości, zgody i pokoju... Niechże ono wreszcie zapanuje w naszym znękanym kraju i niechże każdy przyczynia się do tego w miarę swych sił i możności. Nastąpi to dopiero wówczas, gdy drogą wspólnych wysiłków uda się zapewnić zwycięstwo prawu i moralności, gdy przyjdą znowu do głosu i do znaczenia w życiu prywatnem i publicznem te duchowe wartości, bez których niema ani wewnętrznej siły ani prawdziwej potęgi.

A. DZIACZKOWSKI.

Osobliwe dziesięciolecie.

Okrzyczany swego czasu, jako siedlisko reakcji i gniazdo wielmożów, Senat Rzplitej jest dzisiaj w łasce. Coprawda zmienił oblicze. Po Trąmpczyńskim ani śladu, ani wspomnienia. Jest w Senacie większość demokratyczna, państwowym duchem ożywiona: na ławach siedzą ci, którzy tam zdawna siedzieć powinni, piastunowie staropolskiej tradycji, Potoccy i Lubomirscy, pracownicy nauki, jak Kamieniecki i Ehrenkreutz, wytrawni prawnicy Löwenherz i Wyrostek. ziemiańskie typy Klemensiewiczów, bojownicy wolności i ładu, jak Emil Bobrowski. Dla uczczenia dziesięciolecia salę udekorowano, brzmią pochwały na cześć czynników umiaru i dojrzałej myśli politycznej.

Prasa pro-rządowa poświęca naszej izbie **drugiej** czy też **pierwszej**, czy **wyższej**, czy tylko **starszej** wymowne artykuły, kończące się wnioskami. że Senat już zrobił dużo dobrego, a zrobi więcej, gdy otrzyma szersze atrybucje oraz inny skład organizacyjny. nie na zwykłych wyborach oparty. Zwłaszcza konserwatyści rządowi chlubią się Senatem, widząc w jego ulepszeniu najważniejszy postulat przy rewizji konstytucji. Historyczną stronę sprawy oświetlał w **„Czasie" senator Józef Wielowieyski**, niewątpliwie do tych rozważań powołany, bo jest politykiem „z przeszłością". Oto jak pod piórem p. Wielowieyskiego wygląda przeszłość Senatu.

„U kolebki Senatu w Polsce stała rozpętana demagogja. Sejm ustawodawczy... zatracił w swej pracy poczucie miary i zmysł równowagi. Skłócony nawewnątrz, rozbity na mnóstwo... partyj... umiał jednak odnaleźć swą zagrabioną jedność w dążeniu do zapewnienia sobie... przewagi w Państwie". To samo dążenie do jednowładztwa sejmowego podyktowało postanowienia o Sejmie i Senacie. Między zwolennikami i przeciwnikami Senatu stanął osobliwy kompromis: „odarto przyszły Senat z najistotniejszych kompetencyj ustawodawczych". Ułomny Senat (nie mówmy lepiej, pod czyją laską) „w szeregu zwycięskich precedensów wywalczył sobie i ugruntował prawo do odrzucania ustaw". A potem, w okresie ostrej walki między Sejmem i Rządem przyszedł w pamiętnej chwili do Senatu Wielki Budowniczy Polski. Zrozumiano ten piękny gest w BBWR. i w aktualnym dziś projekcie konstytucji skojarzono system wyboru senatorów z systemem nominacji przez Głowę Państwa. Pan Senator pozwoli, że jako historyk Senatu staropolskiego, dorzucę do tego wywodu parę szczegółów, parę sprostowań i jeden interesujący dokument.

U kolebki Senatu stała w r. 1919 nie demagogja, lecz poważna ankieta konstytucyjna, rozpisana przez rząd Ign. Paderewskiego; miał to być pierwotnie Senat pochodzący całkowicie z wyborów pośrednich. Później rząd pod naciskiem lewicy godził się zastąpić Senat Strażą Praw. Ten sam pomysł przyswoił sobie czasowo St. Głąbiński, także dla miłej zgody z lewicą, ale z zastrzeżeniem późniejszej naprawy tego niedoskonałego tworu. Projekt Głąbińskiego spotkał się jednak z krytyką we własnym jego obozie (B. Winiarski w Przeglądzie Narodowym), a E. Dubanowicz tak stanowczo obstawał przy instytucji Senatu, że w r. 1920 oba skrzydła obozu narodowego. Związek Lud. Nar. i Nar. Zjednoczenie Ludowe stanęły do energicznej kampanji o parlament dwuizbowy. Bardzo wymownie bronił w prasie instytucji Senatu czołowy publicysta konserwatystów St. Estreicher.

Przeciwko Senatowi wystąpiły w szranki PPS.. Wyzwolenie, Nar. Partja Robotnicza i w ich ogonie — Piast. Czemże były owe stronnictwa lewicowe w życiu politycznem Polski? To była „demokracja" w przeciwieństwie do „reakcji". Ale zarazem był to obóz belwederski w przeciwieństwie do ludzi, którzy nie chcieli czerpać natchnień od Naczelnika państwa. Była to lepsza „niepodległościowa" część Sejmu w przeciwieństwie do prawicy, którą później marsz. Piłsudski oskarżył o zaprzedanie się obcym agenturom. Senatu chcieli narodowcy w szerokiem tego terminu znaczeniu, zwalczali go — ludzie o sercach belwederskich: Moraczewski, Klemensiewicz, Bobrowski, Lieberman, Barlicki, Perl, Bagiński, Putek, Rudziński, nawet Rataj. I jak zwalczali! Pamiętny pozostanie w dziejach odrodzonej Polski dzień 5 listopada 1920 r., kiedy były premjer Moraczewski i dzisiejszy senator Klemensiewicz wśród piekielnego hałasu pulpitów, spluwaczek, trąbek, świstawek, rzucili się na czele falangi „demokratów", by wywrócić tablicę, jakiej marszałek Trąmpczyński używał do przeprowadzania głosowań podczas obstrukcji. Był w Polsce człowiek, który mógł ich okiełznąć, bez którego pozwolenia nie spadłaby ta hańba na Sejm polski. Jednak — spadła! I znaleźli się ludzie, którym rzeczywiście zależało na umożliwieniu owego kompromisu, który dzisiaj potępia senator Wielowieyski: to byli konserwatyści z t. zw. Klubu Pracy Konstytucyjnej. Od ich stanowczego wystąpienia po stronie prawicy, przy trzeciem czytaniu, tudzież od wycofania się z opozycji przynajmniej inteligentniejszych piastowców zawisł los instytucji, którą dziś czczą belwederczycy i konserwatyści.

Ale zarazem od przełamania obstrukcji w tym krytycznym momencie zależała przyszłość polskiego parlamentaryzmu: czy ma w nim pracować duch Małachowskich i Trąmpczyńskich, czy też Sicińskich i Moraczewskich. Wówczas to, zdając sobie sprawę z doniosłości dziejowego momentu, pewien historyk krakowski spróbował rzucić na szalę walki autorytet najwyższej inteligencji w postaci zbiorowego oświadczenia uczonych literatów i artystów. Kiedy zwoływał pierwsze zebrania, niechętni odstręczali zaproszonych, mówiąc: „Tam radzą wszechpolacy". Tak silny był jednak napór opinji, takie oburzenie na obstrukcję i taki duch aktywny w sferze wyższej inteligencji, że ludzie różnych przekonań, różnego wieku i stanowiska podpisali oświadczenie następujące:

„Ze smutkiem i niepokojem śledzi polski świat naukowy walkę, jaka rozdwoiła nasze przedstawicielstwo narodowe w sprawie dla kraju najżywotniejszej — sprawie przyszłego ustroju Rzplitej. Walka ta prowadzona namiętnie i nieraz brutalnie, przewleka uchwalenie konstytucji, osłabia powagę Polski zagranicą, pogarsza nasze położenie gospodarcze i tak już niesłychanie ciężkie. W takiej chwili. gdy ważą się losy narodu. gdy różne inne czynniki usiłują wpłynąć na sprawę konstytucji w duchu interesów klasowych, my niżej podpisani przedstawiciele nauki polskiej uważamy za swój obowiązek oświadczyć:

1) że system dwóch izb prawodawczych zgodnie z doświadczeniem wieków uważamy za istotną rękojmię powagi Sejmu i dojrzałości prawodawstwa,

2) że system ten, praktykowany w przodujących państwach świata doskonale daje się pogodzić z wolnością obywatelską,

3) że naród polski, przy swym charakterze skłonnym do uczuciowych uniesień. a przy braku politycznego wyrobienia, po długiej niewoli, potrzebuje bardziej, niż niejeden naród zachodni Senatu, któryby swem wykształceniem i dojrzałością obywatelską równoważył możliwe błędy **drugiej** izby przedstawicielskiej".

Podpisali w Krakowie ten apel (cytujemy według oryginału): K. Morawski, W. Jaworski. I. Chrzanowski, St. Kutrzeba, Wł. Natanson, I. Łoś, Ks. I. Fijałek, St. Zaremba, J. Tretiak, K. Nitsch, L. Marchlewski — co tu wyliczać! Wszyscy wybitniejsi profesorowie w liczbie **98**. Jeden odmówił ze względów taktycznych rektor (zarazem redaktor „Czasu"), który taką presję moralną na Sejm uważał za niepożądaną w chwili, kiedy posłowie konserwatyści przygotowywali kompromis z lewicą — kosztem przyszłego Senatu. Poparli odezwę profesorowie Akademji Górniczej, oraz Akademji Sztuk Pięknych. w ich liczbie Jacek Malczewski, Mehoffer, Laszczka, T. Axentowicz, Szyszko Bohusz, J. Gałęzowski; dalej M. Dubiecki obok Wład. Żeleńskiego, K. H. Rostworowskiego — obok Boy'a Żeleńskiego.

Uniwersytet Jana Kazimierza poparł tę akcję siedemdziesięciu podpisami; są wśród nich Abraham, Czekanowski, Kasprowicz, Kleiner, Porębowicz, Romer, Starzyński, Twardowski, Witkowski; brak dzisiejszego senatora St. Zakrzewskiego. Po kilkadziesiąt nazwisk dały Politechnika Lwowska i Uniwersytet Stefana Batorego. W Warszawie i Poznaniu podpisów na czas nie zebrano, ale samych podpisów krakowskich, lwowskich i wileńskich było 250!

Oświadczenie dwustu uczonych, literatów i artystów zostało ogłoszone w pośpiechu (24 stycznia 1921) niemal w przeddzień decydującego głosowania, zanim opinja zdążyła zdać sobie sprawę z powagi tego wystąpienia. Senat uratowała prawica, wprawdzie nie taki, jakim go chcieli widzieć profesorowie, tylko taki, jaki się zrodził przy udziale ugodowców konserwatystów.

W przesiąkniętym belwederskiemi wpływami „Robotniku" znalazło się zdanie, że ilekroć „mandaryny" profesorskie radzą nad czemś wspólnie, zawsze wymyślą coś reakcyjnego.

Później w r. 1926 stronnictwa pokonanej na bruku warszawskim prawicy i centrum skłaniały się do wzmocnienia roli Senatu; za zupełnem zrównaniem go z izbą poselską stanowczo wypowiedzieli się narodowcy. Wielki Budowniczy mógł jeszcze raz wykomenderować swych przyjaciół do głosowania za tą inicjatywą, ale ich nie wykomenderował.

Wspomnieliśmy o odezwie krakowskich, lwowskich i wileńskich profesorów nie po to, aby ich nazwiskami zdobić dzisiejszą, nawskroś nieszczerą i niepoważną gadaninę konstytucyjną. Dalecy też jesteśmy od przeceniania tamtej akcji, niestety spóźnionej z przyczyn od inicjatorów niezależnych i od stawiania jej na jednym poziomie z profesorską manifestacją majową 1917 roku w sprawie zjednoczenia i niepodległości Polski, albo ze zbiorowem potępieniem Brześcia. Walka o sam przez się Senat miała niewątpliwie znaczenie drugorzędne. Walka o zdrowy parlament — pierwszorzędne. Ale właśnie dlatego warto podkreścić obywatelską czujność i czynność, z jaką wychowankowie a zarazem wychowawcy naszych autonomicznych szkół wyższych wypowiedzieli się zgodnie w sprawie publicznej, wówczas nie wszędzie popularnej, której doniosłość strona przeciwna dopiero z czasem we własnym zresztą interesie zaczęła rozumieć.

WŁ. KONOPCZYŃSKI.

Tragedja rolnictwa.

Geografja i geologja ziem polskich narzuciły Polakowi przedewszystkiem zawód rolnika. Polska jest tak związaną ze swem rolnictwem, że się z niem podnosi i z niem upada.

Rolnik będzie odgrywać zawsze w Polsce podwójną rolę: głównego producenta, a ze względu na swą liczebność, także głównego konsumenta. Lepiej budować na tej prawdzie, niż na nadziejach Bóg wie jakiego rozwoju naszego eksportu. Coraz mniej krajów, które same dla siebie nie produkują. Ludy, nawet zacofane, zmądrzały. Każdy naród stara się stać na własnych nogach. Lecz rolnik polski będzie tylko wtedy dobrym konsumentem, jeżeli produkcja rolna będzie mu się opłacać, jeżeli siła kupna wsi nie spadnie, jak dzisiaj, prawie do zera.

Kto zdawał sobie sprawę z pewnych, już przed wojną się zarysowujących prądów w życiu społecznem, wiedział, że era powojenna przyniesie nam reformę rolną i rozszerzone ustawodawstwo socjalne. Chodziło tylko o to, by wprowadzić te reformy z pożytkiem dla Polski, jako całości, a nie ze szkodą, tak, żeby przez nie Polskę wzmocnić, nie osłabić. Chodziło jednem słowem o to, by nie wprowadzać tych reform demagogicznie, lecz w sposób życiowo zdrowy. Ostrożność była tembardziej wskazana, że żyliśmy bezpośrednio po wojnie w atmosferze zakażonej niedawnym przewrotem bolszewickim, wykonanym pod hasłem: bierz, nie pytając czyja własność! Ostrożność była też dlatego wskazana, że po naszej niewoli, nie wprowadzaliśmy nowych urządzeń w oparciu o stare, lecz od fundamentów, a wtedy łatwo przeholować w jedną, lub drugą stronę.

Nie możemy się poszczycić, byśmy wprowadzili powyższe reformy mądrze w czyn. Nie mam tu na myśli ich strony radykalnej. Ustawy bywają mniej, lub więcej radykalne, zależnie od chwilowych prądów. Ale każda ustawa przyniesie państwu tylko wtedy korzyść, jeżeli swem jasnem, praktycznem ujęciem i w oparciu o faktyczne, a nie urojone warunki, da nowy impuls życiu społecznemu, a nie przeciwnie, będzie je hamować.

Było rzeczą jasną, że o ile odrodzona Polska chce być przyjętą do rodziny ludów europejskich, nie może wykonywać reformy rolnej w sposób bolszewicki. Dlatego zastrzegliśmy w naszej konstytucji, że ma być wykonaną za odszkodowaniem. Nie mogliśmy jednak odmówić sobie przyjemności, by powikłać ustawę rolną zapomocą różnych zastrzeżeń i warunków, tak demagogicznie ujętych, że często akcja parcelacyjna wymagała wprost syzyfowej pracy dla rozwikłania tego węzła gordyjskiego. Ucierpiało na tem rolnictwo, gdyż jak później zobaczymy, był czas, gdy łatwa i szybka ułamkowa parcelacja mogła utrzymać rolnictwo na nogach.

To samo się stało z ubezpieczeniami socjalnemi. Nie wiem z własnego doświadczenia, jak Kasy Chorych rozwiązują swe zadanie w miastach. Ale wiem z własnego doświadczenia, że nie są dostosowane do warunków naszego rolnictwa. Nasz pracownik rolny czyni, już ze względu na trudności komunikacyjne, rzadki użytek z porady lekarskiej. Pozatem jest nasz lud wiejski, o ile jest dobrze odżywiany, zdrów jak ryba w wodzie. Najważniejszą jest rzeczą, danie mu takich warunków, by mógł zdrowo mieszkać i się dobrze odżywiać. Jest to rzeczą o wiele ważniejszą dla zdrowia wsi, niż Kasy Chorych. Jest rażąca, nierozumna dysproporcja między ogromem pracy statystycznej, a nikłą pracą lekarską Kas Chorych na wsi, co pociąga za sobą, że każda porada lekarska w Kasie Chorych kalkuluje się dla rolnika kilkakrotnie drożej, niż porada prywatna. Jak można w dzisiejszych, ciężkich czasach, zmuszać rolnictwo do takiej rozrzutności!? Ponieważ po tylu latach doświadczenia z Kasami Chorych nikt tego nie zmienia, musi się odnosić wrażenie, że chodzi Kasom Chorych raczej o ściągnięcie z rolnictwa rodzaju ukrytego podatku, a nie o życiowo zdrowe rozwiązanie tego problemu.

Ale nie chcę przesadzać i utrzymywać, że przedewszystkiem wysokie opłaty na poczet ubezpieczeń socjalnych podcięły folwarki. Więcej jeszcze szkody wyrządziła potrójna progresja podatkowa: podatku gruntowego, dochodowego i majątkowego, oraz często i gęsto niesprawiedliwy wymiar podatku dochodowego. Ponieważ większość ziemian nie prowadzi ksiąg sposobem handlowym, nie umieli się oni dostatecznie bronić przeciw nadmiernym wymiarom podatku dochodowego. Sztywność zaś podatku gruntowego zarzyna wprost rolników. Ten podatek powinien być dostosowany do cen ziemiopłodów. Gdyby był wymierzony w ekwiwalencie pewnej normy zboża, istniałaby wspólność interesu między państwem, a rolnictwem w tem, by utrzymywać ceny zboża na pewnej, średniej wysokości, odpowiadającej interesom państwa, wsi i miasta. Przy dzisiejszym, sztywnym wymiarze podatku gruntowego, ceduła zbożowa nie interesuje ministra skarbu, albo interesuje go dopiero wtedy, gdy wpływy podatkowe, mimo wszelkiego nacisku, coraz bardziej maleją, więc gdy już jest za późno.

Nasi ekonomiści wyrządzili też wiele szkód rolnictwu. My rolnicy pracujemy na świeżem powietrzu, więc mamy dobrą pamięć. Pamiętamy, jak nas nawoływano do produkowania jak najwięcej zboża. Grożono, że zboża w Polsce zabraknie, nawoływano do budowania nowych fabryk nawozów sztucznych, do intensywniejszego zasilania niemi pól. Nagle pokazał się brak odbiorcy na powiększoną produkcję zboża, ceny znacznie spadły, a wkłady nawozowe dały deficyty. Wtedy oświadczono nam, że kierunek produkcji rolnej jest zły, że trzeba skierować rolnictwo ku produkcji mięsnej. Ale i z tych rad wyśmiało się życie sarkastycznie. Wnet ceny bydła i trzody załomały się także. Na targach brakło nabywców. Zatrąbiono do odwrotu, ale zapóźno, gdy te recepty przyniosły już znaczne deficyty i pogorszyły położenie finansowe folwarków.

Ale wróćmy do podatków. Nałożenie potrójnej progresji, niedostosowanej do rzeczywistych warunków, musi wywoływać wrażenie, że chodziło raczej o wywarcie tym sposobem ukrytego nacisku na folwarki, by się spieszyły z parcelacją, bo chyba nikt nie mniemał, by folwarki potrafiły znieść długo takie ciężary. Może byłoby się nawet — w czasie pomyślnej konjunktury gospodarczej, po ustabilizowaniu się naszej waluty — osiągnęło ten skutek, gdyby znów demagogja nie była stanęła w drodze.

Już powiedziałem, że powikłana ustawa rolna utrudniała ułamkową, ratowniczą parcelację. Ale to nie wszystko. Przeciwdziałała jej pośrednio polityka kierowniczych władz ziemiańskich, które zamiast przestrzegać ziemian przed zaciąganiem pożyczek, ich wprost zachęcały do tego wybiegu, tembardziej szkodliwego, że kredyty były często krótkoterminowe, a zawsze wysokoprocentowe. Postępując po dyletancku, nie poznano się na tem, że rolnictwo powojenne pracuje w daleko cięższych warunkach, niż przedwojenne, więc jeszcze mniej znosi zadłużenie, niż tamto, że w obecnym czasie lepiej posiadać sto morgów wolnych od długów, niż tysiąc morgów mocno zadłużonych. Związano też krótkowzrocznie akcję kredytową z polityką, wysuwając kredyty jako szczególne beneficium i bałamucąc tem opinję ziemian. Sam słyszałem na zjeździe ziemian przed wyborami sejmowymi w r. 1928, jak jeden z leaderów tworzącego się stronnictwa rządowego rezonował: „Moi panowie, marszałek Piłsudski będzie tylko o tych ziemianach pamiętał, którzy poprą jego stronnictwo". Cóż powiedzieć o tym poziomie argumentacji i o takiej demagogji? Przedewszystkiem, znając dobrze teren warszawski, wątpię, by marszałek Piłsudski cokolwiek wiedział o tej obietnicy. Ale nawet, gdyby chodziło w tym wypadku tylko o zwrot retoryczny i gdyby ta obietnica wychodziła tylko ze strony wschodzącego wówczas stronnictwa, to jednak wprowadzała ziemian w błąd. Czyniła wrażenie obietnicy rzeczywistych trwałych ulg, a została zrealizowana uprzywilejowaniem przy udzielaniu pożyczek z banków państwowych, lub od państwa zależnych.

Dla ludzi, myślących krytycznie, było jasnem, że błogosławieństwo przyjdzie w tej zatrutej formie, ale większość ziemian się łudziła i poszła po tej linji najmniejszego oporu. Pili więc ziemianie tę truciznę mniejszymi, lub większymi łykami. Chwilowo mogły te kredyty nawet ożywić gospodarczo wieś, ale na bardzo krótko. Już nim nadeszła fala światowego przesilenia gospodarczego, folwarki zaczęły się załamywać po kolei.

Przesilenie światowe zrujnowało do reszty mocno nadszarpane już folwarki i przerzuciło się też na zagrody małorolnych. O ratowaniu folwarków ułamkową parcelacją już nie było mowy. Rolnictwo większe i mniejsze tworzy gospodarczo jedną całość. W Małopolsce i b. Kongresówce warsztatami pracy przeważającej części małorolnych są nie tylko własne ich gospodarstwa, ale też folwarki. Właśnie wtedy, gdy się przesilenie przerzuciło na małorolnych, gdy wsiąkło do wsi mnóstwo bezrobotnych, o których statystyka nic nie wie, a chłopi zwrócili oczy w stronę folwarku, by ich ratował wzmożoną pracą, musiały folwarki, same ledwie dyszące, pracę redukować. Tragedja folwarków przemieniła się w tragedję całego rolnictwa.

Nasz chłop nie zagłębia się w przyczyny zjawisk gospodarczych. On bierze wszystko jaknajprościej, nawet wprost prostopadle. On uznaje pożyteczność folwarku, gdy mu folwark daje zarobek i chroni go od biedy. Gdy widzi folwark upadający, nic dający pracy, zaraz świta mu myśl, że lepiej grunty folwarczne rozdzielić między chłopów. Radykalizm agrarny się wzmaga.

Demagodzy się pomylili. Rezonowali na krótką metę. Tak samo ci, którzy myśleli, że nędza folwarków sprowadzi raj dla chłopów, jak i ci, którzy chcieli prowadzić rolników na pasku polityczno-kredytowym. Życie się z nich wyśmiało, obróciło się przeciw nim. Tragedja rolnictwa pokazała, że hasło: „Wszystko dla państwa", trzeba uzupełnić dodatkiem: „a państwo dla społeczeństwa". Pracę dla państwa trzeba uzupełnić pracą dla bliźniego, a do myśli państwowej dodać myśl obywatelską. Obecnie wydaje się, że ta ostatnia zaginęła. Jeżeli się nie odnajdzie, mogą państwo i społeczeństwo przestać się rozumieć wzajemnie.

Położenie rolnictwa jest już dzisiaj tak trudne, że tylko bardzo zasadnicze pociągnięcia mogą uratować i to tylko część folwarków. Nie byłoby dobrze dla Polski, gdyby folwarki znikły. Polska ma warunki do rozległego przemysłu rolniczego, podnoszącego jej poziom gospodarczy, którypy się nie dał utrzymać bez folwarków. Zniknięcie folwarków obniżyłoby także, przy notorycznym nałogu naszego ludu wiejskiego do dzielenia ziemi ad infinitum, nadmiernie naszą produkcję rolną, tworząc poważne niebezpieczeństwo dla naszej samowystarczalności zbożowej. Wreszcie potrzebuje nasza wieś placówki, promieniującej kulturą i świecącej dobrym przykładem. Ta ostatnia misja folwarków jest naturalnie najtrudniejszą, gdyż wymaga niezmordowanej współpracy ze wsią, a często i poświęcenia.

Spodziewajmy się w interesie Polski, że po tych smutnych doświadczeniach zabłyśnie jeszcze mimo wszystko nowa gwiazda dla rolnictwa polskiego. Lecz ona zabłyśnie tylko wtedy, jeżeli wrócimy w całem naszem życiu społecznem, do uczciwych zasad etyki chrześcijańskiej, zrywając z demagogją, tak polityczną, jak socjalną.

STANISŁAW HALLER.

Hejnał

Fragment dramatu.

(Dramat Antoniego Waśkowskiego pod tyt. „Hejnał" jest — po „Makrynie" i „Szeli" — w ideologji swej dalszem rozwinięciem koncepcji poety na temat odwiecznej walki Złego z Dobrem w dziejach narodu polskiego. Akcja rozgrywa się w Krakowie. — Przyp. Red.).

SCENA I.

(Całą szerokość sceny zajmuje Brama Florjańska od strony wylotu ulicy Florjańskiej — a widać jeno jej przejścia sklepienne idące w głąb, i ganek z kamienia nad niemi — zaś pośrodku ganku one drzwi gotyckie, w żelazie kute).

(Noc — kędyś z ubocza już pustej ulicy, blada latarnia rzuca na mury majaki świateł i cieni — słychać kroki na bruku).

(Od głębi wchodzi)

DEMAGOG
(za nim)
CIEŃ JEGO
(stanęli u framugi)
DEMAGOG
idziesz wciąż za mną — cień
CIEŃ JEGO
krok w krok —
tworzy mnie światłość myśli, jak latarni,
skoro na duszę padnie mrok...
DEMAGOG
myśli...
CIEŃ JEGO
a ty je zgarnij
i rzuć przed siebie — na ulicę...
DEMAGOG
gdy jeno światłość pochwycę,
ruszam o krok...
CIEŃ JEGO
widzisz?
DEMAGOG
Rzym polski —
CIEŃ JEGO
Kraków!
DEMAGOG
przystanę chwilę —
skronie do zimnych kamieni przychylę...
CIEŃ JEGO
tęsknisz?
DEMAGOG
nie — jeno myśli moje
jako dynamit w sile
mózg rozsadzają...
CIEŃ JEGO
więc je rzuć na Kraków
i zburz go!
DEMAGOG
nie dziwiłbym się, gdyby teraz oto
naszedł mnie ktoś z pod znaków
mściwego Greka...
CIEŃ JEGO
cyt — ktoś szedł...
DEMAGOG
a tak...
(od ulicy podszedł ku Bramie)
MASYNISSA
(przystanął u węgła)
(podsłuchuje)
DEMAGOG
czy przeszedł?...
CIEŃ JEGO
myśl tak nie przemija,
idzie za tobą pełna kras...
DEMAGOG
to ja za myślą, chociaż nie wiem czyja...
CIEŃ JEGO
ta myśl nad Polską jako ptak,
jako idąca mgła na wodę...
DEMAGOG
(rusza w ulicę)
ja — bunt!!
CIEŃ JEGO
(zniknął)
MASYNISSA
(zastąpił mu drogę)
— — już czas!!
DEMAGOG
kto jesteś?
MASYNISSA
ja cię powiodę!
DEMAGOG
kto jesteś?!
MASYNISSA
mocen w polskim Rzymie — —
bogi i ludzie w błędzie i w obłędzie!
DEMAGOG
któż jesteś?? —
MASYNISSA
pocóż wołać imię?
jam jest ten, który jest i będzie!
DEMAGOG
w źrenicach ogień — światłość piorunowa!
MASYNISSA
drogowskaz blisko...
DEMAGOG
a głos jak myśli skrytej słowa —
powiedz nazwisko!
MASYNISSA
zemsta!!
DEMAGOG
cyt — cicho — — lica słoń...
MASYNISSA
chodźmy —
DEMAGOG
tam — miasto...
MASYNISSA
mściwe ludowisko
jak bestja — żądne krwi!
DEMAGOG
cyt...
MASYNISSA
daj dłoń —
ja wróżę i ja prowadzę...
DEMAGOG
(podaje mu rękę)
— — co widzisz?...
MASYNISSA
(czyta z dłoni)
— — władzę!
DEMAGOG
moją?
MASYNISSA
— — tak!
— — nad czołem twoim orzeł — ptak — —
DEMAGOG
leci?...
MASYNISSA
— — wzwyż —
do gwiazd — do moich gwiazd — —
a pod stopami krzyż!!
DEMAGOG
co widzisz??...

W noc wigilijną.

W noc wigilijną
gdy bezbrzeżne śniegi
blask srebrzy księżycowy.
Jezus maleńki
biegnie płacząc
po przez strzeleckie rowy...
kędyś zbłąkane żołnierskie piosenki
zdradzają pikiet bezsenne noclegi
i poczerniałe sztandary gdzieś drżą...
Jezus maleńki
dotknął śliskiej ściany
po której jeszcze krwi strumienie płyną
i ręce zwalał krwią — —

A szukając Go ranną godziną
znalazła Go Panna Najświętsza
siedzącego wśród wodzów sędziwych.
Każdy patrzył z nich w dal zadumany,
gdzie dym armat się kłębi i spiętrza — —
Zaś Jezus wśród wystrzałów przytłumionych ech
nauczał ich Miłości.
a gromada słuchała Go zbrojna.
I nauczał jak za dawnych lat.
by byli sercem prości,
choć wojna,
że wróg — to brat.
krew z krwi i kość z kości...
Więc wodzowie pochylili głowy
na walczące w mgle patrząc szeregi
W noc wigilijną
gdy bezbrzeżne śniegi
blask srebrzy księżycowy
Jezus maleńki
biegnie płacząc
po przez strzeleckie rowy.

GABRJEL DE MANSTEIN-HENNER.

Pytania bez odpowiedzi.

Popularny dziennikarz amerykański, Knickeboker, ogłosił niedawno wynik swych rozważań i badań nad „kryzysem"... „Kryzys" jego zdaniem osiągnął już swój punkt szczytowy, — tegoroczna zima jest ostatnią zimą kryzysu, — pojawiają się już nawet pierwsze znaki powrotu do „dobrych, dawnych czasów".

Być może! Zależy to jednak od tego. jak sobie kto wyobraża „kryzys".

Jeśli ktoś przez kryzys rozumie splot finansowo-gospodarczych trudności, jak ucieczka kapitałów z produkcji, rozpiętość „nożyc" cen przemysłowych i rolniczych, spadek konsumpcji i t. p., to chociaż Polska nie odczuwa dotąd nawet najlżejszej w tym względzie poprawy, nie jest jednak wykluczonem, że gdzieindziej poprawa się zaczyna i że Polska, jak później od innych państw wciągniętą została w orbitę światowego kryzysu, tak też później od innych zacznie doświadczać poprawy.

Ale przez „kryzys" obecny nauczyliśmy się rozumieć coś więcej, niż konjunkturalne braki finansowo-gospodarcze. Nauczyliśmy się rozumieć przez „kryzys" **nietylko braki w funkcjach obecnego ustroju, ale w samej i w całej jego strukturze.**

Pod znakiem zapytania, naszem zdaniem, stanął ustrój społeczno-gospodarczy, a trwanie bolszewickiego kollektywizmu przez lat 15, faszyzmu przez lat 10 sprawia, że ten znak zapytania postawiony nad ustrojem społeczno-gospodarczym nie blednie, ale — przeciwnie — staje się coraz wyrazistszym.

Pod znakiem zapytania stanął także dotychczasowy, demokratyczno-parlamentarny, ustrój polityczny, a system dyktatur (jawnych, czy utajonych, wszystko jedno) w dużej części Europy trwający od paru lat, bez widoku na bliski koniec, sprawia, że i tu znak zapytania nie traci dotąd nic ze swej groźnej wymowy.

Przypuśćmy jednak na chwilę, że amerykański dziennikarz ma rację, że rok 1933 sprowadzi kapitał z powrotem do produkcji, podniesie konsumpcję. zlikwiduje bezrobocie i ramiona „nożyc" cennika zbliży do siebie. Czy to będzie koniec „kryzysu"? Czy to będzie już początek — pokoju, równowagi w społeczeństwie?

Jeśli nad wschodnią ścianą Europy wisieć będzie dalej gradowa chmura bolszewizmu, jeśli w pośrodku naszego kontynentu szaleć będą dyktatorskie systemy, hitleryzmy i faszyzmy, jeśli nierozwiązanemi pozostaną dalej kapitalne zagadnienia reformy ustrojów społeczno-gospodarczego i politycznego, jeśli Europa z historji swoich 100 lat ostatnich nie wyciągnie należytych wniosków, — „kryzys" pozostanie dalej, bo w dalszym ciągu gnębić nas będzie rozdzierająca wnętrzności społeczeństwa walka klas i walka partyj.

W wydanych niedawno listach Maritain'a do J. Cocteau czytamy m. in. frapujące zdanie francuskiego filozofa:

„Obecny zamęt w Europie jest więcej pomyślnym okresem. niż poprzednie lata pokoju".

Katolicki filozof francuski bowiem sądzi, że przyszedł kres na obecny ustrój i że z zamętu chwili wyrośnie wnet ustrój nowy, lepszy i zdrowszy od dotychczasowego.

Optymistyczną ocenę dnia dzisiejszego podaną przez Maritain'a możemy przyjąć pod jednym wszakże warunkiem. **Optymizm jest tu uzasadniony, o ile ludzkość, odrzucając ustrój dzisiejszy, wie, na czem polegać ma nowy...** Tego, niestety, dotąd jednak nie widać. Jest nawet gorzej! Nietylko zarysów nowego ustroju nie widać! Nawet się dotąd nie skrystalizowały poglądy i nie zarysowały obozy! W umysłach panuje chaos, w poglądach — sprzeczności... Sfery t. zw. posiadające raz za razem zwracają się do rządów o interwencję; równocześnie zaś nie przestają gniewać się na „etatyzm".. Stronnictwa walczące z dyktaturą, gdy dojdą (jak w Hiszpanji) do władzy, narzucają społeczeństwu te same, które poprzednio zwalczały, więzy i gwałty.

Zdaje się czasem, jak gdyby nie było już w dzisiejszym układzie sił ratunku, jak gdyby Europa waliła się w przepaść katastrofy. Lecz, nie trzeba tracić nadziei. Coraz częściej pojawiają się rozumne głosy, które zachęcają do głębszego ujmowania zagadnienia „kryzysu" i do obmyślania nowych form ustrojowych.

W tej chwili np. toczy się w Niemczech gorąca dyskusja na temat form ustroju politycznego. Toczy się nie już w prasie codziennej i nawet nie w perjodykach. Toczy się w świecie nauki. Co chwila pojawiają się dzieła naukowe traktujące o tem zagadnieniu... „Państwo władzy, czy państwo ludowe", — „państwo całościowe (totaler Staat), czy państwo liberalne". Oto najczęściej powtarzające się antytezy ilustrujące dość wiernie zagadnienie ustroju politycznego.

Ten sam ferment idei widzimy w zakresie gospodarczego ustroju... Narasta w Europie silniejszy z każdym dniem prąd antykapitalistyczny, a pojawia się już nie — jak dotąd było — w kołach robotniczych; ogarnia młodzież, zdobywa koła t. zw. zachowawcze. Do niedawna sfery posiadające identyfikowały swój interes z ustrojem kapitalistycznym. Pierwszym był, zdaje się, Otmar Spann, który tym sferom wyjaśnił, że zdrowy ustrój gospodarczy jest nie do pogodzenia z kapitalizmem i bolszewizmem, który życie gospodarcze naraża na ustawiczne wstrząsy. W ostatnich latach coraz częściej z kół np. niemieckiego nacjonalizmu wychodzą ataki na kapitalizm i dążność do nowego ustroju gospodarczego, opartego o jednolitą organizację zawodową (korporacjonizm, syndykalizm)...

Lecz na tem nie koniec. Katoliccy socjologowie wysuwają zagadnienie przewłaszczenia w ustroju gospodarczym. Ks. Pieper, Ks. Lindhart mówią o likwidacji proletaryzmu, o uwłaszczeniu mas, kosztem oczywiście warstw bogatych.

Oto szereg pytań, które wysuwa głębsze ujęcie pojęcia „kryzysu", i które czekają na odpowiedź.

Może się więc sprawdzić zapowiedź amerykańskiego dziennikarza, kapitał wróci do produkcji i bezrobocie zmniejszy się wydatnie. Ale to jeszcze nie będzie równoznaczne z załatwieniem sprawy „kryzysu" strukturalnego, o którym mówimy. Do tego trzeba zasadniczych przemian ustrojowych. A, żeby te przemiany mogły być wykonane rozumnie i ku pożytkowi ogólnemu. trzeba, żeby najpierw kierownicy społeczeństw znaleźli odpowiedź zgodną na wszystkie wymienione wyżej pytania.

Oczywiście — odpowiedzi nie można oczekiwać od tych, którzy ironizują na temat „programu", — od tych, którzy z lekkomyślnością aż przerażającą mówią, że sztuka rządzenia państwem polega na wynajdywaniu — linji manewrów. **W. Z.**

MASYNISSA
pożar twoich miast —
— — — myśl tajemną...
przez czarne nieb aksamity
jedna, jedyna gwiazda goni
w przepaść i otchłań ciemną...
— — a nad nią słońca!!

DEMAGOG
to oni!!

MASYNISSA
... oni ponad moje szczyty!!
— — gdyby tak myśli dynamity
rzucić w przestwory,
zburzyć porządek orbity!!...

DEMAGOG
myśl moja — dynamit!

MASYNISSA
ty — skory?...

DEMAGOG
tak!

MASYNISSA
więc płać im,
gdy oni ci nie płacą,
z czego-byś kupić mógł szaleństwo świata:
bogów i ludzi!

DEMAGOG
i cóż zapłata,
skoro nie sięgnę onych sfer?

MASYNISSA
nazwisko twoje rzucili na żer!
narodem twym się bogacą!

DEMAGOG
o — gdyby imać rządy mas!
siłę!!...

MASYNISSA
ujmiesz ster
na dziś — a na ten czas!!

DEMAGOG
przeto — cóż?

MASYNISSA
przysiąż! — —
bo którzy ze mną...

DEMAGOG
źli są —

MASYNISSA
złym jeno siłę dam
przez Zbrodnię i przez Kłam!!

DEMAGOG
— — Masynisso!!!
(z wieży Marjackiej zagrał hejnał)

MASYNISSA
(zniknął)

DEMAGOG
(zasłuchany w melodję)

CIEŃ JEGO
— hejnał...

DEMAGOG
— tak...
— — — a on?...

CIEŃ JEGO
niema go...

DEMAGOG
znak...

CIEŃ JEGO
milczysz?...

DEMAGOG
coś mi serca sięga —
— — uciekajmy!

CIEŃ JEGO
stój — przysięga!
(hejnał zagrał w inną stronę miasta)
(w tej chwili)
(żelazne drzwi ganku rozwarły się)
(na ganek)
(wszedł)

ŚWIĘTY FLORJAN
(w zbroi srebrzystej)
(tęczowa obręcz nad jego głową)
(w lewicy ima chorągiew)
(na prawem naręczu wielki kruż)
(bijący blaskiem złota)
(przystanął)

DEMAGOG
(nie patrzy na ganek)
— — cyt... zdaje mi się,
jakoby tam ktoś szedł po murach miasta...

CIEŃ JEGO
słoń oczy!

DEMAGOG
nie widzę — nie widzę, a wiem:
ktoś kroczy...

ŚWIĘTY FLORJAN
(przechodzi gankiem)

DEMAGOG
myśl moją przerasta
i tłoczy...

CIEŃ JEGO
Święty!!

DEMAGOG
straż nad murami miasta?!

CIEŃ JEGO
straż ponad Dobrem i Złem!

DEMAGOG
— już wiem!

CIEŃ JEGO
wiem — wiem — wiem...
(hejnał umilkł)

ŚWIĘTY FLORJAN
(przeszedł gankiem na prawo)

DEMAGOG
wiesz?

CIEŃ JEGO
tak

DEMAGOG
walka się zaczyna!

CIEŃ JEGO
co godzina
— gdy z wieży
złoty hejnał uderzy,
obchodzi miasto święta straż...

DEMAGOG
wróżę Nieszczęście — — noc...

CIEŃ JEGO
Pożar — Nieszczęście — — tryumf nasz!

DEMAGOG
zali jest, ktoby złamał moją moc?!

CIEŃ JEGO
— zadrżałeś?

DEMAGOG
jest-li, kto z gniewu poczęty
jak ja?!

CIEŃ JEGO
oto na oczach ci stoi
on — chorągwiany — — we zbroi

DEMAGOG
straż!!

CIEŃ JEGO
— Święty!!! — —
i nad Krakowem ta w koronie wieża!!
(znika)
(zegar Marjackiej wieży)
(dzwoni północ)

MASYNISSA
(zjawił się)
(ujął Demagoga za rękę)
moja godzina uderza!!
(prowadzi go do miasta)

ANTONI WAŚKOWSKI.

Poeta Narodu*).

Uniwersytet Jagielloński, pomimo, że dzięki inicjatywie swojej młodzieży, uczcił już raz wmurowaniem tablicy pamiątkowej — dwudziestą piątą rocznicę śmierci Wyspiańskiego, czci ją raz jeszcze — tak zwaną akademją a to z dwóch powodów.

Nie będąc nigdy instytucją polityczną, Uniwersytet nasz był, jest i będzie instytucją narodową: a nie było u nas w epoce poromanty z nej — poety tak bardzo, tak nawkróś narodowego, jak Wyspiański, on, który powiedział, że

Nas przecie Szekspir nie poruszy,
Bo najmniejszego nie miał wcale
Pojęcia naszej polskiej duszy.

Nie będzie przesadą jeśli się powie, że w długim szeregu poetów, co byli u nas szermierzami narodowości, to znaczy w tym szeregu, który w XIX wieku otwiera Niemcewicz i Brodziński, a w którym stanęli później wielcy romantycy, Wyspiański był po ich śmierci — na równi z Sienkiewiczem — szermierzem najdzielniejszym.

Cała przecie jego poezja obraca się nietylko naokoło problemu wyzwolenia jednostki z pod brzemienia zła, z wielu tradycyjnych więzów i z pęt strasznej teraźniejszości, ale nadewszystko około problemu wyzwolenia całego narodu z jarzma niewoli politycznej i jej okropnych skutków moralnych. Tej walki o wyzwolenie Polska nie zapomni mu nigdy.

Lecz nad tem nie trzeba się długo rozwodzić — to dzisiaj rozumieją i czują zarówno starzy, jak młodzi. A zresztą tyle już o tem mówiono w Krakowie podczas świeżych obchodów uroczystych rocznicy! Szkoda tylko, że jak słychać, w niektórych przemówieniach było tyle kupczenia poezją Wyspiańskiego, tyle aluzyj do dnia dzisiejszego, że niejeden słuchacz ze zdziwieniem pytał w głębi duszy, czyje to święto obchodzimy, Wyspiańskiego czy innej postaci?

Jest drugi jeszcze powód, dla którego Uniwersytet Jagielloński ma względem Wyspiańskiego obowiązek wdzięcznej pamięci. Nasz Uniwersytet jest przedewszystkiem instytucją naukową: a czy mieliśmy drugiego takieg poetę któryby zupełną odrębnością i uderzającą nowością swej poezji tak mocno wstrząsnął nietylko sercami, ale i umysłami, pobudzając je a nawet zmuszając do myślenia o zagadnieniach piękna, do rewizji dawnych na nie poglądów, i, co za tem poszło, przyczyniając się do pogłębienia krytyki estetyczno-literackiej, zarówno impresjonistycznej, jak naukowej? Ani poezje młodzieńcze i „Sonety Krymskie" Mickiewicza, ani „Marja" Malczewskiego, ani „Dumki" Zaleskiego, ani „Zamek Kaniowski" Goszczyńskiego nie zaskoczyły w tym stopniu polskiej krytyki literackiej, co „Wesele" Wyspiańskiego.

I, jak owe pierwiosnki romantyzmu, dały, rzec można, życie pierwszym znakomitym utworom naszej krytyki literackiej — Mochnackiego — ku oburzeniu starych klasyków, tak „Wesele" — ku wielkiemu zmartwieniu krytyków starego autoramentu — wywołało niejeden znakomity utwór nowoczesnej krytyki, żeby wymienić tylko krytykę Rud. Starzewskiego.

A jak późniejsza poezja romantyczna mianowicie Słowackiego, pobudziła niektórych krytyków do zajęcia się problemami estetycznemi, zwłaszcza zagadnieniami „nowego piękna", w sposób już ściśle naukowy, czego dowodem jest dzieło Matuszewskiego „Słowacki i nowa sztuka", — tak poezji Wyspiańskiego zawdzięcza nauka polska znaczne pogłębienie badań estetycznych, czego dowodem jest dzieło Kołaczkowskiego o tragiźmie Wyspiańskiego.

Dzięki licznym studjom o poezji autora „Wesela" coraz lepiej rozumiemy to, co dla dzisiejszej estetyki naukowej jest pewnikiem, że piękno poezji, jak wszystkich wogóle sztuk, jest nietylko w swoich postaciach i odcieniach, ale i w swoich zasadniczych typach, bardzo różnorodne. Minęły niepowrotnie czasy, kiedy za jedyne prawdziwe piękno uchodziło piękno typu klasycznego: rozbiły to mniemanie studja nad barokiem i romantyzmem, a dobiły studja nad neoromantyzmem czyli symbolizmem, którego Wyspiański był — obok Kasprowicza — najznakomitszym twórcą i przedstawicielem.

Mijają także czasy, kiedy estetyka uczyła, że piękno istnieje poza człowiekiem, poza duszą ludzką: nie, poza duszą ludzką istnieją tylko rzeczy i zjawiska, wywołujące w niej wrażenia piękna, to znaczy dzieła natury i utwory sztuki. Że te rzeczy i zjawiska nie we wszystkich duszach „tworzą piękno", że poezja Wyspiańskiego nie we wszystkich duszach wywołuje wrażenia estetyczne, to trudno: dosyć, że wbrew przewidywaniom starej krytyki — daje rozkosz estetyczną coraz liczniejszym duszom.

To jest fakt psychologiczny, a dzisiejsza estetyka staje się, na szczęście, nauką psychologiczną, **par excellence.**

Jedno jeszcze. Estetyka dzisiejsza stwierdza ten jeszcze fakt psychologiczny, że twórczość artysty, choćby nawet nie wiedzieć jak genjalnego, płynie wcale nie zawsze z pobudek czysto estetycznych, to jest z miłości piękna, ale także ze źródeł pozaestetycznych, nie wyłączając niekiedy także względów praktycznych, a cóż dopiero z uczuć takich, jak religijne i patrjotyczne.

Otóż te właśnie dwa uczucia królowały w duszy Wyspiańskiego, i z nich to tryskała jego twórczość. Jeżeli zaś jej owoce są nietylko pełne tych dwóch uczuć, ale także „piękne" to znaczy „tworzące piękno" w duszach ludzkich, to dlatego, że twórca był natchnionym poetą, śpiewakiem z bożej łaski.

On sam wiedział o tem dobrze, skoro w usta Dawida włożył słowa, które mu, kiedy tworzył, grały w duszy:

Wyroczni Twojej słuchałem zamłodu,
Gdy Samuel mnie powołał,
Bym był i śpiewakiem na służbie narodu,
Bym Boży tworzył chorał.

IGN. CHRZANOWSKI.

*) Przemówienie na uroczystej Akademji na cześć St. Wyspiańskiego (w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego dn. 25 listopada 1932 r.).

Liryka i epika Wyspiańskiego.

(Stanisław Wyspiański: Dzieła — t. VII. — w opracowaniu Leona Płoszewskiego. — Warszawa 1932 nakł. Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska").

Po jubileuszu listopadowym zostało w Krakowie cztery tablice pamiątkowe i parę publikacyj; z tych najszerzej rozeszły się programy uroczystości dla młodzieży, nęcące ją wydrukowanem tam in extenso świadectwem Stanisława Mateusza Ignacego (3 im.) Wyspiańskiego, z którego młodzi dowiedzieli się, że przyszły poeta odpowiadał przy maturze przeważnie dostatecznie, poza polskiem i propedeutyką filozoficzną, bo z tych przedmiotów otrzymał notę: „chwalebny".

Uderzyć musiał przy tem święcie zupełny brak jakiegoś zbioru popularyzującego poezję Wyspiańskiego: nawet w tym, wspomnianym programie nie pomieszczono żadnego większego utworu, choćby modlitwy Konrada. Dawniej np. przy setnej rocznicy urodzin Słowackiego popularyzowała jego osobę i twórczość dość poważna broszura Konstantego Wojciechowskiego; obecnie poza opracowaniem Skoczylasa, poza pracą Barbasza daremnie się szukało, choćby maleńkiej antologji. — Może być, że wyniknęło to z powodu praw autorskich, ale być również może, iż mamy tu skutek zbyt pospiesznie i nadto urzędowo przygotowywanego jubileuszu.

Ten przykry dowód przepomnienia naprawia po części ukazanie się obecnie epiki i liryki Wyspiańskiego w siódmym tomie zbiorowego wydania „Bibljoteki Polskiej". Wiadomo, że liryka ta jest bardzo skąpa: dramaturg wypowiadał się często przez usta swoich postaci. Wystarczy wspomnieć „Wyzwolenie", czy „Powrót Odyssa". Do lirycznych „sensu stricto" spowiedzi nie nadawał się ten wielbiciel Hektora, pogromca „masek" widzący wszędzie dramatyczność, modlący się ciągle o Czyn. Nawiasowo warto też zauważyć, że w twórczości malarskiej motyw „macierzyństwa" powtarza się kilka razy, niema zaś prawie całkiem motywów, którohy się dały podciągnąć pod kategorję takiego liryzmu czy liryczności, jakiego dużo znajdujemy u Jacka Malczewskiego.

Skrupulatny wydawca kilkadziesiąt stron, na których zmieściły się z trudem pozbierane znane i nieznane wypowiedzenia subjetywne Wyspiańskiego, zatytułował skromnie: „Wiersze". Rzeczywiście tyle w nich listów czy wykrawków z rozmaitej korespondencji poety, tyle urywków i to różnego tonu jak i wartości, a tak mało utworów pisanych z myślą o publikowaniu. Tem ważniejszy jednak to materjał, jak również udostępnienie jego w obecnej publikacji.

Najcenniejszy z „wierszy", to z pewnością „Hymn" — przepiękna, zastosowana do polskich stosunków parafraza „Veni Creator". Dzieje tego „Orędzia" sprawiły, że zapomniano o niem w momencie najstosowniejszym, t. j. otwarcia sejmu polskiego. Choć później Kazimierz Wóycicki zamieścił „Hymn" w czytance szkolnej p. t. Życie polskie, to znów czytanka nie uzyskała aprobaty, więc i ta droga popularyzowania arcydzieła niedopisała. Dopiero przed dwoma laty obecny wydawca wyjaśnił i genezę (o ile się dało), a zwłaszcza dzieje drukowania utworu. Ostatnie obchody rozgłosiły szerokim warstwom polskim istnienie tej podniosłej pieśni, którą, całkiem słusznie Płoszewski proponuje jako trzecią (obok „Bogurodzicy" i „Boże coś Polskę") narodową pieśń religijną, pieśń Wskrzeszonego Państwa.

Znalazły się oczywiście w obecnym zbiorze perły liryk Wyspiańskiego, jak: „Wesoły jestem wesoły", „Niech nikt nad grobem mi nie płacze", „Pociecho moja ty, książeczko" i kilka innych mniej znanych. Nowemi zupełnie znaleziskami może się autor pochlubić kilkoma, wśród nich jednak najwięcej może zainteresować fragment satyry literackiej. Wyspiański znany był z kostyczności swych powiedzeń, nie wiedzieliśmy jednak, by napisał coś w rodzaju dygresyj „Beniowskiego"; zachowało się z tego przeszło 50 wierszy, a niewiadomo do kogo były one skierowane. Wydawca domyśla się, że chodzi tu o krytykę utworu drukowanego, nie jest jednak wykluczone, że asumpt do tych zjadliwych wierszy, wyrażających sąd o współczesnym stylu literatury polskiej, dał jakiś młody poeta, który przedłożył do przyjacielskiej oceny swój utwór. Ton owego listu jest poufale dobrotliwy, tam np. gdzie kończąc drwiny z Sarneckiego, mówi W.:

„Szklannej góry" użyłeś chyba tylko z biedy,
również „Czarnoksiężnika" za złe ci to biorę,
to są niezdrowe myśli dziwaczne i chore.

Gdyby jakimś szczęśliwym trafem udało się znaleźć dalszy ciąg tej niezwykłej kartki (a może gdzieś spoczywać u nieznanego adresata), posiedlibyśmy wartościowy dokument stosunku Wyspiańskiego nietylko do literatów i literatury współczesnej, ale także i przedewszystkiem wyznanie o (sit venia vebo) metodzie pracy twórczej poety.

Z działu poezyj młodzieńczych, które wydawca schował dla literatów na koniec tomu, ciekawą jest „Elegja", bo to i o dziejach miłości wyznanie i wgląd w sprawę patronów debiutów poezji miłosnej. Rozczytywanie się w Słowackim tak widoczne, że miałoby się ochotę nazwać ten utwór „Godziną myśli", gdyby nie wspomnienia Mickiewicza i Romanowskiego. Nie chodzi nam tu wcale o policję literacką, wyłącznie nas interesuje tradycja literacka, z której wyrastał uczeń Matejki. Dla psychiki Wyspiańskiego charakterystyczne, że pierwsze objawienie ukochanej ma poeta podczas jakiegoś nabożeństwa patrjotycznego. Poeta już wtedy ogłasza hasło swoje: pro patria et fide.

Jeśli w r. 1888 młody słuchacz Uniwersytetu okazywał wielkie spoufalenie z poezją Słowackiego, to i później nie odsunął się od niej. Pomysły rapsodów powstały niewątpliwie w związku z wspaniałemi projektami witraży do katedry wawelskiej, ale o Słowackim nie można tu zapomnieć. W. wewnętrznie z nimi

JÓZEF BIRKENMAJER.

Ballada o Barbarze i Auguście.

W srebrnych i szafirowych zatopione snach
Drzemią potężne mury królewskiej siedziby.
Księżyc blaski swe sieje na strzelisty dach
I na wzorzyste szyby.

Oddechem wiosny pachnie rozkwitnięty bez
I nieśmiało coś szepce lipowa gałązka...
Zrzadka strażnik się ozwie — lub przydźwierny pies —
A słowik wdali kląska...

Na ustronnej ławeczce dwoje białych mar
Pieszczotliwie do siebie, cicho się przytula.
Urodziwej poddanki opanował czar
Zakochanego króla...

Wśród upojeń namiętnych i wezbranych żądz
Oddechy im się łączą i spajają usta...
Ona ręce swe białe zarzuciła, drżąc,
Na szyję swego Augusta...

„Jedyny, najmilejszy, ty mnie z sobą weź!
Zwól, niech do mojej Litwy z tobą ja wyjadę...
Mnie tu życie tak ciężkie... coś tu straszy gdzieś...
Gdzieś tu wyczuwam zdradę..."

„O nie trwóż się jedyna, jak jagnię wśród lwic...
Tyś królowa... na czoło twe włożono diadem..."
Tak jej szeptał... Lecz trwoga jemu bije z lic
Z przeczuciem jakiemś bladem...

„O lepiejby mi było, byś ty nie był król,
Bym nie potrzebowała pić tej gorzkiej czary...
Słyszysz me serce? Ty mnie z niepokojów zwól!...
Wysłuchaj swej Barbary!..."

W jęku cichym się złamał jej srebrzysty głos
I łzy jej w oczach świecą — i drży jakby w febrze...
Jasną falą rozpłynął się jej długi włos
W miesięcznych blasków srebrze...

Król pochylił sie nad nią i ujął ją wpół
I całował i pieścił i hołubił czule...
W dłoniach swoich jej serca ciche tętno czuł,
A w sercu smęt i bóle...

„Och, jam struta!... Już ciemna śmierć idzie na łów...
Pożegnaj... pocałunkiem jeszcze mym się nacieszl..."
„Co mówisz?... Najmilejsza!... Kto to zrobił? Mów!..."
„Królowa... twoja... macierz..."

— — — — — — — — — — — —

Śmierć szła cicho, żałobnie — wśród smętków i łez —
Noc tak ciemna... Za chmury wszedł księżyca nowik...
Chłodna rosą zwarzony ciszej szumiał bez
I ciszej śpiewał słowik...

związanych „Notach do Bolesława Śmiałego" znajdujemy podobnie wielkopańskie stanowisko poety wobec płaskich pedantów, jakie zajął Słowacki w liście do Krasińskiego, będącym przedmową do „Balladyny".

Nie mamy epiki wczesno-historycznej, i dlatego ambicje poetów budzi myśl o stworzeniu artystycznej mitologji. Tak wyjaśnić można fakt, że w rapsodach Wyspiańskiego ożył Śmiały i biskup Stanisław, których pojednać ma troska o poniżone Polskie Królestwo: ożył tam obrońca wiary, Henryk Pobożny, ożył patron prawdziwej pracy u podstaw, Kazimierz Wielki.

Najwięcej zagadkowo przedstawiają się rapsody o Piaście i o Wernyhorze. Przedewszystkiem na podstawie Kazimierza Wielkiego wolno przypuszczać, że poeta uznaje możność nie reinkarnacji, tylko wtórnego ożycia, wstąpienia ducha w cielesną powłokę własną. Piast walczył z Popielem, nie rozumiejąc jego trudów królowania i dlatego też w tysiąc lat później obudził się on w r. 1846 by stanąć w poprzek usiłowaniom własnych braci. Ale i Piast, gdy dowie się, że chłopi mordują dla cesarskich złotówek nie z jakiejś krwawej żądzy zemsty, odwróci się od spodlonych i zrozumie, jaka rola przypada chłopom:

A gdy weźmiecie wy wództwo narodu,
to pamiętajcie jaka wasza dola:
iść tam, gdzie byli legli bracia z rodu,
na racławickie i grunwaldzkie pola
i sycić krwią — poległych żądzę głodu;
bo ten jest czynów waszych mus i wola:
byście spełnili, co jest zawieszone,
aż z was mściciele powstaną natchnione.

Rapsod o Wernyhorze jest bardzo zagadkowy. Lirnik — prorok przywdziewa na się w katedrze krakowskiej płaszcz koronacyjny króla Stanisława i budzi pośniony lud władców:

Hej, wy tu śpiący monarchowie,
hej wiara, hej mieczowi panowie, czas powołać
wielkie pogotowie powstańcze.
Za oręże, do zbroje do korda,
na koń, hej do walki, hej horda,
na bój!

Prócz liryki i epiki, pomieścił się w tym tomie Cyd Corneill'a i kilka scen z Zairy Woltera. Przypominają one ten moment kiedy Wyspiański starał się o dzierżawę teatru krakowskiego, ale podobnie jak i jego mistrz, nie miał szczęścia do placu św. Ducha.

Drugi to już tom Pism Wyspiańskiego wygotował nowy wydawca, oba zaś przynoszą mu jako miłośnikowi dzieł poety i edytorowi prawdziwy zaszczyt.

Utwory znane i już publikowane Płoszewski kontrolnie ściśle według autografów czy podań oryginalnych, przy ogromnej zapobiegliwości udaje mu się odszukać rzeczy nieznane. Nie w tem jednak, zdaniem naszem zasługa jego największa, jeno w przemożonym cicha nasię poszukiwaniu wszelkich sposobów, celem odkrycia dróg twórczości Wyspiańskiego. — Wstępy Płoszewskiego, umieszczane na początku tomów są tylko t. zw. argumentem dawnych filologów, ale od nich, a zwłaszcza od tekstów i aparatu krytycznego może spokojnie badacz iść dalej i budować na pewnym gruncie.

Niedługo ukaże się tom VIII. i ostatni, obejmujący proze Wyspiańskiego. To zdarzenie będzie najgodniejszem uczczeniem pamięci twórcy „Wesela" i umożliwi inteligencji polskiej zbliżenie się do ducha poety, aktualnego i dziś zarówno przez swą polskość jak przez artyzm

PIOTR WAKULSKI.

Walory przyrodnicze i turystyczne Szwajcarji.

Davos, w grudniu 1932.

Ojczyzna Wilhelma Tella ma od wieków rzesze swych gorących wielbicieli, którzy o każdej porze roku znajdowali nietylko cudowne widoki i wrażenia, ale i gościnne przyjęcie. Prócz ogromu, różnorodności i piękności Alp, dawano im zawsze możność miłego i wygodnego mieszkania i podróżowania. Chwałę Szwajcarji opiewali we wszystkich językach pisarze i poeci a jej wspaniałe pejzaże przenosili na płótno malarze wszystkich krajów.

Zainteresowanie Szwajcarją jako krajem turystycznym objawia się już od XV wieku, a w wieku XVIII. pod wpływem rozbudzonego „pędu ku naturze", zmieniło się ono w prawdziwe uwielbienie dla Alp.

Na tak małej przestrzeni, jaką zajmuje Szwajcarja, skupiły się wszelkie piękności przyrody górskiej i zetknęły się niejako dwa klimaty: arktyczny i tropikalny. Różnice klimatyczne, począwszy od ciepłego kantonu Tessin o roślinności śródziemnomorskiej a na syberyjskich zimnach najwyższych szczytów i lodowców skończywszy, wywarły niezatarte piękno na wegetacji, osiedlach i sposobie życia mieszkańców.

Dzięki szybkiemu i rozumnemu opanowaniu przez Szwajcarów wszystkich zboczy i przełęczy alpejskich przez drogi i linje kolejowe, „smarują" dziś po najwyższych przesmykach górskich na asfaltowanych gościńcach żółte autobusy poczt alpejskich (Kraftpost), a koleje górskie pną się po nieprawdopodobnie stromych urwiskach poprzez tunele i mosty jak z bajki. Równolegle do rozwijających się środków komunikacyjnych powstał przemysł hotelarski, podniesiony bardzo szybko do europejskiego, modnego komfortu.

Szwajcarja pokryta jest dzisiaj gęstą siecią kolei, które wdzierają się śmiało w krainy wiecznych śniegów. Na jej międzynarodowych linjach tranzytowych odbywa się ciągła wymiana towarów, kultur i turystów. Elektryczność wypiera coraz silniej parę. Z końcem roku 1928. 62 proc. kolei było zelektryfikowanych, w r. 1930 — 78 procent, a dziś już tylko kilka niedużych odcinków posługuje się parowozami.

Po jeziorach, wzdłuż których malownicze osady toną w gąszczu sadów, suną małe statki, motorówki i żaglówki, po znakomitych drogach mkną limuzyny i motocykle, wszędzie widać życie na tle przyrody, na wolności, w słońcu. Pięknie utrzymane place tenisowe, kilkadziesiąt fachowo założonych placów do golfa, nie mówiąc już o ślizgawkach i torach saneczkowych, rozrzucone są po całym kraju. Ze zmianą pór roku zmieniają się uroczystości narodowe i rozrywki. Locarno, Montreux, Genewa i Zürich urządzają na wiosnę święta kwiatów. Letniska rozbłyskują w ciepłe noce letnie iluminacjami nad brzegami jezior. W jesieni rozbrzmiewają trąbki myśliwych, pieśni i tańce przy świętach owocobrania. A w zimie sporty zimowe, wabią w przybytki wspaniałej górskiej zimy wszystkich czcicieli słońca.

Szwajcarja jest specjalnie dumna ze swej górskiej zimy. I jakkolwiek sporty zimowe rozwijają się żywiołowo we wszystkich krajach świata, ona jest ich centrum i najdoskonalszym ich wyrazem. Niedawne to czasy, kiedy ludzie przez cały długi okres zimy siedzieli jak świstaki uśpione w śniegu, bojąc się z ciepłych mieszkań nos na świat wychylić. Człowiek instynktownie uciekał od śniegów, czuł się wśród nich nieszczęśliwy, zmarznięty, bezradny. Sporty zimowe istniały już wprawdzie w połowie poprzedniego wieku: lecz nie był to, że tak powiem sport śniegowy, jakkolwiek śnieg dawał mu ramy. Trzymano się niewolniczo lodu i sztucznych torów. Jeżdżono na łyżwach i różnego rodzaju saneczkach, a zawsze instynktownie uciekano od głębszego śniegu. Zrzadka tylko udawał się dobrowolnie jakiś zapalony turysta w górskie śniegi. Szukał on jednak tylko gór i szczytów, a ze śniegami stykał się tylko z konieczności. Śnieg był mu przeszkodą, może go nie nienawidził, widząc jego piękności, ale nie kochał go napewno.

Narty dopiero zmieniły diametralnie stosunek turysty do śniegów. Dziś setki i tysiące przekonały się, że nurzanie się w śniegu na jesionowych deseczkach jest czemś niezastąpionem. I gdy stoimy na nartach wśród gór i lodowców i nieprzejrzanych pustyń śnieżnych, dokąd nie doprowadza już żaden tor i żadna droga, — ogarnia nas cudowne uczucie niezależności i swobody. Opadł z nas jakiś krępujący łańcuch a bezbrzeżna przestrzeń, wolność i czas stanęły nam do usług.

Czem były narty na początku swego istnienia? Środkiem do celu: pomocą w wycieczkach górskich. Potem przyszli Norwegowie ze swoją wspaniałą techniką. Umiejętność i sprawność narciarska rosły jak lawina. I wnet z obcowania ze śniegiem powstał odrębny, królewski sport, jak wiele innych środków komunikacyjnych przemieniło się w sporty.

Dziś szukamy śniegu, biegniemy ku niemu i nurzamy się w nim z radością. Narciarstwo stało się sportem mas i sportem narodowym każdego kraju. Zrozumieli wszyscy, że zachwyt sportowy, ruch w cudownem powietrzu i szlachetne współzawodnictwo w zimowym świecie gór na zalanych słońcem stokach,— wzmagają siły i chęć do życia. Podczas gdy rynsztunek narciarski jest dla każdego mniej więcej jednaki i każdy posługuje się podobnemi deskami, kijkami, smarami itp. — w stroju i sposobie jeżdżenia jest ogromna rozmaitość. Tennisiści, żeglarze, zapaśnicy i futbaliści ubierają się zawsze jednakowo, w narciarstwie panuje daleko idąca swoboda i rozmaitość. Czy to leży w swobodzie górskiej, czy w nieskrępowaniu podniebnych szlaków — niewiadomo. W narciarstwie widzimy, jak w żadnym innym sporcie wszystkich, od kilkoletniego dziecka począwszy, a na podtatusiałych siwych panach skończywszy. Co za rozmaitość kolorów i strojów wśród takiej rzeszy z trzech nieraz pokoleń złożonych! Spodnie norweskie i pumpy, wiatrówki, swetry i koszule, kostjumy kąpielowe. A co za nakrycia głowy! Czy istnieje wogóle dwóch narciarzy w takich samych czapkach? „Ludzie w śniegu" wyglądają podczas długiej zimy co chwila inaczej, zależy od pory roku. W ciągu jednego sezonu mamy wszystkie przejścia od stroju niemal polarnego do kostjumów kąpielowych. Na wiosnę, gdy przygrzewać zaczyna ostro górskie słońce, jest na co patrzeć. Ileż środków na opaleniznę i przeciw niej! Każdy ma swoją niezawodną receptę. Jeden smaruje się jak gwiazda filmowa, drugi stroi się w białą chustkę, trzeci w czarne okulary, — każdy jest czarny jak murzyn albo oparzony od słońca. Ludzie są w życiu na każdym kroku związani, skrępowani zależni. W śniegu tylko są wolni. W śniegu i w górach. Stają się oni wówczas jakąś kastą braci słońca i w radosnej swobodzie nie wiedzą jak się wypowiadać dziwactwem manier i strojów. Jedni ciągną w wesołych rozbawionych gromadach, a drudzy samotnie szukają nastrojów i ciszy górskiej zimy.

Dla jednych i drugich mała Szwajcarja jest prawdziwym rajem. Turystom i narciarzom stoją do usług wszelkie wygody i przyjemności. Uzdrowiska zimowe jak Davos, St. Moritz, Pontresina, Wengen, Grindelwald czy Mürren oraz dalekie Zermatt zaczynają rozbrzmiewać gwarem sportowym i każdy znajdzie coś dla siebie w tych królestwach wszelkich sportów. Zaznaczyć trzeba, że wskutek kryzysu ceny obniżono znacznie. Gdy jeszcze trzy lata temu w sezonie nie można było w którem-kolwiek z tych uzdrowisk znaleźć najskromniejszego pokoju poniżej 10 franków dziennie, dziś nie trudno o całodzienne utrzymanie wraz z mieszkaniem w czyściutkim pensjonacie za 8 franków. Jest to bądź co bądź różnica duża.

Kto nie ma zdrowia i sił na sporty zimowe, czy letnie, znajdzie w Szwajcarji prawdziwe sanatorjum Europy. Powietrze górskie najrozmaitsze źródła mineralne, stojące pod względem bogactwa składników mineralnych i intenzywności działania na równi z innemi źródłami Europy, oraz ogromna rozmaitość w położeniu uzdrowisk, wahająca się od 300 — 1.850 m. nad poziom morza dają choremu czy rekonwalescentowi szeroką możność wyboru. O słynnych urządzeniach sanatoryjnych Szwajcarji nie potrzeba nawet wspominać.

Duże miasta mają swoją odrębną fizjognomję, swoją kulturę, znakomite zakłady naukowe, galerje obrazów, bogate muzea, a przytem bez wyjątku prawie duże walory krajobrazowe. Naprzeciw kolosalnych nowoczesnych budowli jak giełda Zurichska, (trzecia giełda Europy) poczta w Zürichu gmach podziwu godny, banków, uniwersytetów i siedzib rady związkowej kantonalnej, — stoją typowe domki szwajcarskie (châlet) z brunatnego drzewa, z płaskim dachem i rzeźbionym ganeczkiem, stare zamki na niedostępnych skałach, średniowieczne budowle nad brzegami jezior i skrętami rzek.

Różnorodność form i krajobrazu jest tem, co uderza tu przedewszystkiem. Prócz tego zaś umiejętność wykorzystania sił przyrody udostępnienia jej i nastawienia całego kraju na międzynarodowy ruch turystyczny.

Toteż już po dwutygodniowej podróży jest się zupełnie oszołomionym nadmiarem wrażeń. Ale szybko przyzwyczaja się człowiek do tych wygód i piękności i przestaje się dziwić cudom górskiego świata albo techniki inżynierskiej, która dziurawi na wylot szczyty i rzuca napowietrzne mosty nad dzikiemi przepaściami. Nie dziwi się, że taka Gotthardbahn przebiega w poprzek całą Szwajcarję w cztery godziny przez 48 tuneli i przynajmniej tyle samo wspaniałych wiaduktów, albo kolejka nad Jungfrau wywozi kutemi jak krecie nory w skale i popod lodowcem krużgankami — na wysokość 3.400 metrów w przeciągu półtorej godziny! Że możemy się rano wykąpać w ciepłem Lugano a popołudniu zjeżdżać po zasypanych lodowcach w letniem słońcu na Gornergrat pod Matterhornem...

Zdaje się, że dla tych ludzi nic tu nie jest trudne i niewykonalne i że sprzęgają się z piękną przyrodą w jeden zgodny akord ku uciesze turysty.

MARJA SANDOZ.

O czem piszą inni?..

„Endecja", „sanacja" i młodzi konserwatyści.

„Dziennik Poznański" przytacza artykuł z „Buntu Młodych", organu młodzieży konserwatywnej, czyli „mocarstwowej"... Autor dowodzi, że „endecja" właściwie nie jest opozycją w stosunku do sanacji, gdyż sanacja jest nawet bardziej nacjonalistyczną (?), niż endecja.

„Posłowie B. B. z Małopolski Wschodniej — pisze „Bunt Młodych" — są nacjonalistami równie zagorzałymi, co posłowie z endecji. Wojewoda, robiący „pacyfikację", nietylko dorównał, ale przeszedł Stanisława Grabskiego. Różnica jedynie natury faktycznej, nie ideowej: endecja była i jest obozem ludzi słabych, „sanacja", a raczej jej trzon legjonowy był i jest obozem ludzi silnych. Endecy bali się zawsze socjalistów w Sejmie, sanacja się ich nie bała. Konkretyzujemy: pod względem narodowym sanacja jest równie „narodową", równie szowinistyczną, równie nacjonalistyczną, co endecja. Różnica co najwyżej ta, że sanacja zrobiła pacyfikację, endecja marzyłaby tylko o niej bojąc się ją przeprowadzić".

„Opozycją w znaczeniu ideowem, opozycją pod względem treści, zaczynamy być my, mocarstwowcy".

Czyżby młodzi konserwatyści chcieli naprawić błąd swoich starszych kolegów z pod znaku ks. Radziwiłła? „Bunt Młodych" zapewnia, że — tak! A na dowód przytacza — stosunek mocarstwowców do Min. Oświaty.

„Wystąpiliśmy — pisze — niesłychanie ostro w sprawie opłat. Rozwiązywano nam wiece, konfiskowano broszury i ulotki".

Mamy jednak wrażenie, że od tej „opozycji" sanacja nie upadnie! Napewno! Ale, cóż znaczy to odżegnywanie się młodych konserwatystów od sanacji? Czyżby się młode pokolenie konserwatywne wyzwolić chciało z pod opieki ks. Radziwiłła?

Żydzi mówią o wyborach.

Żargonowa prasa żydowska, m. in. „Hajnt", podaje następujący komunikat:

„Ze źródeł miarodajnych zapewniają, że przy wyborach, które mogą odbyć się w Polsce w najbliższym czasie, a zatem przy ewentualnych wyborach sejmowych lub do rad miejskich, będzie żądany od każdego wyborcy dowód, że posiada on obywatelstwo polskie. Kto nie będzie miał tego dowodu, nie będzie mógł głosować. W związku z tem jest potrzebne, aby Żydzi zawczasu zaopatrzyli się w paszporty, w których byłaby zamieszczona odpowiednia notatka o ich obywatelstwie".

Niektóre dzienniki dopatrują się w tej notatce zapowiedź bliskich wyborów parlamentarnych. Naszem zdaniem jest to bezpodstawne przypuszczenie. Obecny sejm jest dla sanacji szczytem marzeń i zbyt wygodnem narzędziem, aby mogła ryzykować nowe wybory. Prawdziwa to dla niej „Chambre introuvable"... Chodzi zaś Żydom prawdopodobnie o wybory samorządowe, do których może dojść wnet, o ile ustawy samorządowe zostaną uchwalone.

Wolno mnie, wolno i tobie.

Żydowski „Nowy Dziennik" donosi telefonem z Warszawy:

„Organizacja b. bojowców PPS. zwróciła się do P. Prezydenta z prośbą o ułaskawienie skazanych we Lwowie Ukraińców w imię zasad ludzkości, którzy w swem przeświadczeniu walczyli o wolność swego narodu".

Tak się mści wielbienie „Bezdan" i innych aktów rewolucyjnych z r. 1905 przez sanację... Jeśli wolno jednym, wolno i drugim!

Co się dzieje na Wołyniu!

W „Pionach", dodatku młodzieży do sanacyjnego „Kurjera Wileńskiego", pojawił się artykuł dosadnie charakteryzujący stosunki we wschodnich województwach za panowania sanacji. Nie podaliśmy go wcześniej, nie wiedząc, czy przejdzie przez krakowską cenzurę, bo to dziś nie wiadomo... Wobec tego jednak, że artykuł ten został już podany przez jeden z krakowskich dzienników, podajemy go i my naszym czytelnikom. Oto najważniejsze wyjątki:

„Województwo wołyńskie. Chłopi już nie śpiewają ukraińskich tkliwych piosenek. Na weselach (które już odbywają się bez udziału cerkwi), na chrzcinach, na wieczornicach słychać pieśni o Budiennym, słychać marsz Komsomołców, pieśni o sowieckiej powietrznej flocie.

Ruchawki: po lasach chodziły bandy z karabinami maszynowemi. Wojsko rozbiło je. Nastąpiły aresztowania. W powiecie kowelskim całe wsie są wyludnione. Zostały dzieci i starcy. W więzieniach pełno.

Białoruscy włościanie szepcą o niejednem w swoich izbach i łaźniach w zimowe wieczory. Złopiąc samogon, opowiadają o rajach przyszłego ustroju. Czytają stosy przemycanej bibuły. Przygotowują krótkie karabiny o obciętych lufach".

Ani słowa komentarza nie trzeba do tych słów. Są przeraźliwie wymowne!

Czy sanacja jest partją?

„Dzień Pomorski" zżyma się na tych, którzy B. B. uważają za „partję":

„Cechą zasadniczą, różniącą Blok Bezpartyjny od każdej innej partji, jest to, że celem wszystkich, którzy wchodzą w skład obozu, nie jest walka o władzę. Ale właśnie rzeczą esencjonalną dla każdej partji jest walka o władzę. Blok jest związkiem ugrupowań, które stanęły na stanowisku: walka o władzę była nieszczęściem pierwszych 8-miu lat wskrzeszenia Polski tak, jak była tragedją Polski przedrozbiorowej. Walka o władzę absorbuje wszystkie siły w jałowych sporach, rozżarza do białości antagonizmy osobiste, przeszkadza w rzeczowem załatwianiu żywotnych spraw państwa".

„...nie jest walka o władzę..." Więc co jest celem B. B.? Społeczeństwo jakoś nie może innego celu zobaczyć, skoro wcielania jakiegoś konkretnego programu w życie sanacja się wyrzekła.

Zjawiły się tylko „RUMBA" pierniki rumowe, A już pierzchły wszystkie inne, pobite na głowę.

Włosi żądają demilitaryzacji francuskiego brzegu Renu.

Czołowy organ faszystowski „Tevere" umieścił artykuł, w którym żąda od Francji demilitaryzacji lewego brzegu Renu. Traktat Wersalski stworzył bowiem na prawym, niemieckim brzegu Renu kilkudziesięciokilometrową strefę zdemilitaryzowaną, w której Niemcom nie wolno budować twierdz, ani utrzymywać silnych garnizonów. Otóż dziennik włoski żąda od Francji, by w imię „równouprawnienia" stworzyła taki sam pas zdemilitaryzowany w Alzacji i Lotaryngji.

Żądanie to, z którem dotąd nawet Niemcy nie występowały, jest oczywiście dla Francji nie do przyjęcia. Nie poto przeżywała Francja trzy najazdy niemieckie w ciągu stulecia (1814, 1870 i 1914), by z nich nie wyciągała żadnych nauk i nie myślała o środkach ostrożności.

Bezwzględnej równości militarnej być nie może. Trzebaby w jednakowej odległości od granic umieścić stolice, ośrodki przemysłowe etc. A to się zrobić nie da. Paryż jest jeszcze i po Traktacie Wersalskim bliżej granicy niemieckiej, niż Berlin francuskiej. To też demilitaryzacja niemieckiego brzegu Renu bynajmniej nie jest dla Niemiec katastrofą.

P. Boncour uzyskał większość.

W nocy z czwartku na piątek francuska Izba Deputowanych przeprowadziła dyskusję nad expose Paul Boncoura, którego treść podaliśmy wczoraj. W dyskusji poruszono sprawę rozbrojenia i sprawę długów.

Pułk. Fabry, przewodniczący komisji wojskowej stwierdził, że zarówno w Paryżu, jak w Berlinie szefostwo rządu znajduje się w rękach ministra wojny. Ale jest duża różnica między polityką Francji a Niemiec. Francja gotowa się rozbroić, czyni ustępstwa, Niemcy zaś są na drodze do „dozbrajania" i wkrótce już może zaczną używać zakazanych przez Traktat Wersalski rodzajów broni, potem zażądają zniesienia strefy zdemilitaryzowanej i zmian terytorjalnych.

Deputowany Ledoux dziwił się, dlaczego Paul Boncour zajmuje w sprawie długów to samo stanowisko, co Herriot, którego parlament obalił.

Przywódca socjalistów Blum wziął premjera w obronę i gorąco opowiedział się za nim.

Odpowiadając na zapytania i ataki premjer oświadczył, że jest zwolennikiem wprowadzenia ogólnej kontroli zbrojeń, gdyż jedynie taka kontrola może zapobiec tajnym zbrojeniom.

W głosowaniu parlament wyraził rządowi votum zaufania 379 głosami przeciw 166. Większość rządowa składa się z posłów lewicy: częściowo środka. Gabinet Paul Boncoura jest zorjentowany bardziej na lewo niż poprzedni Herriota. Część prasy sądzi, że jego większość jest bardziej jednolita.

Poza P. Boncourem największą uwagę budzi osoba min. skarbu Cherona. Uchodzi on za bardzo zdolnego finansistę. Gdy odchodził przed paru laty z rządu, zostawił skarb pełny. Teraz będzie musiał rozpocząć od łatania niedoborów budżetowych. Chce on zastosować wielkie oszczędności. Czy się na nich nie potknie cały rząd, pokaże niedaleka przyszłość. W każdym razie dopiero wtedy, w dyskusji nad programem finansowym, rząd przejdzie ogniową próbę.

O zastępcę regenta Węgier.

W kołach politycznych zbliżonych do premjera Gömbösa krążą pogłoski, że w najbliższym czasie uczynione mają być kroki w kierunku utworzenia urzędu zastępcy naczelnika państwa węgierskiego. Ustawa 1. I. z r. 1920 powiada, że głową państwa jest naczelnik wybrany dożywotnio przez zgromadzenie narodowe. Ustawa ta jednak nie przewiduje wypadku, gdyby z jakichkolwiek powodów było trzeba zastępstwa głowy państwa.

Zdaje się, że na Węgrzech sprawa zostanie rozstrzygnięta w ten sposób, że premjer w danym wypadku sprawować będzie równocześnie urząd naczelnika państwa. Trzeba zatem tylko wnieść do parlamentu odpowiednie przedłożenie.

Mówi się, że ustawa konieczna jest dlatego, że może się stać, iż naczelnik państwa wyjedzie za granicę. Myśl zaś wysunięcia tej sprawy na porządek dzienny zrodziła się prawdopodobnie w czasie ostatniej choroby admirała Horthyego, który jednak wkrótce powrócił do zdrowia. Jeśli mówi się, że załatwienie sprawy konieczne jest na wypadek, że naczelnik państwa wyjechałby za granicę, to najwidoczniej chodzi tu o wyjazd Horthyego na kurację gdzieś na południe. Zaznaczyć należy, że admirał Horthy od czasu wybrania go na naczelnika państwa, od zakończenia wojny światowej, od powrotu z Trjestu na Węgry w r. 1918, regent Horthy dotychczas nie opuścił swego kraju. Być może, że chodziłoby tu o złożenie wizyty któremuś głowie państwa, n. p. królowi włoskiemu.

Już obecnie powszechnie mówią, że właśnie Gömbös ma największe zasługi stania się wprawdzie tymczasową, ale zato wyposażoną w najwyższą moc głową Węgier. Nie byłoby nic dziwnego, że Gömbös przy swych ambicjach i energji spróbowałby zasiąść na fotelu naczelnika państwa, piastując równocześnie urząd premjera i ministra honwedów.

Wątki balladowe

w „Marji" Malczewskiego.

Przyszłość, „korektorka wieczna", bardzo wcześnie zresztą i bardzo rzetelnie, z nawiązką nawet, naprawiła zaniedbania współczesności względem „Marji", a podnosząc coraz wyżej szacowanie tego poematu, wreszcie postawiła go bezsporne już w rzędzie arcydzieł. Ostatnio, po pracach Ujejskiego i Brücknera, wiemy już i rozumiemy spełna, dlaczego jest on arcydziełem najwyższej rangi, jak pisze Brückner, „najcenniejszym klejnotem powieści poetyckiej narodowej", ogarniamy wymiary jego wartości wzwyż i wgłąb.

W ustalaniu tych wymiarów krytyka historyczno-literacka wywiązała się dobrze ze swego zadania. Jak dotąd też, przy przyjętym kącie widzenia, do owych ustaleń historyczno-literackich niewiele chyba można będzie dorzucić i to — jak zgóry wolno — uwagi w sprawach raczej mniej istotnych. Z niedomówień jedno mogłoby się wydać ważniejsze, kwestja, którą przez chwilę zajmiemy tutaj uwagę czytelnika.

Za mało mianowicie, prawie że nic nie wiemy o pożywce, jaką poemat ten znalazł był w dziedzinie wierzeń i twórczości ludowej. A przecież zgóry można powziąć domniemanie, że zahaczenia pewne i związki są tutaj wysoce prawdopodobne, prawie nieuniknione. W owym okresie (po r. 1820) powszechnego i wysoko podniesionego entuzjazmu dla ludowości któryż z twórców, od Brodzińskiego i Elsnera aż po Norwida i Chopina, mógł mu się odjąć? Piewców Ukrainy w szczególności pociągały ku sobie uroczne także nietylko przeszłe dzieje i piękno krajobrazu, ale i bujne bogactwo tradycji gminnej i melancholja dum kozackich. Urokowi temu uległ był Słowacki, mógłże niewrażliwy nań pozostać śpiewak „Marji"?

Jakoż w symfonji tego poematu wyczuwa się oddawna współbrzmienie także ludowego strojenia. Brückner mówi o parze bohaterów o mieczników i wojewodzicu, jako o postaciach „jakby z ballady ludowej". Ujejski w monografji swej wyczuwa dobrze przewijający się w „Marji" przez melodję wiersza tu i ówdzie jakby zaśpiew dumki kozackiej, ale wątkami balladowemi w treści i w obrazowaniu poetyckiem utworu bliżej się nie zajmuje; dosyć mu powołania się na wzmianki cudze dawniejsze.

Wzmianek takich jest rzeczywiście kilka, choć raczej przygodnych i nader doryczych. Goszczyński, po nim Wójcicki, w zwrocie poematu o tumanach czartowskich, po stepie wyprawianych dopatrzyli się związku z wierzeniem ludowem, widzącem w trąbie powietrznej dzieło złego ducha i wskazującem, jak się przed niem (przy pomocy noża święconego) należy chronić. Mazanowski wzmianki poematu o upiorach i upiorzycach wiązał z tworami wyobraźni ludowej, nie wyłącznie zresztą ukraińskiego pochodzenia. W sumie, jak widzimy, niezbyt tego wiele.

Czy nie sposób znaleźć więcej zadzierżgnięć między dziełem Malczewskiego a pieśnią ludową? Na zaprzeczenie tego przypuszczenia zgodzilibyśmy się wtenczas dopiero, gdyby ktoś przeprowadził w tym kierunku badania szczegółowe i skończył je wynikiem negatywnym. Jak dotąd, nic podobnego się jednak nie stało. Zdziarski, autor jedynej większej pracy, wyrosłej z tego rodzaju programowych studjów („Pierwiastek ludowy w poezji pol. XIX w."), Malczewskiemu nie poświęcił uwagi by najmniejszej. Tymczasem przygodne nawet, przypadkowo pod uwagę nasunięte paralele zdają się dowodzić, że „rola chęci" w tym wypadku, owszem, może się udać, że plony na niej osiągnięte nie będą czcze, że mogą mieć znaczenie dla należytego wyrozumienia i odczucia poematu.

Tak np. tuszyć wolno, że na uwzględnieniu balladowej poezji gminnej zyskałaby nieco interpretacja tajemniczej postaci Pacholęcia, tego co przed przybyciem masek nuci pod dworem Miecznika rozpaczliwą pieśń o życiu, co potem Wacławowi szepce straszliwa wieść o sprawcach zbrodni. Wiadomo, ile trudności sprawia postać ta wykładaczom poematu. Skąd się wzięła w wyobraźni poety, — pytają — co tutaj oznacza, i t. p. Wiadomo też, że odpowiedzi dotychczasowe wypadały wcale różnorako.

Niema potrzeby wchodzić tutaj bliżej w te i tym podobne pytania. Warto natomiast zwrócić uwagę, że i w tej postaci możnaby widzieć przejaw wątku balladowego, mającego swój odpowiednik w poezji gminnej. Szukał go tam już raz Mazanowski, ale szukał najmylniej; dopatrywał się on w Pacholęciu „personifikacji zgryzoty i niedoli w duchu poezji gminnej", czegoś w rodzaju „Frau-Sorge", jednakowoż „ducha" tego nie zadokumentował ni słówkiem, nie zilustrował żadnym przykładem. Tymczasem odpowiednik Pacholęcia, owszem, znajdujemy w poezji gminnej, tylko że jak najbardziej daleki od jakiejkolwiek personifikacji.

Weźmy pod uwagę balladę ludową, jaką pomieścił Żegota Pauli w swym zbiorze „Pieśni ludu polskiego w Galicji" (1838). Opiewa ona tam niedolę pary miłosnej, prześladowanej przez okrutnego Starostę. Pan młody, najwido-

Na ziemiach Rzeczpltitej

Tow. Naukowe Warszawskie przeciw projektowi ustawy uniwersyteckiej.

Towarzystwo Naukowe Warszawskie, które niedawno obchodziło 25-lecie swego istnienia, powzięło uchwałę, wypowiadającą się przeciw projektowanym ograniczeniom autonomji szkół uniwersyteckich.

„W głębokiem przekonaniu — brzmi uchwała — że przedstawiony Państwowej Radzie Oświecenia Publicznego projekt nowej ustawy o szkołach akademickich **wpłynie ujemnie na rozwój nauki polskiej,** zebranie ogólne członków Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w dniu 15 grudnia 1932 roku **jednomyślnie oświadcza się przeciw temu projektowi.**

Zniesienie, a choćby nawet ograniczenie samorządu szkół akademickich **zahamowałyby w znacznym stopniu pomyślny rozwój tej pracy.**

Towarzystwo Naukowe Warszawskie oświadcza się zatem **przeciwko wszystkim tym artykułom** projektowanej **ustawy, które ograniczają samorząd szkół akademickich i dają ministrowi prawo do wprowadzania w drodze administracyjnej zmian,** tak organizacyjnych, jak **i** osobowych w działalności naukowej szkół wyższych.

Towarzystwo Naukowe Warszawskie zwraca się zarówno do rządu, jak i do ciał ustawodawczych, aby zechciały **uwzględnić poważne głosy i ostrzeżenia całego społeczeństwa naukowego i zapobiec uchwaleniu ustawy,** któraby w projektowanem brzmieniu wyrządziła nauce polskiej niepowetowaną szkodę".

Nowy zarząd Federacji Spełnienia votum narodowego.

Federacja Spełnienia Votum Narodowego od szeregu lat rozwija swą działalność na terenie Polski w celu pobudzania społeczeństwa do wysiłków, aby w stolicy naszego Państwa stanęła świątynia Opatrzności Bożej, jako ślub narodowy, który naród polski złożył Bogu w wiekopomnych dniach Sejmu Czteroletniego.

Wybrany na ostatniem Walnem Zebraniu Zarząd ukonstytuował się następująco: Prezydjum Zarządu — prezes p. Fr. Karpiński, wiceprezesi — ks. prałat dr. Al. Fałęcki i p. Wład. hr. Sołtan. Nowy zarząd niewątpliwie podejmie cały szereg inicjatyw i wysiłków w celu jaknajszybszego realizowania wielkiego zobowiązania narodu. (KAP.)

Napad rabunkowy we Wsch. Małopolsce

Na drodze Mosty Wielkie—Butyny **na wracającego z pocztą** z Mostów Wielkich parobka M. Horasza, **napadli zamaskowani bandyci, ogłuszyli go i zabrali 800 złotych i 6 dolarów.** Policji udało się aresztować sprawców: Porfirego Łuczka i Arkadija Konstantego, parobków z Butyn. W kryjówce ich znaleziono całą gotówkę.

———o———

GRANAT ROZSZARPAŁ CZŁOWIEKA. Antoni Sitko, mieszkaniec majątku Krupowo gminy dereszyńskiej, rozbierając w domu znaleziony w polu granat, spowodował wybuch. Sitko został zabity. Wybuch granatu również zranił 4-letnie dziecko, znajdujące się podówczas w mieszkaniu. Życiu jednak dziecka nie grozi niebezpieczeństwo.

SZAJKA MŁODOCIANYCH PRZESTĘPCÓW Podczas urządzonej obławy w Warszawie, policja wykryła bandę młodocianych przestępców **w liczbie 30, złożonej z chłopców bez opieki od lat 12 do 15.** Na czele bandy znajdował się wielokrotnie karany złodziej i rzezimieszek 19-letni Fr. Wyleżyński, który jak się okazało, obchodził się nieludzko ze swymi podwładnymi. Najmłodsi uczestnicy szajki oddani zostali pod opiekę rodziców, starsi zaś osadzeni w więzieniu.

Stracenie Biłasa i Danyłyszyna.

Wiadomość o ułaskawieniu Żurakowskiego, o czem wczoraj donosiliśmy, zakomunikował skazanym prokurator we czwartek o godz. 18-tej. Prokurator wszedł do celi, gdzie znajdowali się wszyscy trzej i najpierw zakomunikował o łasce P. Prezydenta Żurakowskiemu. Ten **przyjął wiadomość ze łzami w oczach** i prosił o przyzwanie obrońcy. Następnie wyprowadzono Żurakowskiego z celi skazańców do oddzielnej. Danyłyszyna zaś i Biłasa prokurator powiadomił o nieodwołalności wyroku. Biłas **przyjął straszną wiadomość apatycznie,** a na zapytanie, czy zrozumiał treść wyroku, nic nie odpowiedział. **Danyłyszyn natomiast uśmiechnął się** i powiedział „dziękuję".

Stracenie Dymitra Danyłyszyna i Wasyla Biłasa odbyło się w piątek **o godz. 6.30 rano,** na dziedzińcu więziennym, w obecności prokuratora Dra Mostowskiego, naczelnika więzienia Łaczyńskiego, dwóch lekarzy, czterech obrońców oskarżonych, oraz przy asyście plutonu policji państwowej. **Pierwszy stracony został o godz. 6.35 Danyłyszyn; około godz. 7-mej Biłas. Skazani zachowali się spokojnie.**

ZUCHWAŁY RABUNEK W „BIAŁY DZIEŃ". Widownią niezwykle śmiałego rabunku stał się skład obuwia firmy Bata w Warszawie. W czasie nader ożywionego ruchu ulicznego popołudniu, kilku nieznanych opryszków kamieniami **wybiło dwie duże szyby wystawowe, poczem w oczach obecnych w sklepie personalu i klijentów zrabowali kilka par obuwia** i zbiegli przez nikogo niezatrzymani. Policja wszczęła pościg.

———•———

Sejmik rolniczy w Gorlicach

W sali „Sokoła" w Gorlicach odbył się 13 b. m. sejmik rolniczy. Obszerny referat na temat „Problemy gospodarcze w dobie obecnej" wygłosił prezes O. T. R. inż. K. Grobłowski. Po tym referacie rozwinęła się nader ożywiona dyskusja. Pierwszy zabrał głos ks. St. Podgórniak z Moszczenicy, który przedstawił położenie dzisiejsze rolnika, stwierdzając, że chłop, żywiciel wszystkich i obrońca Ojczyzny, dziś cierpi potworną nędzę. Nawet taki, który ma kilkanaście morgów pola, teraz miesiącami nie jada chleba.

Mowca zgłosił szereg rezolucyj i wyraził przekonanie, że gdy władze i większość sejmowa na serjo pójdą po linji postulatów rolników, wtedy można się spodziewać poprawy. Ks. Podgórniaka często hucznie oklaskiwano w czasie mowy, a po skończeniu cała sala trzęsła się od oklasków. Następnie jeszcze szereg osób zabierało głos. Poruszono też sprawy polityczne. Dostało się posłowi Laskowskiemu z B. B. W. R., że nic nie robi dla powiatu. Pos. Laskowski siedział jak na cenzurowanem. Jeszcze na jakimś wiecu pod osłoną policji może coś powiedzieć. Ale na tem zebraniu czuł się całkiem źle. Atakowano sanację, że się zamyka dostęp synom chłopskim do szkół, pragnie się, by chłop był ciemny, to łatwiej stosować system bata. Atakowano ostro politykę p. starosty Czuszkiewicza. Nastrój stawał się wybitnie opozycyjny. Jakiś jegomość, widocznie z B. B., zaczął gadać nawet górnolotnie, ale gdy powiedział „teraz byczo jest, nie lamentować, Bogu dziękować za to, co jest" — zerwała się wrzawa przeciw niemu i wygwizdano go. Zaczął się usprawiedliwiać **pos. Laskowski,** ale nie bardzo go słuchano.

Burmistrz Murdziński obiecał obniżyć chłopom targowe.

Zebranie przeciągnęło się do późnej nocy. Przedstawiciel wojewody mógł tu w powiecie wiele zrobić cennych spostrzeżeń. Widział, że grunt sanacji usuwa się z pod nóg, że pos. Laskowski nie jest popularnym, że starosta ma też bardzo dużo przeciwników. To też zabrał głos po dyskusji i oświadczył, że nie wie, co powiedzieć p. wojewodzie o tem zebraniu. Wyraził szczere uznanie ks. Podgórniakowi za jego mądre przemówienie. To uznanie dla ks. Podgórniaka ludność przyjęła z zadowoleniem, bo od władz powiatowych za swą pracę ks. Podgórniak nietylko nie ma uznania, ale spotykają go szykany.

Emeryt.

Z całego świata.

W sobotę przemówi Ojciec św.

Radjostacja watykańska nada przemówienie Ojca Św. do kardynałów w sobotę dnia **24** bm. o godz. 12 na fali 1984.

Wybuch bomby w jaskini gry.

We czwartek w nocy, bezpośrednio po zakończeniu gry w kasynie w Sopotach, **pod jednym ze stołów nastąpił wybuch petardy,** wywołując panikę wśród graczy i funkcjonarjuszy kasyna. Jak przypuszczają wybuch petardy miał wzniecić zamęt wśród grających, korzystając z czego sprawcy mieliby możność zabrania pewnej ilości gotówki ze stołów. Dotychczas nie ustalono, czy cel ten został osiągnięty. **Wypadków z ludźmi ani szkód materjalnych nie było.**

———o———

NAJWIĘKSZY GMACH Y. M. C. A. W JEROZOLIMIE. W Jerozolimie dokonano w tych dniach uroczystego otwarcia nowego gmachu protestanckiej Y. M. C. A., który jest największym gmachem tej instytucji na świecie. Budowa gmachu kosztowała kilka miljonów dolarów.

POŻAR B. REZYDENCJI KSIĄŻĄT SASKICH. Na zamku w Weissenfels w pobliżu Lipska, dawnej rezydencji książąt saskich ubiegłej nocy wybuchł pożar. Ogień rozszerzając się z gwałtowną szybkością zniszczył znaczną część budynków oraz **główną wieżę, która runęła.** Szkody są olbrzymie. **W zamku mieści się obecnie prezydjum policji.**

REKORD WYSOKOŚCI SAMOLOTU TURYSTYCZNEGO. Lotnik włoski, Rajnold Donati osiągnął rekord wysokości dla samolotów turystycznych pierwszej kategorji, wznosząc się na samolocie na wysokość 9.700 m.

Sport.

14 państw na hokejowych mistrzostwach świata.

W dniach 18—25 lutego 1933 r. w Pradze odbędą się mistrzostwa świata w hokeju lodowym.

Oficjalne zgłoszenia wpłynęły dotąd od trzech państw: **Austrji, Szwajcarji i Italji.** Pozatem pewnym jest udział: **Niemiec, Węgier, Szwecji, Polski, Anglji, Francji, Rumunji, Łotwy, Kanady i Stanów Zjednoczonych.**

Prawdopodobnym jest udział **Belgji.**

Kanadę reprezentować będzie drużyna z **Montrealu,** która już w pierwszych dniach stycznia przybywa do Europy.

———•———

EDMONTON SUPERIORS wygrała ponownie z L. T. C. w Pradze w identycznym stosunku, jak mecz poprzedni, to znaczy 3:0 (2:0, 0:0, 1:0). Widzów 10 tysięcy.

———•———

cznej rycerz, bo zbrojny w szabelkę i rusznicę, w odległej stronie zażywa wczasu w gospodzie. Z pod domu jego ukochanej (czy może raczej młodej żony, bo pieśń nie mówi wyraźnie) przybiega doń pacholę i przestrzega przed zbliżającem się niebezpieczeństwem: nastaje nań wrogi Starosta:

Hej, uciekaj, Jasieńku nieboże!
Uciekaj po cisowym moście,
Bo cię już goni we sta koni
Pan Starosta — nieboże! —
I jego goście!

Dlaczego Starosta nastaje, dlaczego urządził tłumny zajazd, o tem ballada milczy; pozwala się jednak domyśleć, że przyczyną zawziętości jest tutaj małżeństwo, lub zamiar małżeństwa młodej pary, związek ten bowiem jest Staroście z jakiegoś powodu nienawistny. Jasio junak przecież nie ucieka i chce się bronić; nie straszny mu wróg ani tłum jego zgrai.

Aliści teraz dopiero wyjawia mu pacholę całą prawdę: ukochana jego nie żyje, padła ofiarą zaciekłości Starosty; tłum napastniczy ją utopił:

Kasię zamknęli w komorze.
Potem zawiązali w worze
I rzucili z okna wysokiego
Do Dunaju głębokiego...

Zrozpaczony kochanek na tę wieść dopiero „się zadumał", pojechał nad wodę i by się na wieki połączyć z ukochaną — sam się utopił. Pieśń się kończy refrenem zwykłym przy tego rodzaju treści, lamentami tonącego:

Biedne moje ożenienie:
W wodzie tonienie!
Biedna moja panna młoda:
Za łożnicę bystra woda... i t. d.

Ballada ta, jak podaje Ż. Pauli, jest stara, pochodzi z czasów konfederacji barskiej, a treści jej dostarczyć miało jakieś zdarzenie rzeczywiste. Związane jest też z nią podanie, że kochanek nieszczęśliwy był właśnie konfederatem, t. zn. że oddalił się od ukochanej, by walczyć za ojczyznę.

Zbieżność w czasie i uderzająca zbieżność w przebiegu i niektórych okolicznościach akcji między tą balladą ludową a historją nieszczęśliwej Gertrudy Komorowskiej nie powinna nas oczywiście pociągać za daleko. Zapewne, nie jest wyłączone, że dziki postępek Fr. S. Potockiego z synową mógł był odbić się echem w pieśni ludowej, jak się odbijały postępki innego Potockiego, Mikołaja, starosty kaniowskiego. Nie jest nawet wykluczone, że pierwsza tradycja jaka doszła Malczewskiego o tym wypadku, mogła go dojść właśnie pod postacią pieśni ludowej, zasłyszanej na Wołyniu. W każdym razie nic pewnego o tem nie wiemy. Ballady zaś ludowej, którąśmy dopiero co przytaczali, nie jesteśmy w stanie zlokalizować terytorjalnie, nie da się więc powiedzieć, czy nie powstała ona gdzie w pobliżu Krystynopola i czy w niej niema ech skandalu rodzinnego Potockich. Bądź co bądź zaznaczyć warto i to jeszcze, że w różnych stronach Polski częste są podania o dumnych magnatach ojcach, co utopieniem w stawie karali miłość (ub. wzajemną) tych, co niżsi urodzeniem ośmielili się podnieść wzrok na ich dziecko. Jedno takie podanie (z okolic Sędziszowa) zarejestrował Ż. Pauli w przypisku do cytowanej tu ballady. Jak więc widzimy sam główny zrąb treści poematu Malczewskiego nie odbiega od tego typu wątków, któremi z upodobaniem zajmuje się wyobraźnia ludowa. Ale ostatecznie mniejsza o to.

Bo też nie o bezpośrednie związki fabularne nam tutaj chodzi. Dość będzie, jeśli stwierdzimy choćby to jedno, że tu i tam, w pieśni ludowej i w „Marji", jednaką funkcję ma Pacholę, poseł nieszczęścia. Postać taka, w takiej właśnie roli, znana jest w balladach gminnych i jest tam do pewnego stopnia tradycyjna. Spotykamy ją np. w tymże samym zbiorze Ż. Paulego w następnej zaraz balladzie. Tam znowuż takie pacholę przynosi mężowi wiadomość o zdradzie jego żony. Wogóle w pieśni gminnej często chłopcu nieletniemu przypada rola tego, który wydaje zbrodnię. — Zaznaczamy i ten drobiazg, że we wszystkich omawianych powyżej wypadkach nawet scenerja tego wydania jest jednaka: pacholę jedzie konno.

Oczywiście, zestawiając te filjacje, nie zamierzamy bynajmniej przesłaniać sobie spojrzenia na stwierdzaną symboliczność tej — niewątpliwie programowo — tajemniczej postaci Pacholęcia w „Marji", nie chodzi też o to, by pomniejszać jego rolę jako wyraziciela subjektywnych uczuć poety. Funkcje te nie wyłączają się przecież wzajemnie. Pamiętając o tem wszystkiem, nie zawadzi przecież zdawać sobie równocześnie sprawę, że literacki rodowód tej postaci sięgać może wyobraźni ludowej, że zahacza o galerję tradycyjnych postaci balladowych. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że poeta zasilił się tutaj pomysłem zasłyszanym niegdyś w pieśni gminnej.

Takie stwierdzenie może zarazem rzucić trochę światła wogóle na stosunek autora „Marji" do wątków ludowych.

STANISŁAW PIGOŃ.

Życie gospodarcze.

Mozaika cen w miastach polskich.

Ogłaszane co pewien czas urzędowe tabele statystyki kosztów żywności, oraz cen detalicznych pobieranych przez sprzedawców w różnych częściach Polski, stanowią mozaikę, dozwalającą na wyciągnięcie szeregu wniosków. Omawiając już wielokrotnie zagadnienie kosztów utrzymania na podstawie tych sprawozdań zwracaliśmy przedewszystkiem uwagę na uderzająco wysoki wskaźnik tych kosztów dla Krakowa w porównaniu z innemi środowiskami. Zjawisko to ma charakter stały — Kraków wciąż figuruje na czele wśród miast i województw. Według danych za wrzesień bież. roku wskaźnik kosztów żywności — w porównaniu z r. 1927 przyjętym za 100 — wynosi dla województwa krakowskiego 61.0, lwowskiego 59.8, tarnopolskiego 58.1. stanisławowskiego 61.1. Dla Warszawy natomiast wskaźnik ten nie przekracza 60.9, dla Łodzi zaś wynosi tylko 57.5, tyleż dla Kielc, 58.1 dla Lublina. Przemysłowy okręg Śląska wykazuje stan drożyzny kosztów żywności analogiczny jak w Krakowie. Poznań, Pomorze. Wołyń, Polesie i Wileńszczyzna wykazują wskaźnik niższy, bo wynoszący od 55.0—58.4.

Wśród miast województwa krakowskiego najwyższym wskaźnikiem odznaczają się miasta Gorlice (64.3) i Kraków (62.7). Najniższy wskaźnik w porównaniu z r. 1927 wykazuje m. Mielec.

Innego rodzaju zestawienie Głównego Urzędu Statyst. podaje przegląd cen żywności w miastach w porównaniu ze stolicą. Jeżeli przyjąć poziom cen w Warszawie za 100 otrzymujemy dla województwa krakowskiego wskaźnik 94.1, dla śląskiego 98.5, lwowskiego 88.7. warszawskiego 78.2, łódzkiego 86.3 i t. d. Jak się okazuje prymat drożyźniany Krakowa utrzymuje się naogół pod każdym względem.

Skąd powstaje ta różnica, czyżby producentom płacono tu za surowce wyższe ceny niż gdzieindziej? Okazuje się że nie. Tabela cen z targowisk miejskich wykazuje że za woły płaci się w Krakowie mniej niż w całem Zagłębiu Dąbrowskiem, niż w Poznańskiem, na Pomorzu mniej niż w Warszawie, Łodzi, Mysłowicach. Pabjanicach i t. d. Za wieprze żywej wagi płacono mniej w Krakowie niż w Będzinie, Sosnowcu i i., za żyto, jęczmień, mniej tu niż na Śląsku. Jeżeli zatem zachodzą tak poważne różnice między poziomem cen pobieranych od konsumentów a płaconych producentów — to widocznie nadmierna różnica tonie w kieszeni pośredników wyzyskujących tolerancję i brak odpowiedniej polityki aprowizacyjnej ze strony władz — przedewszystkiem magistratu krakowskiego, do którego kontrola tych stosunków przedewszystkiem należy.

Jedna apteka na 15.247 mieszkańców w Polsce.

Jak wynika z opracowanych ostatnio zestawień, jedna apteka przypada w Polsce przeciętnie na 15.247 mieszkańców. Najmniejsza stosunkowo liczba aptek znajduje się na terenie województwa wołyńskiego, gdzie jedna apteka przypada na 22.625 osób. W województwie krakowskiem jedna apteka przypada na 14.819 mieszkańców. Największa liczba aptek w stosunku do liczby mieszkańców znajduje się w województwie poznańskiem, w którem jedna apteka przypada na 11.062 osób.

——oo——

Giełda krakowska.

Kraków 23 grudnia. (PAT). 4% pożyczka dolarowa 54.00.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 23 grudnia. Dewizy: Belgja 123.65; 123.96; 123.34; Londyn 29.66; 29.67; 29.81; 29.52; Nowy Jork 8.92; 8.94; 8.90; Nowy Jork telegraficznie 8.92; 8.94; 8.90; Paryż 34.85; 34.94; 34.76; Szwajcarja 172.00; 172.43; 171.57; Berlin prywatnie 212.55. — Tendencja przeważnie utrzymana.

KURSY OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 86.25—86.50 — Lilpop 11.40 — Haberbusch 37. — Tendencja przeważnie mocniejsza.

Pożyczki: 3% budowlana 38.50 — 5% konwersyjna 40.50 — 6% dolarowa 54.50 — 4% dolarowa 52.50 — 7% stabilizacyjna 51.13 — 54.50—54.00 — Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany. — Tendencja dla pożyczek przeważnie utrzymana — dla listów przeważnie mocniejsza.

Dolar prywatnie w Warszawie 8.94.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku: dolarowa 53.25 — dillonowska 58—58.75 — stabilizacyjna 52.75—53 — warszawska 37 1/8 — śląska 50—40.50.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 23 grudnia. Paryż 20.26¾; Londyn 17.23; Nowy Jork 5.19¼; Belgja 71.90; Włochy 26.59; Hiszpanja 43.35; Holandja 208.57½; Berlin 123.70; Sztokholm 94.20; Oslo 88.90; Kopenhaga 89.30; Sofja 3.76; Praga 15.38; Warszawa 58.15; Białogród 7.00; Ateny 2.80; Konstantynopol 2.50; Bukareszt 3.08½; Helsingfors 7.60; Buenos Aires 111.00.

„Rozkazodawstwo gospodarcze".

W ostatnim numerze „Gospodarki Narodowej", jednego z czołowych organów gospodarczych sanacji wyrażono zdziwienie, że ostatnie tak radykalne wkroczenie rządu w dziedzinę kredytu długoterminowego w postaci ustawowego obniżenia oprocentowania i przedłużenia okresu amortyzacji długoterminowych wierzytelności, zabezpieczających listy zastawne i obligacje — zostało przyjęte przez opinję stosunkowo obojętnie i naogół bez większego wrażenia. Pismo sanacyjne dziwi się, bo widzi w tej ustawie akt o „niezwyklej, historycznej doniosłości" — akt będący rewolucyjnym, a klasycznym przejawem „rozkazodawstwa gospodarczego"... Przekreślenie tą ustawą zobowiązań prywatno-prawnych i to nie państwa, lecz osób prywatnych wobec instytucyj prywatnych, oraz nie na jakiś określony, przejściowy czas, ale jako norma prawna na stałe, jest rzeczywiście radykalizmem rażąco sprzecznym z pojęciami o prawie własności, znajdującemi wyraz w postanowieniach konstytucji, ale nie stanowi niespodzianki w ścisłem tego słowa znaczeniu. Jest to następstwo błędnej polityki, uprawianej w latach poprzednich. polityki, która doprowadziła do obciążenia rolnictwa długoterminowymi długami na ogromną sumę 1.736 miljonów złotych, dławiącą dziś warsztaty rolne i samorządy.

Te 1 i ¾ miljarda złotych kredytu hipotecznego ziemskiego i miejskiego zostały objęte ustawą redukującą oprocentowanie do 4½, względnie 5 procent i wydłużającą termin amortyzacji długu, przyczem sama amortyzacja może być zawieszona na 3-letni okres. Zarządzenia te przyniosą zapewne widoczną ulgę dla dłużników, którzy i tak zalegali z płaceniem rat i procentów i zagrożeni byli masowo przeprowadzanemi z tego powodu licytacjami. Ale dotycząc wyłącznie listów zastawnych i obligacyj. pozostawiają one nieuregulowanemi szereg innych dziedzin kredytu równie poważnych. Ustawa pozostawia na boku kredyty długoterminowe rolnictwa, udzielone w gotówce, a sięgające według obliczeń, ponad miljard złotych. Przechodzi ona do porządku nad zadłużeniem przemysłu. handlu i rzemiosła, nie zajmuje się zupełnie zadłużeniem długoterminowem drobnej własności ziemskiej.

Załatwiając zatem tylko fragment zagadnienia. a więc już temsamem wytwarzając stan uprzywilejowania pewnej tylko grupy dłużników — ustawa wprowadza zarazem na długi, nie dający się dziś przewidzieć okres czasu, dezorganizacje rynku prywatnych papierów procentowych. Giełdy już zareagowały gwałtowną zniżką ich kursów. ale trwałem pozostanie zachwianie zaufania do tych papierów i poderwanie prywatnych instytucyj, opierających swą działalność na emisji listów zastawnych i obligacyj długoterminowego kredytu hipotecznego.

Wierzyciele dotknięci zostali raz już waloryzacją, uskutecznioną na zasadzie „lex Zoll", kiedyto pretensje ich zredukowano w stosunku 5 zł. za 100 koron. a jedynie wyższe odsetki od wydanych im obligacyi miały stanowić pewną rekompensatę krzywdzącej relacji. Dziś i odsetki te zostają zredukowane.

Nie ulega wątpliwości. że wyjątkowe stosunki. w jakich skutkiem kryzysu znalazło się gospodarstwo społeczne. wymagają nadzwyczajnych środków zaradczych, takich jednak, by nie niosły one z sobą trwałych. ujemnych następstw na przyszłość. W danym wypadku przykład „rozkazodawstwa gospodarczego" prowadzi nieuchronnie do likwidacji inicjatywy społecznej, do przejęcia na barki państwa tych wszystkich zadań, które wypełniały niszczone obecnie instytucje i związki prywatne. Ustawa wkraczająca tak radykalnie w dziedzinę kredytu hipotecznego, niszczy inicjatywę społeczną i społeczne doświadczenie.

——o——

Giełdowe ceny zboża.

Na giełdzie zbożowej w Krakowie płacono w piątek 23 bm. następujące ceny: pszenica dworska czerw. stand. 27.50 do 28 zł, pszenica biała stand. 26.50 do 27 zł, pszenica targowa stand. 24.50 di 25 zł; żyto dworskie stand. 16.75 do 17 zł, żyto targowe 16.25 do 16.75; owies dworski stand. 15 do 15.50, owies targ. stand. 12.50 do 14 zł; jęczmień na krupy stand. 14.50 do 15 zł; kukurudza kraj. 17 do 18 zł; groch Wiktorja 28 do 32 zł, groch zwykły jadalny 24 do 27 zł; fasola cukr. biała (Jasiek) ręcz. wyb. 42 do 44 zł, fasola biała 18 do 22 zł, fasola Wachtel 21 do 23 zł; bobik pastewny 17 do 18 zł; łubin żółty 13 do 13.50, łubin niebieski 10.50 do 11 zł; makuchy z orzecha ziemnego 50 proc. 31 do 32 zł, rzepakowe 17 do 17.50, lniane 22 do 24 zł, słonecz. 46 proc. białka i tłuszczu 18 do 18.50, makuchy soja śrót 46 proc. 27 do 28 zł, 35 proc. śrót extrahowany miel. 18 do 18.50; siano słodkie 7.50 do 8 zł, średnie 6.50 do 7 zł. kwaśne 5 do 5.50; koniczyna pastewna 9 do 10 zł; słoma długa 5.50 do 6 zł, mierzwa luzem 4.50 do 5.50, prasowana 6 do 6.50; rzepik czyszczony słodki 56 do 58 zł; mak niebieski z workiem 120 do 126, mak szary z workiem 113 do 118 zł; kminek kraj. czyszczony 145 do 150 zł; mąka pszenna okr. Krak. grysik pszenny 52 do 55 zł, grysikowa 51 do 54 zł, mąka 45 proc. 49 do 50 zł; mąka 60 proc. poznańska 40 do 41 zł; mąka żytnia okr. Krak. I gat. 0—65 proc. 26.70 do 27.25, II gat. sitkowa 17 do 17.50, żytnia razowa 25 do 26 zł; mąka żytnia okr. Poznań. I gat. 0—65 proc. 26.75 do 27.75, Graham pszenny 37 do 38 zł; otręby żytnie 8.50 do 9 zł, pszenne 8.50 do 9 zł; mąka czerwona z workiem 12 do 13 zł; pęcak fabryczny z workiem 25.50 do 26 zł, chłopski bez worka 22 do 23 zł; siekanka jęczm. fabryczna z work. 26 do 27 zł, chłopska bez worka 23 do 24 zł; kasza jaglana chłopska 25 do 26 zł, tatarczana cała 32 do 34 zł, tatarczana łamana 31 do 32 zł. Tendencja spokojna, — dowozy nieco lepsze.

Radio.

Niedziela 25 grudnia 1932.

Kraków, (312.8) G. 10.00 Nabożeństwo z Kościoła Najśw. Marji Panny w Krakowie; 11.45 Program na dzień bieżący; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05—15.30 Przerwa; 15.30 Płyty gramofonowe; 16.30 Słuchowisko ze Lwowa; 17.00 Koncert kolendowy pod kierunkiem K. Meyerholda; 17.20 Koncert muzyki ludowej; 18.00 Koncert z Katowic 19.00 Piosenki lekkie; 19.25 Słuchowisko pt.: „Łobzowskie Wesele" Anczyca; 20.00 Koncert ze Lwowa; 21.00 Koncert z Warszawy; 22.10 Muzyka taneczna.

Lwów, (380.7) G. 11.00 Nabożeństwo z Archikatedry obrządku łać. we Lwowie; 11.58 Sygnał czasu z Warszawy hejnał z Krakowa; 16.30 Słuchowisko dla dzieci pt.: „Gwiazdka gazeciarza" 20.00 „Z piosenką przez Lwów", (Bummel po Lwowie) w opracowaniu W. Budzyńskiego i A. Eplera.

Warszawa, (1411.8) G. 9.55 Program na dzień bieżący; 10.00 Nabożeństwo z Krakowa; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa; 12.05 do 15.30 przerwa; 15.30 Płyty gramofonowe; 16.30 Słuchowisko ze Lwowa; 17.00 Transmisje z Krakowa i z Katowic; 19.25 Słuchowisko z Krakowa; 20.00 Koncert ze Lwowa; 21.00 Koncert; 22.10 Nowości i przeboje taneczne (płyty).

Katowice, (408.7) G. 10.30 Nabożeństwo z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach; 11.50 program na dzień bieżący; 18.00 Koncert popularny.

Poniedziałek, 26 grudnia 1932.

Kraków, (312.8) G. 10.00 Nabożeństwo ze Lwowa, 11.35 Odczyt z Warszawy; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej program na dzień bieżący; 12.10 Transmisje z Warszawy; w przerwie „O starodawnych jasełkach i szopkach krakowskich" — wygłosi dr. J. Dobrzycki; 14.40 Pogadanka dla rolników: Inż. M. Nowak: „Wieczory zimowe rolnika"; 15.00 Transmisje z Warszawy; 16.00 Słuchowisko z Wilna; 16.25 Płyty gramofonowe; 16.45 Odczyt z Wilna; 17.00 Koncert z Warszawy; 17.55 Program na dzień następny; 18.00 Muzyka lekka z Warszawy, w przerwie: wiadomości bieżące z Krakowa; 19.00 Rozmaitości, komunikaty; 19.10 Odczyt p. t.: „Odkrycia i prace p. Marji Curie-Skłodowskiej" wygłosi dr. K. Zakrzewski prof. U. J.; 19.25 Transmisje z Warszawy: w 2-giej przerwie wiadomości sportowe; 22.15 Muzyka lekka i taneczna z płyt gramofonowych, około godz. 22.55 kom. meteorologiczny i policyjny z Warszawy.

Lwów, (380.7) G. 10.00 Nabożeństwo z Archikatedry obrz. łać. we Lwowie; 19.00 Rozmaitości, płyty gramofonowe i „Silva rerum".

Warszawa, (1411.8) G. 9.55 Program na dzień bieżący; 10.00 Nabożeństwo ze Lwowa; 11.35 Odczyt misyjny p. t.: „Akademicki ruch misyjny w Polsce" wygłosi p. F. Wielowieyska członek Misyjnego Koła Akadem.; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Urzędowy komunikat P. I. M.; 12.15 Poranek muzyczny z Filh. Warszawskiej; w przerwie: Odczyt z Krakowa; 14.00 „Sprawa nowelizacji Ustawy o ochronie lasów", wygłosi dr T. Swiniarski; 14.20 Muzyka ludowa w wykonaniu orkiestry Stromberga i Kaczyńskiego; 14.40 „Co słychać, o czem wie dzieć trzeba"; 15.00 Dalszy ciąg muzyki ludowej; 15.20 Audycja żołniersko - strzelecka; 16.00 Słuchowisko z Wilna; 16.25 Kolendy w wykonaniu chóru kościoła św. Krzyża w układzie i pod dyr. J. A. Maklakiewicza z płyt. 16.45 Odczyt z Wilna; 17.00 Koncert solistów; w przerwie: komunikat Zw. Pracowników Gmin Wiejskich; 17.55 Program na dzień następny; 18.00 Muzyka lekka; w przerwie wiadomości bieżące; 19.00 Rozmaitości; 19.25 Słuchowisko pt.: „Niebieski ptak"; 20.00 „Trzy życzenia" operetka; w przerwie 2-giej wiadomości sportowe 22.00 Skrzynka techniczna; 22.15 Muzyka lekka i taneczna z płyt gramofonowych; 22.55 Urzędowy komunikat P. I. M.; i komunikat policyjny; 23.00 Muzyka z płyt gramofonowych.

Katowice, (408.7) G. 14.00 Ks. dr. A. Marchowka: „Chrystus a cywilizacja"; 16.25 Skrzynka pocztowa; 19.00 Prof. dr. Wł. Dzięgiel: „Dwa pokolenia"; 23.00 Muzyka taneczna.

Wtorek 27 grudnia 1932.

Kraków (312.8) G. 11.40 Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący; 12.10 Płyty gramofonowe; 15.10 Transmisja z Warszawy; 15.35 „Najnowsze wydawnictwa" 15.50 Płyty gramofonowe; 16.25 Transmisje z Warszawy; 17.55 Program na dzień następny; 18.00 Muzyka lekka z Warszawy; w przerwie: krakowskie wiadomości bieżące; 19.00 Rozmaitości, komunikaty oraz giełda zbożowa; 19.15 „Stary Kraków" w opracowaniu dr. J. Dobrzyckiego; 19.30 Transmisje z Warszawy; 22.15 Muzyka ze Lwowa; 22.55 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (380.7) G. 15.35 „Na drzewku" opowiadanie dla dzieci; 22.15 Muzyka taneczna z teatru Variete „Bagatela".

Warszawa (1411.8) G. 11.40 Przegląd prasy; 11.50 Komunikat meteorologiczny; 11.58 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.20 Urzędowy komunikat P. I. M.; 15.10 Kom. Państw. Instytutu Eksportowego; 15.15 Komunikat gospodarczy; 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.30 Komunikat Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Państwowego Zw. Sportowego; 15.35 „Wśród książek"; 15.50 Ulubione arje z oper Pucciniego; 16.25 Odczyt dla nauczycieli; 16.40 Józef Bohdan Zaleski — portret literacki; 17.00 Popołudniowy koncert symfoniczny; 17.55 Program na dzień następny; 18.00 Muzyka taneczna; w przerwie: wiadomości bieżące; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Bieżące wiadomości rolnicze; 19.30 Feljeton muzyczny p. t.: „Impresjonizm w malarstwie i w muzyce"; 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.00 Koncert popularny; 20.55 Wiadomości sportowe; 21.00 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego; 21.05 Dalszy ciąg koncertu; 22.00 Kwadrans literacki; 22.15 Muzyka taneczna ze Lwowa; 22.55 Urzędowy komunikat P. I. M.; 23.00 Muzyka taneczna.

Katowice, (408.7) G. 16.00 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci; 19.00 O. Ręgorowiczowa: „Noc wigilijna w „Wyzwoleniu" St. Wyspiańskiego.

——o——

Co słychać w Krakowie.

Sobota 24: Adama i Ewy; **Wigilja.**

Niedziela 25: Boże Narodzenie.

Poniedziałek 26: św. Szczepana.

Poniedziałek 26: wschód słońca o godz. 8.11, zachód o godz. 15.50.

—o—

Wesołych Świąt!

W radosny dzień Bożego Narodzenia składa Redakcja „Głosu Narodu" najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt" wszystkim swoim współpracownikom, korespondentom, prenumeratorom i przyjaciołom pisma. Oby ta wielka radość, która nas ożywia w czasie obchodu Bożego Narodzenia, natchnęła społeczeństwo otuchą i siłą do przetrwania ciężkich czasów, jakie obecnie przeżywamy.

—o—

NAJBLIŻSZY NUMER „GŁOSU NARODU" w objętości 8-miu stron pojawi się w środę rano. W razie zaś jakichś ważnych wydarzeń, już we wtorek rano.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: mleko niezbierane 1 litr 0.20—0.25, śmietana słodka .050—0.60, kwaśna 1.20—1.40, ser zwyczajny 1 kg. 0.60—1.20, masło deserowe 3.80—4.00. zwyczajne 3.00—3.50, jaja świeże szt. 0.13—0.15, ziemniaki 1 kg. 0.08—0.10, buraki ćwikłowe 0.10—0.12, marchew 0.10—0.15, cebula 0.20—0.25, pietruszka 0.18—0.20. selery 0.20—0.25. włoszczyzna świeża 0.20—0.25, jabłka 0.70—1.20, kury szt. 2.50—3.50, kaczki 2—2.50, gęsi żywe 4.60—6.50. bite 3.50—4, indyki i indyczki 5—10 zł, karp żywy 1 kg. 2—2.20, szczupak 3.60—4, lin 2—2.60, sandacz żywy 4 zł., brzany i leszcze 3—3.50. świnki 1.60—1.80, wiślane drobne i średnie 0.80—1.50.

KASA CHORYCH W KRAKOWIE komunikuje: Normalne urzędowanie oraz normalna ordynacja lekarska kończy się w okresie świątecznym w sobotę o godz. 12-tej, a zaczyna się we wtorek 27 bm. o godz. 8-mej rano. W czasie od soboty południa do **wtorku rano czynne jest bez przerwy pogotowie lekarskie (Tel. 175-50).** Apteki kasowe będą czynne w sobotę do godz. 13-tej, w niedzielę apteki zamknięte, w poniedziałek czynna apteka w Centrali od 10-tej do 14-tej; we wtorek obie apteki czynne od 8-mej rano.

ZŁY DUCH RADJOODBIORCÓW — STACJA W DĘBNIKACH. Jeden z naszych czytelników pisze nam: „Posiadam wielolampowy aparat odbiorczy, na średnią i długą falę, lecz niestety nie mogę korzystać wiele z niego, gdyż z chwilą gdy chcę odebrać jakąkolwiek inną stację wówczas zagłusza mi audycję w zupełności **radjotelegraficzna stacja w Dębnikach.** Zaznaczam że stację radjotelegr. w Dębnikach słychać doskonale na... Pomorzu. Działanie powyższej stacji odznacza się **potwornym szumem,** terczeniem oraz **znakami Morse'go** — zależnie czy nadaje normalnie czy też masynowo. Jestto aparatura którą w cywilizowanych krajach absolutnie nie wolno pracować. Rzecz szczególna — drugą z rzędu — również podobnego systemu — niedawno sprowadzono z Berlina!

Przeszkody odbywają się bardzo często już o godz. 7.40 rano — następnie w odstępach co pół godziny, w szczególności w czasie głównych audycyj wieczornych między 20.30 i 22 g. Charakterystycznem jest to, że radjotelegr. stacja w Dębnikach **nie spoczywa ani w niedziele,** ani w święta tak uroczyste. jak Wielkanocy i Bożego Narodzenia!".

PORWAŁ PAPIEROSY I ZACZĄŁ UCIEKAĆ. Policja zatrzymała Ch. Zimmermana, bezdomnego (lat 17). który onegdaj koło wieczoru przybył do kiosku na ul. Straszewskiego i zażądał 100 sztuk papierosów płaskich i 2 paczki tytoniu najprzedniejszego, a po podaniu mu tychże, począł uciekać, lecz został zatrzymany. Wyroby tytoniowe odebrano i zwrócono poszkodowanej.

POLICJA ARESZTUJE WSPÓLNIKÓW WIELKIEJ KRADZIEŻY W PODGÓRZU. Ostatnio zatrzymano Dawidowicz Reginę, lat 50. szwaczkę, jako dalszą wspólniczkę kradzieży 4.000 dolarów na szkodę Kligenholza Eljasza w Podgórzu, popełnioną w dniu 10 października b. r.

W Krakowie zjazd filmowych gwiazd!

CO ZOBACZYMY W KINACH PODCZAS ŚWIĄT?

Zeroekranowe kina krakowskie przygotowały zwolennikom Filmji szereg niespodzianek świątecznych w postaci najnowszych filmów, które dotychczas znane były tylko z rozgłosu, osiągniętego zagranicą i w stolicy. Z plejady gwiazd filmowych, które podczas świąt gościć będą w miejscowych kinoteatrach, niewątpliwie pierwsze miejsce i rekord powodzenia zdobędzie popularny tenor polski, **Jan Kiepura.** Drugim filmem Kiepury, który wyświetlany będzie w kinie **„Apollo"** jest wspaniały obraz wokalno-muzyczny p. t.

„PIEŚŃ NOCY".

Według zgodnej opinji krytyki filmowej, **„Pieśń nocy" jest filmem atrakcyjnym,** umiejętnie zrealizowanym przez młodego, lecz bardzo zdolnego reżysera, Litwaka. Artystycznym plusem tego filmu jest to, iż daje on słuchaczom maximum wrażeń, gdyż głos naszego tenora odznacza się: siłą, czystością brzmienia i kunsztowną frazą. A przytem śpiew Kiepury jest żywotnym składnikiem akcji, rozwijającej się w błyskawicznem tempie, oraz obfitującej w mnóstwo kapitalnych momentów i dowcipnym „qui pro quo". Wreszcie trzeba podkreślić, że **Kiepura śpiewa w tym filmie dwie popisowe piosenki w języku polskim.**

Rodzinną mowę usłyszymy również w sympatycznym kinoteatrze **„Wanda"**, który zademonstruje najświeższy „przebój" rodzimej kinematografji, niewyświetlane jeszcze dzieło reżysera R. Ordyńskiego

„PAŁAC NA KÓŁKACH",

nakręcony według powieści Jerzego Kossowskiego p. t. „Cyrk". Obsadę wymienionego filmu krajowego, którego zapowiedź wzbudziła ogromne zaciekawienie, tworzą m. in. znani aktorzy polscy: Karolina Lubieńska, Nina Grudzińska, Igo Sym, Zbyszko Sawan, Lopek Krukowski i Zelwerowicz.

Przy sposobności warto nadmienić, że **Dyrekcja kina „Wanda", pragnąc zapewnić publiczności jak najlepszy odbiór audycyj kinowych, poczyniła niesłychanie ważną inwestycję, nigdzie dotychczas w Polsce nie zastosowaną.** Mianowicie boczne i tylne ściany kina wytapetowano specjalnemi **„płytami akustycznemi"**, których zadaniem jest odpowiednie cieniowanie głosu i podawanie go uszom słuchaczy w najczystszem brzmieniu. Wynalazek ten, pochodzący z firmy Dyckerhoff w Hannowerze, wypróbowano już w kilkunastu kinach niemieckich **z bardzo dobrym wynikiem,** który pozwala mniemać, że i nasza publiczność powita go z uznaniem.

Kryzysowe święta pod hasłem: **„Uśmiechnij się"** zapowiada kino **„Sztuka"**, na którego ekranie zabłyśnie sympatycznie okrągła i beztrosko zadowolona twarz popularnego komika i pieśniarza paryskiego, **Georges'a Milton'a,** znanego „króla bulwarów" i „władcę łazików". Nazwisko Milton'a i tytuł filmu:

„BANDA BOUBOULA"

zapowiada, że, jak w większości lekkich dźwiękowców produkcji francuskiej, ekran będzie rozśpiewany, roześmiany, tętniący życiem i rozbrzmiewający gwarem. Pyszny bowiem talent aktorski Milton'a łączy się tutaj z komizmem uniwersalnym. Bouboule zaś — to typ specjalny, syntetyzujący właściwości, cechy i mentalność dzisiejszego mieszkańca wielkich miast. I dlatogo właśnie tak chętnie oglądamy go na ekranie.

Amatorom romansów sensacyjno-kryminalnych wróży nie bylejakie „quantum" emocji salonowo-detektywistyczny film p. t.

„ARSENE LUPIN",

który ukaże się na ekranie kina **„Uciecha".** **Już samo imię bohatera tytułowego, znane niemal wszystkim,** z modnych przed kilkunastu laty powieści M. Leblanca, stanowi przedsmak **fantastycznych przygód** Arsenjusza Lupin'a, nieuchwytnego **włamywacza-dżentelmena.** Najciekawszem zaś jest to, że w rolach głównych **występują dwaj znakomici** aktorzy amerykańscy, **bracia: John i Lionel Barrymore!** Taka obsada jest równie sensacyjna, jak treść filmu, odznaczającego się przytem wieloma udatnemi efektami wzrokowemi i solidnym montażem.

Kino **„Świt"** w Domu Katolickim, kroczące stale po linji doborowego repertuaru dydaktycznego, zaprezentuje nam piękny i zajmujący film — reportaż z życia Eskimosów p. t.:

„IGLOO"

czyli „śnieżna chata". **Z filmem tym powinna zapoznać się przedewszystkiem młodzież szkolna,** z niego bowiem nauczy się więcej o Eskimosach, niż na dziesięciu nawet lekcjach geografji, a przytem zobaczy dużo ciekawych momentów z życia podbiegunowych mieszkańców, walczących z surowym klimatem północnym.

Z innych wreszcie nowości ekranowych należy wymienić filmy: **„Wszystko dla dziewczyny"** z popularnym akrobatą, Harry Peel'em (kino **„Adria"**), oraz wyborną komedję p. t. **„Kohn i Kelly w Hollywood"**, która wyświetlaną będzie w kinie **„Atlantic"** z amerykańską parą komików: Murray i Sydney w rolach głównych. **(Arten).**

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

GWIAZDKA DLA BIEDNYCH DZIECI W ROZGŁOŚNI KRAKOWSKIEJ. Na gorący apel kronikarza „Skrzynki pocztowej" p. inż. St. Broniewskiego, liczne radjosłuchaczki i radjosłuchacze złożyli dary w książkach, zabawkach, częściach ubrania, łakociach i w pieniądzach w lokalu Rozgłośni krakowskiej. Dary te rozdzielone zostały między: ochronkę SS. Serafinek na Grzegórzkach, Komitet Pań Polskich dla dzieci w szpitalach św. Łazarza i św. Ludwika i komitet parafjalny św. Florjana (do rąk ks. prob. Niemczewskiego). Dyrekcja Rozgłośni krakowskiej składa ofiarodawcom gorące podziękowania i życzy im pomyślnego „Nowego Roku".

„JAK NALEŻY MIESZKAĆ"? Odpowiedzią na to jest tegoroczna wystawa „Nasze Mieszkanie", wskazująca nam, jak w małem mieszkaniu można urządzić się ładnie i wygodnie. Wyrazem tego kierunku jest urządzenie mieszkania firmy „Dom meblowy", **M. Pleszowski** — (Kraków, Mały Rynek 2). Firma ta wystawiła kompletne urządzenie mieszkania, a w szczególności: modny pokój z meblami kombinowanemi, a mianowicie: z oszkloną witryną, sekretarzykiem, stołem rozsuwanym, kilkoma krzesłami, oraz wygodnemi fotelami. Pokój ten może służyć też jako jadalnia, gdyż ma stół rozsuwany. Drugi pokój przedstawia gabinet, kombinowany z tapczanem, fotelami i lampą stojącą. Trzeci wreszcie — istne cacko — jest pokojem dziecinnym, nadzwyczaj praktycznym. Kto zatem nie był dotychczas na wystawie, winien zwiedzić ją, aby poznać, jak urządzić się ładnie i wygodnie, a tanio.

—:o!o:—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: Teatr zamknięty.

Niedziela popoł.: „Sprzedana narzeczona"; wiecz. „Wesele".

Poniedziałek popoł.: „Betleem Polskie"; wiecz.: „Egipska pszenica".

Wtorek: „Krowoderskie zuchy".

Środa: „Sułkowski".

TEATR „BAGATELA".

Niedziela o godz. 4.30 i 8.30: „Tip Top" Rewja Warszawska.

Poniedziałek o godz. 4.30 i 8.30: „Tip Top" Rewja Warszawska.

Wtorek o godz. 7-mej i 9.10: „Tip Top" Rewja Warszawska.

Środa o godz. 7-mej i 9.10: „Tip Top" Rewja Warszawska.

Czwartek o godz. 7-mej i 9.10: „Tip Top" Rewja Warszawska.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

SWIT: „Wśród wiecznych lodów Bieguna północnego".

WANDA: „Pałac na kółkach" (K. Łubieńska).

APOLLO: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).

SZTUKA: „Banda-Bubula".

UCIECHA: „Arsen Lupin" (Jahn Barrymore, Lionel Barrymore).

ADRIA: „Wszystko dla dziewczyny" (w gł. roli Harry Peel).

SŁOŃCE: „Bohater strasznej nocy" (w roli gł. A. Brodzisz), oraz na scenie występy warszawskiej rewji „Jarmark śmiechu".

PROMIEŃ: „X. 27" (Marlena Dietrich).

ATLANTIC: „Kohn i Kelly w Hollywood", oraz rewja „Tirli-Bom".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: Od 27 b. m. „Romans hrabianki L.". — Nadprogram: M. Piksa mistrz gry na listku i harmonji i W. Pyrdoł kobziarz.

PROGRAM TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA.

25 bm. o godz. 3.30 pop. „Królowa Przedmieścia", o 7.30 wiecz. „On i jego siostra".

26 bm. o godz. 3.30 pop. „On i jego siostra", o 7.30 wiecz. „Królowa Przedmieścia".

—oo—

„DOM OTWARTY" komedja Michała Bałuckiego, niegrana na naszej scenie od długiego szeregu lat zostanie wznowiona na premjerze w sobotę, dnia 31 grudnia w nowem oprac. scen. Wacława Nowakowskiego, w oprawie dekoracyjnej Hier. Zwolińskiego, w doborowej obsadzie zespołu.

NIEDZIELNA PREMJERA W „BAGATELI" p.. „Tip-Top" zapowiada się pod każdym względem wspaniale. Niezrównana w swoich produkcjach tanecznych Ela **Antoszówna,** fascynująca Nina **Grudzińska,** znakomity **Gruszczyński** stanowią ozdobę wspaniałego świątecznego programu. P. Woliński reprezentować będzie humor i śmiech żywiołowy, zaś Fischerówna jako interpretatorka zarówno sentymentalnych, jak i komicznych piosenek, Miecz. Cybulski — znany amant filmowy ukaże się poraz pierwszy w Krakowie w roli aktora i konferencjera. Duet Aloszów, Boruński, Polakówna, Kozłowska oraz Sygietyński jako kapelmistrz i kierownik przedstawienia — oto program Bagateli, jakiego Kraków już dawno nie widział. — Wspaniałe i oryginalne dekoracje przygotował art. mal. Stan. Paciorek. — Początek w pierwszy dzień Świąt o godz. 4.30 pop. i o godz. 8.30 wiecz. — Ceny biletów od 99 groszy do 4 złotych do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 rano do 2 pop. i od 4—7 wiecz.

—oo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE MARJACKIM msza św. pasterska o godz. 12 w nocy. Celebrować będzie Ks. infułat Kulinowski. Przed pasterką odbędzie się poświęcenie odnowionego ołtarza dzieła Wita Stwosza. W Boże Narodzenie suma pontyfikalna o godz. 10, w czasie której kazanie wygłosi Ks. Prof. Dr. Jan Dąbrowski z Lublina. Kolędy wykona chór „Hasło" z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej funkcj. miejskich pod kier. St. Profica. Podczas mszy św. o godz. 12 śpiewać będzie również chór „Hasło".

W KOŚCIELE KSIĘŻY PIJARÓW w pierwszy dzień świąt, podczas Mszy św. o godz. **12,** śpiewa Echo krakowskie pod kier. dyr. B. Wallek-Walewskiego. — W drugi dzień świąt, podczas sumy o godz. 10-tej. kwartet smyczkowy odegra szereg kolend pod kier. p. Karola Bogdanowicza, zaś o godz. 12-tej śpiewa chór Symfonja pod kier. p. prof. T. Czapli.

W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW w pierwsze i drugie Święto Bożego Narodzenia o godz. 12 „Chór Cecyljański" odśpiewa pod kier. p. Dr. Życzkowskiego szereg kolend w interpretacji O. Rizziego.

Nasz numer świąteczny

zawiera między innemi następujące prace:

A. Dziaczkowski: Nasze życzenia.

Prof. Dr. Konopczyński: Osobliwe dziesięciolecie.

Gen. Stanisław Haller: Tragedja rolnictwa.

W. Z.: Pytania bez odpowiedzi.

Prof. U. J. Dr. Zdzisław Jachimecki: Boże Narodzenie w arcydziele Jana Seb. Bacha.

Prof. I. Chrzanowski: Poeta Narodu.

Prof. U. J. Stanisław Pigoń: Wątki balladowo w „Marji" Malczewskiego.

A. Waśkowski: „Hejnał" (fragment z dramatu).

Ks. Dr. J. K.: Betleem.

P. Wakulski: Liryka i epika St. Wyspiańskiego.

Gabrjel de Manstein-Henner: W noc wigilijną (wiersz).

Ks. L. M.: Wigilja zesłańców na Syberji.

Józef Birkenmajer: Ballada o Barbarze i Auguście (wiersz).

M. Sandoz: Walory przyrodnicze i turystyczne Szwajcarji.

J. Magiera: Czy Słowacy mają swą historję?

M. Babiński: Filozofja ludowa w codziennem życiu Chińczyków.

Władysław Tyszkiewicz: Złoty Kraków Australijski.

Eugeniusz Wojtych: Strucelki świąteczne (wiersz).

Pozatem — jak zwykle — szereg artykułów politycznych, gospodarczych, „Dział Młodych" i t. p.

Architekt prosi o kolędę.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej. Mieliśmy sposobność zajrzeć na dno olbrzymich trosk niestrudzonego prezesa Ks. Kuznowicza. Kryzys dzisiejszy odbił się w sposób wyjątkowo dotkliwy na tem dziele. Sytuacja staje się groźna. W pewnej chwili padł w moją stronę rozkaz Ks. Kuznowicza, abym zapukał do serc ludzkich, w przededniu „gwiazdki". Czynię to z głębi przekonania. Proszę posłuchać:

Zbliża się Boże Narodzenie. Koło choinki skupiają się wszyscy i jest to jakby sekunda namysłu, rzut oka wstecz i wprzód. W tej osobliwej chwili, pamiętam z mego dzieciństwa, weterani powstania wymieniali między sobą uściskiem ręki życzenia bez słów z wymownym gestem w stronę Białego Orła, gdyż zacierała się w ich marzeniach granica pomiędzy szczęściem najbliższych, a szczęściem całego Narodu.

Dziś, kiedy skrzydła Białego Orła szerzą się na wolności, niema tem bardziej granicy między pomnażaniem szczęścia w Narodzie a zapobiegliwością o los własnej rodziny. Myślę, że na odcinku naszym w Polsce, dom Ks. Kuznowicza jest pomnożycielem narodowego dobra i sumienia i pomoc jemu dana będzie najlepszem w Wigilję stwierdzeniem, że przez szyby naszych izb widzimy nietylko własne, ale wspólne nam wszystkim troski.

Dlatego proszę zrozumieć intencję, kiedy w ten Wigilijny Wieczór, w okna jarzące światłem choinki, w zawiane mrozem drzwi mieszkań ludzi dobrej woli, pukać będzie jak w serca budowniczy Bursy Ks. Kuznowicza po kolendzie:

...nie dla mnie, a dla nich, skoroście chwilowo syci i dla was samych dajcie grosz na kolędę, albo więcej... dajcie dziś jeszcze na znany wam adres: Kraków, Skarbowa 2, lub konto P. K. O. 407.987.

Wacław Krzyżanowski.

Przed choinką.



Złoty Kraków australijski

Towarzystwo Obrony Ziem Wschodnich, organizacja, która postawiła sobie za zadanie walkę o polskość wschodniej połaci kraju, w poszukiwaniu nowych członków ustanowiła pewnego rodzaju rekord. Nie znajdując bowiem dość silnego poparcia w kraju, nie zawahała się przejść szereg kontynentów i mórz, dotrzeć do daleko na wschód wysuniętej Australji, by tam odnaleźć serca polskie.

Korespondencja z jednym z członków australijskich T. O. Z. W. prezesem Kolonji Polskiej z Brisbane p. W. Z. Romaszkiewiczem zasługuje na uwagę naszą, zwłaszcza Krakowian. Z korespondencji tej dowiadujemy się, że około 165 Polaków wylądowało w 1870 r. w Australji. Połowa podążyła wnet do kopalń położonych w zachodniej części kraju, część pozostała w Sydney, a reszta, grupa z 38 ludzi obezna[n]ych z pracą na roli udała się na północ. Droga ich prowadziła przez kraj dziki, zamieszkany tylko przez czarne plemiona australijskie. stojące na najniższym szczeblu cywilizacji, hołdujące jeszcze tradycjom ludożerstwa. Po kilku tygodniowych trudach, na których odmalowanie próżno siliłoby się pióro, stanęli nad małą rzeczką, przecinającą ziemię hojnie wyposażoną przez naturę. Tu rodacy nasi postanowili osiedlić się nazwawszy miejsce owo „Krakowem". (Większość ich pochodziła z Krakowskiego). Wiodło im się nieźle, trzoda mnożyła się, pola rodziły obficie, energiczna praca dała im wkrótce pewny dach nad głowami. Rząd zatwierdził nazwę Krakowa i kiedy jeszcze znaleźli w swej nowej ojczyźnie złoto, zdawaćby się mogło, że im już niczego nie zabraknie.

Biblja mówi nam o siedmiu tłustych latach, ale „tempora mutantur". Krakowianom naszym dostało się ich tylko cztery. W piątym roku los ich zaczął prześladować, przyszła jedna z owych posuch, za której sprawą, za skinieniem Mickiewiczowskiej „Morowej Dziewicy" z powieści Wajdeloty „kraj cały zmienia się w pustynię".

Kraj żyzny, bogaty i zamieszkały przemienił się w jeden cichy grobowiec. Brak wody wygnał osadników naszych z ich domostw, głód i pragnienie kazały im rozprószyć się po okolicznych lasach w poszukiwaniu jagód orzeźwiających i pokrzepiających korzeni. Nie znając zdradliwej przyrody australijskiej, zmarli od trujących jagód, padali z wycieńczenia lub głodu, albo też, o zgrozo, wyłapani przez tubylców zdobili ich uczty kanibalskie. Na dobitkę, posucha, stała się przyczyną pożaru, który w popiół obrócił osadę i tak po latach pięciu nie zostało śladu po naszych rodakach i Krakowie.

Aż oto zaczął się nowy etap w historji tego Krakowa. Od 17-tu miesięcy, na gruntach tej niedoszłej osady polskiej, zbudziło się nowe życie, życie zawrotne o gorączkowym pulsie. Odkryto tu bowiem złoża złota, zdaniem ekspertów należące do najbogatszych świata.

Kolej z Brisbane do Theodore pokrywa przestrzeń 224 mil, skąd już autobusy w godzinę odstawiają tłumy, pędzonych gorączką złota, do dawnego Krakowa. Spokojne niegdyś pola osadnicze żłobią głębokie korytarze podziemne, „The Golden Mine i Golden Plateau Company", wraz z kilkoma innemi, w amerykańskiem tempie zabrały się do eksploatacji „Złotego Krakowa". Próby kruszcu z jednej tony ziemi nawierzchniej dały 4 uncje czystego złota, próby z tony kamienia 34 uncje, a próby z tony ziemi kopalnianej 37 i pół uncje.

Takie to niezwykłe koleje przechodzi australijski Kraków.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ.

Atak gazowy w wiedeńskiej P. K. O.

Wiedeń. (PAT). Wiedeń jest dzisiaj pod wrażeniem nowego zamachu gazowego, urządzonego prawdopodobnie przez narodowych socjalistów, tym razem na urząd pocztowej kasy oszczędności. Mianowicie około godz. 10.30 przedpołudniem odczuli liczni interesenci, zebrani w wielkiej hali kasowej gryzący dym, wywołujący łzy i kaszel. Publiczność rzuciła się w panice do wyjścia, przyczem w tłoku drzwi wchodowe zostały zdemolowane. Zawezwana policja znalazła w koszykach nad odpadki ślady bomb szklanych. Świadkowie podają, że jakiś młody człowiek po wybuchu paniki zdołał wybić szybę w oknie i uciec tą drogą z budynku. Straż ogniowa przeprowadziła przewietrzenie hali, co zajęło 2 godziny czasu. Przez ten czas zupełnie ustał ruch w kasie.

Faszyzm w Japonji.

Londyn 23 grudnia. W Tokio założona została nowa partja, występująca pod nazwą „Ligi narodowej", o programie faszystowskim.

PRZEDMIEŚCIE STOLICY JAPOŃSKIEJ W PŁOMIENIACH.

Londyn 23 grudnia. Na przedmieściu Fukugawa w Tokio wybuchł ubiegłej nocy wielki pożar, którego pastwą padło kilkaset domów. Jak dotąd stwierdzono, 16 osób poniosło śmierć w płomieniach, a 4 osoby odniosły rany. Przeszło 30 osób zaginęło.

BEZROBOTNI W WALCE Z POLICJĄ.

Londyn 23 grudnia. W Glasgowie doszło wczoraj wieczór do zaburzeń bezrobotnych, w toku których 14 policjantów zostało rannych. Kilku demonstrantów aresztowano.

DWÓCH POLSKICH GÓRNIKÓW ZGINĘŁO W KOPALNI FRANCUSKIEJ.

Paryż. (PAT). W jednej z kopalń węglowych w St. Etienne koło Lyonu zasypanych zostało skutkiem obsunięcia się ściany, dwóch robotników polskich. Zwłoki obu robotników wydobyto dopiero po kilkugodzinnej, wytężonej akcji ratunkowej.

ARMJA HISZPAŃSKA.

Madryt. (PAT). Izba przyjęła projekt ustawy ustalający stan liczebny armji na 145.000 ludzi.

PRZEMYT NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKIEM.

Wilno. (PAT). Wczoraj na pograniczu polsko-litewskiem w rejonie Druskiennik straż litewska ostrzeliwała bandę przemytników, którzy usiłowali łodziami przedostać się na teren Polski. Podczas strzelaniny jeden z przemytników został trafiony i utonął w rzece, dwaj zaś pozostali zatrzymani zostali przez żołnierzy KOP, gdyż ostrzeliwani gęstym ogniem karabinowym przez straż litewską, powyskakiwali z łodzi do wody i wpław chcieli się dostać do brzegów polskich. Łodzie zabrała motorówka litewska.

Zbyt nieśmiały. Panna: — Nareszcie musisz się oświadczyć memu ojcu.

Kawaler nieśmiały: — Dobrze, ale o ile ojciec ma telefon u siebie.

Spadek obiegu banknotów.

Warszawa, 23. 12. (Telef. wł.) Bilans Banku Polskiego za 20-sty grudnia wykazuje dalszy spadek obiegu pieniężnego, niewielki wzrost zapasu złota i znaczny odpływ walut, zaliczonych do pokrycia. Zapas złota wynosi 501.100 tys. zł., to jest o 0.6 miljona więcej niż w poprzednim bilansie dekadowym. Z tego złota w skarbcu znajdowało się 288.900.000 zł. a zagranicą 212.600.000 zł. Suma walut zagranicznych, zaliczonych do pokrycia zmniejszyła się o 7.400.000 do sumy 28.400.000 zł., niezaliczone do pokrycia waluty wynoszą 101.300.000 zł. (o 300.000 zł. mniej), zapas bilonu pozostał bez zmiany na poziomie 47.400.000 zł. Obieg bank notów zmniejszył się o 20.500.000 zł. do poziomu 964.100.000 zł. Obieg bilonu zmniejszył się o 10.100.000 zł. do sumy 282.700.000 zł.

Czy samorząd uniwersytecki pozostanie?

Warszawa, 23. 12. (Telef. wł.) W sprawie projektu ustawy ograniczającej samorząd szkół wyższych krążą w okolicy sprzeczne pogłoski. Jedni twierdzą, że p. min. Jędrzejewicz nie znalazł (?) aprobaty dla swego projektu wśród członków rządu. Inni natomiast, że p. min. Jędrzejewicz w pewnem towarzystwie sanacyjnem oświadczył, iż projekt z pewnemi modyfikacjami będzie przedstawiony sejmowi do uchwalenia. Ta druga pogłoska jest prawdopodobniejsza. Pierwsza ewentualność pociągnęłaby za sobą ustąpienie p. min. Jędrzejewicza.

Wręczenie nagród odznaczonym artystom

Warszawa, (PAT.) Dziś w gmachu ministerstwa WROP. odbyła się uroczystość wręczenia nagród pp. Solskiemu, Osterwie i Pronaszce, odznaczonym w konkursie, zorganizowanym przez Ministerstwo WROP. za najlepsze wystawienie sztuki Wyspiańskiego. Nagrody wręczył laureatom min. Jędrzejewicz po przemówieniu, w którem życzył nagrodzonym długich lat pracy na polu sztuki. Odpowiedział p. Solski, składając przyrzeczenie w imieniu swojem i kolegów dalszej wytrwałej pracy na polu sztuki teatralnej.

Wymiana dokumentów

O RATYFIKACJI PAKTU Z ROSJĄ.

Warszawa, 23. 12. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym o godz. 12-tej w południe w Ministerstwie Spr. Zagr. odbyła się akt wymiany dokumentów ratyfikacyjnych polsko-sowieckiego paktu o nieagresji. Ze strony Polski aktu wymiany dokonał minister Beck w otoczeniu wyższych urzędników M. S. Z., ze strony sowieckiej poseł Antonow Owsiejenka, który przybył z kilku członkami poselstwa.

Legitymacje dla emerytów.

Ministerstwo Skarbu zarządziło, iż upraw- nionemi do wydawania i prolongowania legitymacyj dla emerytów są Izby Skarbowe w Warszawie, Lwowie i Poznaniu, oraz wydział skarbowy Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.

25 WAGONÓW CUKRU DLA BEZROBOTNYCH.

Warszawa. (Tel. wł.). Związek przemysłu cukrowniczego ofiarował 25 wagonów cukru (500.000 kg.) na rzecz pomocy funduszu bezrobotnych.

OBNIŻENIE CEN SZCZEPIONEK.

Warszawa, 23. 12. (Telef. wł.). Ministerstwo Opieki Społecznej zarządziło obniżenie od 1-go stycznia ceny wszystkich surowic leczniczych, szczepionek ochronnych oraz leczniczych i insuliny, wyrabianych przez Państwowy Instytut Higjeny w Warszawie o 15 do 25 proc.

O SKASOWANIE PODATKU LOKALOWEGO.

Warszawa, 23. 12. (Telef. wł.) Właściciele will i pensjonatów uzdrowiskowych, położonych w obrębie gmin miejskich wystąpili do władz o skasowanie podatku lokalowego, który wynosi 12 proc. czynszu podstawowego i musi być wypłacany bez względu na to, czy lokal jest zajęty, czy stoi pustką.

WYNIÓSŁ DZIECKO Z PŁOMIENI.

Warszawa, 23. 12. (Telef. wł.) Ministerstwo Spr. Wewn. odznaczyło medalem za ratowanie ginących robotnika rolnego Józefa Szugartowskiego zamieszkałego w Stawcach w powiecie krasnystawskim, który z płonącego domu wyniósł dziecko z narażeniem własnego życia.

DWA LATA WIĘZIENIA ZA FAŁSZOWANIE MONET.

Radom, (PAT.) Przed sądem okręgowym od była się rozprawa przeciwko 23-letniemu Kazimierzowi Twardowskiemu z Radomia, który w lecie br. dokonywał fałszerstwa monet 1-złotowych i 5 groszowych. Sąd wydał wyrok, skazujący oskarżonego na 2 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 5.

—————

Warszawa, 23. 12. (Telef. wł.). Na miejsce śp. Ryszarda Błędowskiego wchodzi do Senatu rolnik z kolonji Adamów w powiecie lubelskim, Jan Zieliński.

Jak rzucono bomby w Łodzi?

Łódź, 23. 12. (Telef. wł.). Okazuje się, że przebieg zamachu bombowego w Łodzi wyglądał następująco: Z pośród 19 aresztowanych 5 brało udział bezpośredni w zamachu, mianowicie: Kuchciak, J. Rzetelski, Feliks Wiśniewski, St. Klimczak, Bol. Renowicz. Reżyserem zamachu był Kuchciak, on wręczył bombę Wiśniewskiemu, który z Rzetelskim udał się 13-go na posesję przy ul. Ogrodowej, gdzie mieściły się warsztaty automobilowe. Obecnie posesja jest pusta. Obaj podeszli pod parkan, znajdujący się naprzeciwko urzędu wojewódzkiego. Korzystając z chwili, gdy było mało osób na ulicy, Wiśniewski wyciągnął zapalnik i rzucił bombę. Ulicą przechodziła wtedy Madja Filozof. Kobieta. ujrzawszy paczkę, podniosła ją i ukryła pod fartuchem. W kilka minut później nastąpił wybuch, który Madję Filozof rozszarpał. Niedoszły zamach pod magistratem był dziełem Klimczaka i Renowicza. Renowicz otrzymał bombę od Wiśniewskiego i z towarzyszami udał się do magistratu. Tam wyciągnął zapalnik i rzucił bombę pod schody. Bombę tę znalazł woźny, który zaalarmował policję i woj sko. Bombę zdołano unieszkodliwić. Po podrzuceniu bomb cała „piątka" zebrała się w lokalu Z. Z. P. na naradę.

Dochodzenia wykazały, że zamachowcy byli uczestnikami napadu na kasjera Kowalewskiej Manufaktury Kreninga Michela. Było to jeszcze 17 czerwca 1931 r. Kasjer wiózł w powozie 28.000 zł., przeznaczone na wypłatę robotników. W drodze wdarli się do powozu jacyś osobnicy, porwali teczkę z pieniądzmi i zbiegli taksówką. Policja długo daremnie prowadziła dochodzenia. Sprawców nie ujawniono. Dopiero obecnie okazało się, że aranżerem kradzieży był Kuchciak. Ustalono szereg dalszych szczegółów, dotyczących rządów Kuchciaka w kartelu ZZP. Trzymał on wszystkich krótko, nawet gospodarza domu, w którym mieścił się kartel. Komorne wynosiło rocznie 5.000 zł. Kartel nie płacił komornego od dwu lat. Jakkolwiek gospodarz uzyskał wyrok eksmisyjny, taimo to starał się sprawę z kartelem załatwić polubownie, bał się bowiem zemsty ze strony Kuchciaka.

—oOo—

Przed 2-gim procesem terrorystów z U. O. N.

Lwów 23. 12. (Telef. wł.). Sprawa napadu w Gródku Jag. została we wszystkich szczegółach wyświetlona. Władze prokuratorskie znają cały przebieg zamachu, rolę poszczególnych osobników i ich nazwiska. Prawie wszyscy uczestnicy są aresztowani. W najbliższym czasie odbędzie się w tej sprawie drugi proces. Na razie niewiadomo, czy winni staną przed sądem doraźnym, czy przed sądem przysięgłych. Między sprawcami napadu jest 18-letni chłopak, który jako nieletni nie może stanąć przed sądem doraźnym. Wśród aresztowanych za udział w napadzie znajduje się również student Un. Jana Kazimierza, Stanisław Jasiński, znany bojowiec ze Stanisławowa. Podczas rewizji znaleziono u niego paczkę z 5 rewolwerami i kilka par butów wycieczkowych. Podobno on dostarczył zamachowcom broni. Jasiński działał głównie na terenie Stanisławowa. Dokonał on swego czasu napadu w roku 1925 na kasę Wydziału Rady Powiatowej w Dolinie, ale wtedy dzięki bohaterskiej postawie posterunkowego Gromadki udało się szajkę terrorystów ująć. Jasiński za napad skazany był na 4 lata więzienia.

Jedno z pism porannych donosi, że następujący osobnicy zasiądą na ławie oskarżonych: bracia Kaczmarscy, bojowcy ze Lwowa, Masiak, Podhajny, Jasiński, Merczała, Kowalczykówna. Zdaje się, że w niedługim czasie odbędzie się jeszcze jedna rozprawa w związku z zamordowaniem śp. Tad. Hołówki. Śledztwo wyjaśniło wszystkie okoliczności tej zbrodni. Nazwiska uczestników i organizatorów zbrodni są władzom znane, ale narazie nie mogą być ogłoszone. Danyłyszyn i Bilas stanowczo wypierali się na rozprawie udziału w tej zbrodni, jednak władze posiadają pewne dowody ich winy. Danyłyszyn strzelił do Hołówki dwukrotnie, Bilas czterokrotnie. Oba rewolwery, z których strzelali sprawcy morderstwa znajdują się w posiadaniu władz.

Paul Boncour uzyskał większość lewicową.

Paryż, 23 grudnia. Po dyskusji nad oświadczeniem rządowem Izba 379 głosami przeciw 166 przyjęła rezolucję frakcji radykalnej wyrażającą rządowi Paul Boncoura votum zaufania. Przeciw rządowi głosowała cała prawica i prawe skrzydło środka, z wyjątkiem demokratów katolickich, których głosy padły rozbieżnie. 61 kartek było białych. Większość rządowa jest zatem większością czysto lewicową. Już po oświadczeniu premjera w toku dyskusji było wiadome, że socjaliści będą głosowali za rządem.

Jak długo zdoła się ta jednolita większość utrzymać — nie jest pewne. Dalsze stanowisko socjalistów zależeć będzie od planu finansowego, jaki zamierza rząd przedłożyć Izbie w styczniu, oraz od stanowiska, jakie rząd zajmie w kwestji rozbrojenia.

AWANGARDA RZĄDU SOCJALISTYCZNEGO

Paryż, 23 grudnia. Zwycięstwo rządu Paul Boncoura w Izbie przyjęła prasa francuska z zadowoleniem. Jedynie prasa prawicowa nie jest zadowolona z rozwoju wypadków i zapowiada rządowi, „stojącemu pod wpływami socjalistów" najostrzejszą walkę, oraz wyraża nadzieję, że senat zrobi koniec z tym rządem, który właściwie „jest wstępem do rządu Leona Bluma". — „Echo de Paris" oświadcza, że expose rządu zasługuje na uwagę jedynie ze względu na swoją banalność. „Victoire" przepowiada rządowi żywot najwyżej jednomiesięczny. „Figaro" zaprzecza, jakoby rząd Paul Boncoura był dalszym ciągiem rządu Herriota, uważając go za awangardę rządu socjalistycznego.

PRASA NIEMIECKA NIEZADOWOLONA.

Berlin, (PAT.) Expose Paul Boncoura we francuskiej izbie deputowanych prasa niemiecka przyjmuje z nieukrywanem niezadowoleniem, podkreślając zgodnie fakt, że nowy premjer francuski kontynuować będzie politykę Herriota. „Deutsche Allg. Ztg." interpretuje ten gabinet w tym sensie, że nie można się spodziewać jakiegoś nowego konstrukcyjnego przy czynku do rozbrojenia i równouprawnienia. „Vossische Ztg." zaznacza, że premjer francuski nie przerzuca żadnych mostów na drodze do porozumienia. Pozatem wyraźne rozgoryczenie wywołało oświadczenie w sprawie kontroli i gwarancji. „Lokal Anzeiger" widzi w nim próbę utrzymania zasadniczych postanowień Traktatu Wersalskiego i wysnuwa z tego wniosek, że postulat powszechnego rozbrojenia i praktycznego równouprawnienia Niemiec zostanie odrzucony.

Wypadek hr. Larischa na polowaniu.

Wiedeń. (PAT). Z Pragi donoszą, że znany magnat węglowy hr. Larisch został w czasie polowania na bażanty, w okręgu cieszyńskim postrzelony śrutem przez własnego 14-letniego syna. Oprócz hr. Larischa ranieni śrutem zostali także dwaj uczestnicy polowania. Hr. Larisch został lekko ranny, natomiast jeden z gości, radca ministerjalny, doznał ciężkich obrażeń.

GRANAT ZABIŁ 5 ŻOŁNIERZY.

Rzym, 23 grudnia. W szkole artyleryjskiej w Nettuno podczas napełniania naboju materjałem wybuchowym eksplodował granat, wskutek czego 5 żołnierzy zostało zabitych a kilku ciężko rannych.

MIN. ZAUNIUS O WILNIE.

Kowno 23 grudnia. Minister spraw zagranicznych Zaunius omówił dziś w wywiadzie pra sowym stosunek Litwy do Polski, w którym oświadczył, że Litwa nie zamierza zrezygnować ze swych praw do Wilna.

Bezrobotni pobili agentów policji.

Burzliwe zajście w Glasgowie.

Londyn. (PAT.) W Glasgowie w Szkocji, gdzie bezrobocie ogarnęło 50% ludności, doszło wczoraj do burzliwych zajść w czasie demonstracyj bezrobotnych. Blisko trzytysięczny tłum, zebrany na wiecu, rzucił się na rozpoznanych 14 tajnych agentów policyjnych i obrzucając ich wyzwiskami, zaczął ich bić. 5 agentów zostało tak ciężko pobitych, że w stanie nieprzytomnym zabrano ich do szpitala. Dwóch z nich odniosło bardzo ciężkie obrażenia.

OLBRZYMI POŻAR ZBOŻA.

Nowy Jork 23 grudnia. W Chicago spłonął dziś wielki spichlerz zbożowy wraz z blisko półtora miljonami buszli zboża, wyrządzając szkodę na miljon dolarów.

—————

Bruksela 23 grudnia. Po dyskusji nad oświadczeniem Izba belgijska 100 głosami przeciw 80 wyraziła rządowi votum zaufania.

Roosevelt uchyla się od współodpowiedzialności.

Waszyngton, 23 grudnia. Biały Dom ogłosił pismo przyszłego prezydenta Roosevelta, jakie otrzymał prezydent Hoover na swoją inicjatywę w sprawie długów wojennych. Z pisma tego wynika, że Roosevelt odrzuca jakąkolwiek wspólną odpowiedzialność. Odmowa przyszłego prezydenta dotyczy zarówno kwestji długów wojennych, jak wszelkich innych zagadnień międzynarodowych. Wychodzi on z założenia, że do czasu objęcia władzy nie powinien brać na siebie żadnych zobowiązań.

Waszyngton 23 grudnia. Prezydent Hoover odbył wczoraj wieczór z sekretarzem stanu Stimsonem i sekretarzem skarbu Millsem nową konferencję w sprawie nominacji komisji dla zbadania problemu długów wojennych. Pierwotny zamiar Hoovera zaproszenia do udziału w pracach komisji przedstawicieli demokratów został zaniechany, ponieważ zwolennicy przyszłego prezydenta Roosevelta odmówili. Wywołało to wśród republikanów i sfer oficjalnych zły nastrój. Na wczorajszej konferencji u prezydenta Hoovera postanowiono w kwestji długów wojennych nie podejmować żadnych dalszych kroków, wychodząc z założenia, że wszelka podobna akcja nie miałaby widoków powodzenia wobec braku poparcia Kongresu.

WIERZYCIEL NIE CHCE BRAĆ PIENIĘDZY.

Londyn, 23 grudnia. Rząd nowozelandzki zwrócił się do rządu brytyjskiego z propozycją podjęcia spłat długów wojennych. W odpowiedzi rząd angielski oświadczył, że nie życzy sobie zmieniać lub unieważniać postanowień układu lozańskiego, według których N. Zelandji i innym dominjom przyznano zawieszenie spłat długów wojennych.

NOWY DELEGAT RZESZY PRZY LIDZE NARODÓW.

Berlin, (PAT.) Poseł nadzwyczajny Keller z urzędu spraw zagranicznych Rzeszy — według doniesień prasy — został mianowany stałym delegatem Rzeszy niemieckiej przy Lidze Narodów.

Ułatwienie emigracji do poł. Ameryki

Warszawa 23. 12. (Telef. wł.). Syndykat Emigracyjny w Warszawie uzyskał poważną zniżkę cen na bilety okrętowe dla emigrantów polskich, udających się na osadnictwo do krajów południowej Ameryki. Dotychczas cena karty okrętowej wynosiła 107 dolarów, obecnie obniżono ją do 75 dolarów. Dzieci od lat 5 10, płacą za przejazd okrętem połowę, dzieci od roku do lat 4, jedną czwartą normalnej ceny. Jednocześnie uzyskano dla osadników, udających się na rolę do Argentyny, zniżoną cenę opłat konsularnych, mianowicie zamiast 35 dolarów, tylko 5 dolarów. Rząd argentyński przeznacza dla polskiego osadnictwa w stanie Cordola 33-hektarowe działki po niskiej cenie, rozłożonej na wieloletnie spłaty. Władze zastrzegają się, aby rodzina osadnicza posiadała po wylądowaniu w Argentynie 130 dolarów w gotówce na zadatek za grunt, na koszta zakupu inwentarza i przeżycie przez kilka pierwszych miesięcy.

CZY ZMIANY W RZĄDZIE?

Warszawa, 23. 12. (Telef. wł.) W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że już po świętach należy oczekiwać pewnych zmian w rządzie. Niewiadomo, czy pogłoski te mają jakąś realną podstawę. W każdym razie wymieniają nazwisko wiceministra Nakoniecznikowa-Klukowskiego jako tego, który miałby zająć bardziej samodzielne stanowisko.

UJĘCIE 36 KOMUNISTÓW.

Warszawa, 23. 12. (Telef. wł.) Władze śledcze w ciągu ostatnich dni aresztowały 36 osób pod zarzutem propagandy komunistycznej. Władze wykryły notatki, szyfry, rozmaite adresy i zakwestjonowały całe archiwum komunistyczne.

———o———

Warszawa, 23. 12. (Telef. wł.). Ks. biskup polowy Gall wyjechał na kilkudniowy wypoczynek do Krynicy.

—oOo—

Pogrzeb prof. Stryjeńskiego.

W piątek rano na cmentarzu Rakowickim odbył się pogrzeb śp. K. Stryjeńskiego, znanego architekta i profesora Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. W pogrzebie wzięła udział delegacja profesorów i uczniów stołecznej Szkoły Sztuk Pięknych, Związku Podhalan, Krak. Tow. Miłośników Książki, Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie itd. Po ceremonjach żałobnych w kaplicy cmentarnej odprowadzono zwłoki do grobowca rodzinnego. Nad grobem przemawiał prof. W. Pruszkowski imieniem Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, prof. Skoczylas imieniem Instytutu Propagandy Sztuki, delegat uczniów zmarłego profesora oraz przedstawiciel Zw. Podhalan.

Dział Młodych.

Pod redakcją Konrada Kawry.

Zadania w Nr 4 były trudne.

Najwięcej mozołu nastręczała zapewne **krzyżówka Kurosziwy,** której rozwiązanie dajemy poniżej:

Pionowo: 1. kra, 2. ornat, 3. buk, 4. unu, 5. prymas. 6. Panama, 7. koleje, 8. ona, 9. sok, 11. atom, 12. Tyr, 13. era, 14. Kserkses, 16. Maków, 19. tom, 23. Afryka, 26. tortury, 27. tył, 29. Orwid. 33. Aal, 34. peltasta, 36. łeb, 37. Aldona, 40. trubadur, 41. Irtysz, 47. Don, 49. ar, 51. navis, 52. Gizeh, 54. ona,. 56. mord, 57. meta, 58. cko, 59. vis, 60. ita, 61 na, 63. Ra, 65. wir, 67. ta, 68. as.

Poziomo: 1. kot, 7. kos, 10. ratunek, 15. Ramon, 17. no, 18. antyk. 20. Ursyn, 21. lak, 22 aorta, 24. mak, 25. et, 28. atmosfera. 30. mój, 31. on, 32. hydra, 35. Ksawery, 36. ława, 38. yes, 39. Streit, 42. Emil, 43. kler, 44. Peru, 46. Budda, 48. Sumatra, 50. Anna, 52. garbaty, 53. Adonis, 55. Samos, 62. Tudor, 64. zew, 66. kit, 69. burak, 70. osa. 71. dar.

———o———

Nasze ankiety.

Jak postąpisz? Co uczynisz w pewnych życiowych sytuacjach, które cię wprowadzą w kłopot, narażą cię na nieprzyjemność?! — W poprzednim numerze podaliśmy trzy kłopotliwe sytuacje; poniżej zamieszczamy cztery najbardziej charakterystyczne odpowiedzi na każde z pytań.

1) Co uczynisz gdy twój młodszy brat stłucze wazę, jako jedyny świadek możesz zataić wypadek...

Tadek S. — Zataję. Gdy szkoda się wykryje będzie dość czasu, by opowiedzieć wypadek. Poco zawczasu robić przykrość rodzicom?!...

Kazik P. — Wezmę winę na siebie. Brałem przecież udział w zabawie z bratem, więc jestem poniekąd współwinny

Władek M. — Najlepiej jest przyznać się odrazu. Gdybym przewinienie zataił wyrządziłbym mamie większą przykrość, gdyż szkoda zawsze się wykryje.

Zdzisek P. — Przyznać się.

Maryś Rz. — Przyznam się gdyż waza jest drogocenną pamiątką, lepiej więc by mama sama ją skleiła (jeśli to się da zrobić), niż żebym ja miał ją zepsuć! —

Romek Rz. — Przyznałbym się po pewnym czasie. Najpierw poproszę ciocię, by wazę skleiła i potem powiedziała mami..

Oczywiście najwłaściwszem wyjściem z tej sytuacji jest **przyznać się odrazu** do czynu. Zawsze droga prawdy jest najlepsza — jak pisze nam Władek M. — a odwaga przyznania się do czynu zmniejsza winę.

———o—

Wizytówki należały do następujących zawodów: 1) **zakrystjan** (Jan Krysta), 2) **rentjer** (J. Tener), 3) **dentysta** (S. de Tytan). 4) **dziennikarz** (dr. Z. Kienizan).

Przemiany również nie należały do najłatwiejszych:

lis	**łój**	**cel**	**bójka**	**wir**
las	**rój**	**cał**	**bajka**	**wór**
lak	**raj**	**car**	**barka**	**wół**
rak	**rak**	**żar**	**marka**	**dół**
rad	**mak**	**żer**	**Marta**	
ród	**mat**	**ser**	**Warta**	
rów	**kat**		**warga**	
	kot			

Rozwiązanie **łamigłówki sylabowej** brzmi: **G**-iewont, **Ł**-una. **o**-pal, **s**:zabla, **n**:oc, **A**:mery ka, **r**-umba. **O**-lga, **D**-źwina., **U**-ral. Początkowe litery dają: **Głos Narodu.**

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

M. **Węglarz** (Wadowice), Wł. **Mossoczy,** Zygmunt **Jałowiec,** J. **Danek,** T. **Burman,** Kaz. **Pustelnik** (Kraków), Marjan i Roman **Rzącowie** (Jasło), Zdz. **Perzesty** i Tad. **Sawicki** i Kryst. **Tchórzewska** (Kraków).

NAGRODY.

Jak zwykle wylosowano dwie ciekawe książki, które przypadły: 1) M. Węglarz (Wadowice). 2) Kaz. **Pustelnik** (Kraków). — M. **Węglarzowi** wysyłamy książkę pocztą, **K. Pustelnik** zechce się zgłosić w redakcji w dzień powsz., między godz. 5 a 6-tą.

Na zakończenie dajemy kilka **wizytówek** (ułożył **Kurosziwo**):

K. UPAKES LINZ

M. PRET KALISZ

TEOFILA SKENT

Należy odgadnąć zawód powyższych osób.

———o———

Wesołych Swiąt!

życzy redakcja „Działu Młodych" wszystkim swym czytelnikom i współpracownikom.

———oo———

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

R. i M. Rz. Jas. — Dziękujemy za zadania i pójdą w przyszłym numerze.

———o———

Musimy zreformować dział rozrywkowy.

Każdy krok naprzód uczy: numer czwarty „Działu Młodych" był dla nas cennem doświadczeniem. Otóż. sądząc po niedużej liczbie nadesłanych rozwiązań, przypuszczamy, że zadania były nieco **za trudne.** Krzyżówka była imponujących rozmiarów i wymagała dużo wytrwałości i cierpliwości w rozwiązaniu; to też nieliczni miłośnicy tylko nadesłali nam rozwiązanie bez zarzutu; niektórzy **częściowo** dali sobie radę; inni wreszcie zniechęcili się zupełnie i nie nadesłali nic. W dodatku do krzyżówki wkradły się pewne nieścisłości, które prostowaliśmy w „Głosie Narodu" w ciągu tygodnia; prawdopodobnie nie wszyscy zauważyli nasze uwagi. Również przemiany były trudniejsze, niż zwykle, nie mówiąc o wizytówkach, wymyślnem dziele naszych **współpracowników.**

A więc? Będziemy dawali zadania łatwiejsze. W dzisiejszym numerze dajemy na początek kilka łatwych przemian: 1) „**rok**" zmienić na „**maj**"; 2) „**ryba**" na „**dama**"; 3) „**zbir**" na „**obóz**".

———oo———

Zkolei dajemy nowy rodzaj zadania:

ŁAMIGŁÓWKA LITERACKA.
ułożył Zyg. Skarbek T. (Kraków).

Początkowe głoski utworów niżej podanych autorów utworzą tytuł dzieła H. Sienkiewicza: — Żeromski, Sienkiewicz, Kochanowski, Mickiewicz, Korzeniowski.

———oo———

Nasi współpracownicy Stan. i Miecz. **Janowcowie** (Kraków) ułożyli łamigłówkę, łatwą i sympatyczną:

Łamigłówka sylabowa Nr 2
ułożyli Stan. i Miecz. Janowcowie.

Z następujących sylab ułożyć 16 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół utworzą imię i nazwisko znanego działacza polskiego na Śląsku Górnym.

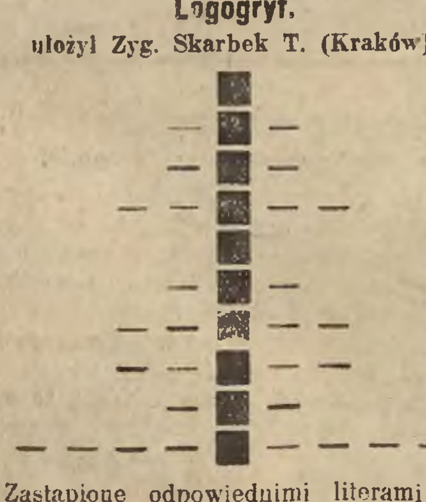
Sylaby: trzen, hi, dot, li, rab, tu, cho; strac, wi, chór, ju, ja, po, sło. we; rad; mon; stor; la; ja; fil; o; no; ran; sła; e; cze; dward, wac, i, le, łu, ja, a; wa; la; y; ku; o; har; ka; ja.

Znaczenie wyrazów: 1) rzeka polska, 2) miasto na Śląsku niem., 3) gwiazda (świeci o świcie), 4) zespół śpiewacki, 5) fotografja w gazecie, 6) imię męskie, 7) państwo w Europie, 8) dzieje narodu, 9) pocisk, 10) tłuszcz roślinny, 11) pierwiastek chemiczny, 12) pałac muzyki w Warszawie, 13) mieszkaniec pustyni, 14) krótki utwór powieściowy, 15) opera Pucciniego, 16) samogłoska.

———o———

Wreszcie dajemy:

Logogryf.
ułożył Zyg. Skarbek T. (Kraków).



Zastąpione odpowiednimi literami kwadraty i kreski utworzą szereg wyrazów o podanem znaczeniu. Rząd środkowy czytany z góry na dół poda imię i nazwisko pisarza polskiego XVI wieku.

Znaczenie wyrazów: 1) spółgłoska, 2) ptak zimujący u nas, 3) narząd zmysłu człowieka, 4) sposób wyrażania myśli, 5) spółgłoska, 6) inaczej nasyp, 7) rodzaj powiastki, 8) miejscowość historyczna, 9) rzeka 10) mieszkanie kompleksu wysp łączących Amerykę Połdn. z Ameryką Półn.

Podziękowanie.

Wzruszeni do głębi współczuciem jakie śmierć ś. p. męża mego a ojca naszego

Eugenjusza Śmidowicza

wywołała w najszerszych kołach naszego miasta, poczuwamy się do obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania Najprzewielebniejszemu X. Infułatowi Drowi Józefowi Kulinowskiemu, archiprezbyterowi kościoła Najświętszej Panny Marji — za Jego ofiarny trud w urządzeniu nabożeństwa za duszę ś. p. Zmarłego i prowadzenie konduktu żałobnego na samo miejsce wiecznego spoczynku.

Tak samo składamy najserdeczniejsze podziękowanie Najprzewielebniejszym XX: X. Dziekanowi i Prof. Uniw. Jag. Drowi Józefowi Kaczmarczykowi, XX. Prałatom: Rektorowi Seminarjum Duchownego Drowi Szymonowi Hanuszkowi, Zygmuntowi Kuligowi i X. Prof. Rudolfowi Kraupie.

Osobne podziękowanie składamy Najprzewielebniejszemu X. Biskupowi Drowi Stanisławowi Rospondowi za specjalnie przez Niego przesłane wyrazy współczucia, oraz pamięć przy modłach za duszę ś. p. Zmarłego.

Równocześnie składamy serdeczne dzięki Sławetnemu Bractwu Kurkowemu za Jego tak uroczysty i liczny udział w pogrzebie a szczególnie Jego Czcigodnemu Prezesowi JWPanu Prezydentowi Drowi Ludwikowi Schneidrowi, który tyle serca i troski okazywał w czasie całej choroby ś. p. Zmarłemu; z równą podzięką zwracamy się do JWPana Dr. Stanisława Rowińskiego, Wiceprezesa tegoż Bractwa. za szczególne uczczenie pamięci ś. p. Zmarłego na specjalnem żałobnem posiedzeniu Rady Zawiadowczej.

Następnie serdecznie dziękujemy JWPanu Prezesowi Jakubowskiemu oraz Wszystkim Członkom Kongregacji Kupieckiej za łaskawy udział w pogrzebie.

Szczególnie zaś należy się na tem miejscu z naszej strony wyrazić jaknajszczerszą wdzięczność JWPanu Prof. Drowi Tadeuszowi Pisarskiemu, który wprost z podziwu godną opieką, już nie jakby lekarza, ale najlepszego brata, otaczał w czasie całej choroby ś. p. Zmarłego i czynił nadludzkie wysiłki, aby Go przy życiu utrzymać.

Wkońcu dziękujemy z całego serca Wszystkim Czcigodnym Obywatelom Miasta, Przyjaciołom i Znajomym, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie.

Niech Bóg błogosławi i wynagrodzi Sam Wszystkim, za tę pamięć, jaką w swem sercu miłosiernem okazali ś. p. Zmarłemu i pogrążonej w boleści Jego żonie i synom.

Betleem.

Miasteczko tej nazwy leży około 9 km. na południe od Jerozolimy, na dwóch wzgórzach wschodniem i zachodniem, których wysokość sięga 777 m. Liczba jego mieszkańców podług spisu ludności z roku 1922 wynosi około 9000, w tem około 8600 chrześcijan, zaś przeszło 400 mahometan. Większą część chrześcijan stanowią katolicy i to w przeważnej części obrządku łacińskiego. Do chrześcijan innych wyznań zaliczają się Grecy, Syryjczycy schizmatyccy, protestanci, Ormjanie i Koptowie schizmatyccy.

Starożytne Betleem miało prawie to samo położenie, co dzisiejsze, ale mieszkańców o wiele mniej liczyło; stąd nazywało się „najmniejszem“ pośród miast (wsi) judzkich (Mich. 5, 2). W czwartej ewangelji (Jan 7, 42) nazywa się „miasteczkiem“ **(castellum, gr. kóme).**

Pierwsza wzmianka o tem mieście, znajduje się w Ks. Genesis (35, 19, **Ephratam = Bethlehem**). Zasłynęło później jako miejsce pochodzenia króla Dawida, z którego rodu oczekiwano przyjść mającego Mesjasza, stąd także nazywało się: **miastem Dawida** (Łuk. 2, 4). Nazwa **Betleem** (hebr. **beth-lehem**) znaczy tyle, co „dom chleba“ („Efrata“: żyzny, urodzajny); Betleem bowiem leży w okolicy żyznej i urodzajnej. Dla odróżnienia od innego jeszcze Betleem w Galilei, w pokoleniu Zabulon, nazywa się w Ewangelji Betleem judzkiem, t. j. leżącem w ziemi pokolenia Judy.

Dzisiejsze Betleem przedstawia się jako miasteczko bardzo schludne i miłe, o pięknych białych domostwach, przylegających po większej części do skalnych grot; wokoło rosną drzewa oliwne i figowe, widać winnice i żyzne pola. Chrześcijańscy betleemici przedstawiają się jako ludzie piękni, odważni i cnotliwi. Obok hodowli bydła i gospodarstwa rolnego, zatrudniają się wyrobem dewocjonaljów z perłowej masy, z ziarn i drzewa oliwkowego sporządzonych.

Największą świętością Betleem to **grota narodzenia Jezusa**, nad którą ces. Konstanty W. wraz z matką swą Heleną zbudował bazylikę Narodzenia P., albo kościół Marji P. (około r. 326). Autentyczność groty potwierdza bardzo stara tradycja. Najstarsi Ojcowie Kościoła oznaczają tę grotę, jako miejsce Narodzenia Pana. Tak np. św. Justyn M., który około roku 100 urodził się w Sichem w Palestynie znał to miejsce i oglądał (Dial. c. Tryph. 78, 5), a słowa jego tak dalece różnią się od analogicznego miejsca w t. zw. Proto-ewangelji Jakóba (18, 1), która mówi o grocie na drodze między Jerozolimą a Betleem, iż wykluczonem jest, aby z tego apokryfu św. Justyn czerpał swe tutaj wiadomości. Za czasów Origenesa (III. w.) uchodziła również wspomniania grota za miejsce Narodzenia się Jezusa i jako taka odbierała cześć, co się potwierdza nawet świadectwem niektórych pogańskich pisarzy, (Origenes, c. Celsum 1, 51). Zasługuje również tu na uwagę to, co św. Hieronim (mieszkający w Betleem) pisze (Ep. ad Paulinum 3, n. 5) o gaju Tamuza, t. j. Adonisa, który od czasu Hadrjana aż do Konstantyna W. zaciemniał Betleem i miejsce Narodzenia Pana, ale równocześnie przyczyniał się do zachowania w pamięci wiernych tego czcigodnego miejsca. Cesarz Hadrjan z nienawiści ku żydom i chrześcijanom stawiał na miejscach czczonych przez nich pomniki i świątynie, poświęcone różnym bóstwom, chcąc w ten sposób przeszkodzić w oddawaniu czci tymże miejscom związanym, jak tu np. z życiem i osobą Zbawiciela. I te poczynania cezara są negatywnem potwierdzeniem autentyczności tychże miejsc.

O bazylice Konstantyna często wspomina historyk z III. w. Euzebjusz (Vita Const. 3, 41—43; De laud. Const. 9). Że dzisiejsza świątynia Narodzenia Pana pokrywa się z świątynią Konstantyna dowodzi tego i dawna tradycja i najnowsi badacze (np. Weigand, Die Geburtskirche von Betleem, Leipzig 1911). — Grota Narodzenia Pana rozciąga się od wschodu na zachód pod całą poprzeczną nawą świątyni w kształcie prostokąta (4 m. szer., a 3 m. wys.). Ściany i posadzka są wyłożone kosztownym marmurem; 32 bogate lampy płoną nieustannie, rzucając miłe światło na to święte miejsce, do którego nie przedostaje się światło dzienne. W półkole wydrążone (2 i pół m. wys., 1 i pół m. szer.) miejsce Narodzenia Pana znajduje się we wschodniem zamknięciu groty między schodami z dwóch stron prowadzącemi z kościoła do groty. Wokoło zwisa 15 lamp płonących; ziemia jest wyłożona białym marmurem inkrustowanym jaspisem, w środku zaś srebrna gwiazda, na której widnieje napis: **Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est.** („Tu z Dziewicy Marji narodził się Jezus Chrystus“). W roku 1757 odebrali to miejsce święte Grecy katolikom, którzy teraz mogą tylko raz w roku (w Boże Narodzenie) odprawiać tu swe nabożeństwo przy ołtarzu umieszczonym ponad gwiazdą na łukowem sklepieniu. Nieco dalej (4 m.) na połudn. wschód, a 3 stopnie niżej, znajduje się **kaplica żłóbka Pana Jezusa,** który podług podania sięgającego 11 w. ma się znajdować w Rzymie w kościele S. Maria Maggiore (Grisar). Zagłębienie oświecone lampami w skale po zachodniej stronie (4 m. dł., 3 m. szer.), ma być miejscem, gdzie stał żłóbek Pana Jezusa. Dziś zamiast żłóbka drewnianego znajduje się jego imitacja z marmuru.

Do innych osobliwości Betleem należą pobudowane tu różne klasztory i przytuliska dla biednych i sierot m. i. klasztor OO. Franciszkanów z hospicjum dla pielgrzymów i Dom Braci św. Familji, prowadzących także szkołę rolniczą w Beit-Gimel; kapłani zaś od Najśw. Serca Jezusa z Bethharram posiadają tu kolegjum i naukowy instytut dla swej Kongregacji dla wspierania misji w jerozolimskim patrjarchacie. Są tu również Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo i Bracia Szkolni.

W najbliższej okolicy Betleemu niedaleko (250 m.) od chóru kościoła na tem samem zboczu góry znajduje się t. zw. „grota mleczna“, gdzie Najśw. Marja Panna miała się schronić z Dzieciątkiem na pierwszą wieść o zamiarze Heroda mordowania dziatek i gdzie miała przebywać aż do chwili otrzymania przez Józefa rozkazu z Nieba, aby uciekać do Egiptu. Jest ona zamieniona w kaplicę i otoczona wielką czcią zarówno przez chrześcijan, jak Turków i Arabów. Na południe stąd prowadzi ścieżka 1/4 godziny drogi dalej do chrześcijańskiej wsi **Beit-Sahur**, t. j. „miasta jutrzenki“, zwanego także „miastem pasterzy“. Ma około 600 mieszkańców; między nimi 200 katolików. Na wschód stąd rozciąga się **pole albo dolina pasterzy**, gdzie mieli się ukazać pastuszkom aniołowie — piękne, żyzne pole z pastwiskami gajami oliwnemi i figowymi. Tu również pokazują **pole Booza**, gdzie niegdyś Rut zbierała kłosy, a jej królewski pradziad Dawid, śpiewał Stwórcy, pośród pięknej przyrody, hymny uwielbienia. Około 1/4 godziny dalej na wschód leży t. zw. **Pastwisko**, miejsce obsadzone 50 oliwkami, murem otoczone, gdzie znajdują się ruiny klasztoru **Deir-er-Rawat** („Klasztor pasterzy“) z poświęconym pasterzom kościołem, z którego pozostały tylko gruzy z wyjątkiem krypty 10 m. dł., a 6 m. szerokiej. Blisko stąd na północ leży na wzgórzu t. zw. **Siar-el-Ghanem**, t. j. zagroda dla trzody. Wielka pieczara dziś jeszcze służy za schronisko dla pasącego się tam bydła.

Miejsca te wszystkie uświęcone pamiątką Narodzenia Pana — podobnie jak miejsca (w Jerozolimie) związane z Jego Męką, zachowały się od najwcześniejszych czasów wiernie i żywo w pamięci pierwszych chrześcijan, którzy nie przestawali oddawać im cześć, utrwalając ich wiarogodność licznemi stawianemi tu pomnikami i kult ich przekazując potomności tak, że pamięć ich i cześć nieustająca przechowała się aż po dzisiejsze czasy.

Ks. Dr. J. K.

Boże Narodzenie.



Obraz Rudolfa Ghirlandajo (1483—1561).

Noc wigilijna

z Ziemi świętej przez radjo.

Zrozumiałe jest zainteresowanie całego świata chrześcijańskiego śmiałym projektem zorganizowania transmisji z Betleem, Ziemi Świętej w Noc Wigilijną. Jeżeli transmisja uda się, będzie największą radjową religijną uroczystością i demonstracją przedsięwzięcia niezmiernie skomplikowanego pod względem technicznym. Będzie pozatem z pewnością pierwszą w historji próbą, podania całemu światu głosu z Ziemi Świętej.

Transmisja z Betleem nie jest rzeczą tak łatwą, jak się to początkowo zdawało inicjatorom. Wprawdzie amerykańskie towarzystwo radjofoniczne National Broadcasting Company w Nowym Jorku zdołało pozyskać dla zamierzonej transmisji przychylność Zakonu św. Franciszka, opiekującego się Świątynią Narodzenia w Betleem, ale dopiero na miejscu stwierdziło trudności techniczne.

Już zainstalowano mikrofony w kościele Narodz. i całą wzmacniającą skomplikowaną instalację, gdy okazało się, że połączenie kablowe Betleem z Kairem w Egipcie jest tak prymitywnie urządzone, że nawet przy najlepszych wysiłkach krótkofalowych radjostacyj przekaźnikowych, stacje amerykańskie o które głównie chodzi, odebrałyby transmisję skażoną. Amerykanie porozumieli się wobec tego z markizem Marconim, uzyskując jego zgodę na oddanie dla przeprowadzenia transmisji jachtu motorowego „Elettra“, wyekwipowanego w pierwszorzędną radjostację krótkofalową. Wiadomo, że „Elettra“ krąży prawie nieustannie po Morzu Śródziemnem i spełnia rolę ruchomej radjostacji doświadczalnej. Otóż w dniu 24 grudnia „Elettra“ zarzucić ma kotwicę w porcie palestyńskim w Tel.-Aviv, gdzie przejąć ma transmisję ze Świętego miasta, wzmocnić i nadać do krótkofalówek atlantyckich w Ameryce. Stamtąd transmisję z Betleem przejęłaby kablami Centralna Radjostacja National Broadcasting Company w Nowym Jorku i przekazałaby taką samą drogą kablową po sieci kilkudziesięciu radjostacyj przekaźnikowych systemu NBC. W ten sposób nadane będzie szczególnie uroczyste nabożeństwo wigilijne, śpiewy i kazania z kościoła Narodzenia na Ziemi Świętej. Specjalni speakerzy zmobilizowani przez radjofonję amerykańską objaśniać mają przebieg uroczystości i podać opisy sytuacyjne i inne ciekawe informacje **w kilku językach: angielskim francuskim, włoskim, niemieckim i polskim,** o który podobno zabiegała usilnie kilkumiljonowa kolonja amerykańska.

O udział w olbrzymiem zamierzeniu amerykańskiem, w które Ameryka wkłada wiele trudu i jeszcze więcej pieniędzy, zabiega kilka radjofonij w Europie: polska austrjacka, niemiecka i duńska, a podobno i radjostacja irlandzka w Dublinie. W grę wchodzą nietylko olbrzymie koszty, ale przedewszystkiem trudności natury technicznej.

Stacje niemieckie i „Rundfunk“ niemiecki usiłowały przeprowadzić trasmisję z Betleem drogą kablową na Kair. Ta koncepcja jednak upadła zdaje się z powodu słabego połączenia między dwoma oddalonemi punktami. Specjalni wysłannicy techniczni z Europy po zbadaniu sytuacji na miejscu, orzekli, że retransmisja gwarantuje dobroć odbioru dopiero od Kairu na Wiedeń, Berlin i Kopenhagę. Największa zatem trudność polega na doprowadzeniu jej do amplifikatorów w Kairze. Ponieważ ta droga odpada, a retransmisja powietrzna nie daje gwarancyj koniecznych, przeto eksperci europejscy proponowali utrwalić przebieg uroczystości na płytach gramofonowych, które następnie nie tracąc chwili czasu, porwanoby samolotem do Kairu, aby nadać stamtąd przez stację krótkofalową jednocześnie do Europy i Ameryki.

Ponieważ i ten śmiały projekt nasuwał poważniejsze wątpliwości techniczne, projektuje się zatem pomoc radjostacji krótkofalowej w Tel-Aviv.

W tygodniu przedświątecznym przeprowadzono kilka transmisyj próbnych, które podobno wypadły dobrze, jednak do ostatniej chwili niewiadomo, czy Europa zdecyduje się na tę drogę, dość niepewną i mogącą w razie niepowodzenia rozczarować radjosłuchaczy europejskich.

Radjofonja polska dołoży wszelkich starań, by tę audycję swym słuchaczom nadać.

Wigilja zesłańców na Syberji.

WSPOMNIENIA Z CZASÓW WIELKIEJ WOJNY.

Zawierucha wielkiej światowej wojny nie oszczędziła w 1914 roku i alumnów lwowskiego Seminarjum Duchownego. — Przydzieleni do służby sanitarnej, pełnili oni obowiązki samarytańskie w pogranicznych szpitalach wojskowych: w Czortkowie, Trembowli i Tarnopolu. Zaraz też w początkach wojny alumnów z Czortkowa i Trembowli wzięły wojska rosyjskie do niewoli, ci zaś z Tarnopola po nakazanej przez władze austrjackie ewakuacji szpitala, cofnęli się do Lwowa, skąd niebawem rozprószyli się po świecie: jedni wyjechali na zachód, a inni po zajęciu Lwowa przez Rosjan do rodzin swoich na wschód. Do tych ostatnich należałem i ja wraz z kolegą J. T. Obaj z tej samej miejscowości w Tarnopolszczyźnie pochodzący, spędziliśmy rok przeszło w domu rodzinnym. Ale, gdy armja rosyjska pod naciskiem ofenzywy austro-niemieckiej zaczęła cofać się i zajmować „poprzednio przygotowane pozycje", gdy z powodu ciągłych przemarszów i kwaterunków wojsk zabrakło dla nas miejsca w domu rodzinnym, cofnęliśmy się i my „w porządku" 11-go listopada 1915 r. **do Tarnopola**, sądząc że tam będzie swobodniej. Wpadliśmy jednak z deszczu pod rynnę: **w miesiąc bowiem później aresztowała nas rosyjska ochrana jako podejrzanych o szpiegostwo.** Po kilkunastodniowym pobycie w więzieniu tarnopolskiem wywieziono nas do **Podwołoczysk**, stamtąd zaś po śledztwie „etapnym porjadkom" **do Kijowa**, a z Kijowa powędrowaliśmy w asyście dwóch policjantów **na Syberję. W Irkucku** władze rosyjskie przeznaczyły nas na zesłanie **do Bałagańska**, miasteczka oddalonego o 300 wiorst w kierunku północnym. W taki to sposób doszła do skutku nasza „bezpłatna wycieczka" na Sybir, gdzie w 1916 r. urządziliśmy wspólny opłatek polskich zesłańców i spędziliśmy **pierwsze święta Bożego Narodzenia**, oddaleni tysiące kilometrów od swojego rodzinnego kraju.

W Bałagańsku i po drugiej stronie Angary leżącej wsi, Małyszówce, było wówczas kilkudziesieciu Polaków i Polek, pochodzących z różnych stron Polski, ze wszystkich trzech b. zaborów. Dzięki życzliwości Irkuckiego Oddziału Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny, zorganizowaliśmy we własnym zarządzie „stołówkę" (kuchnię). W dzień wigilijny już od rana panował w stołówce ruch i wrzały przygotowania. Pod kierownictwem miejscowej Polki, córki powstańca 1863 r. p. H., przybraliśmy zwykłą izbę sybirskiej chaty po „naszemu": stół nakryty sianem i białym obrusem, na stole choinka, na ścianie polski Orzeł, wyrzeźbiony z drzewa przez powstańca 1863 r., p. K. Tak przystrojona izba wypełniła się wieczorem po brzegi; przybyli prawie wszyscy, złączeni wspólnem uczuciem religijnem, wspólną niedolą tułacza i wspólna tęsknotą za krajem. Jeśli kiedy, to w ten wieczór wigilijny poczuliśmy się jedną rodziną Bożą, dziećmi jednej Matki - Ojczyzny.

Najstarszy wiekiem p. P. z Warszawy, złożył nam przy opłatku krótkie życzenia (długo nie mógł przemawiać, bo łzy przeszkadzały mu mówić, zarówno jak nam słuchać), poczem łamaliśmy się tradycyjnym opłatkiem, przesłanym nam z Irkucka przez czcigodnego Ks. Proboszcza W.

Po wzajemnem złożeniu sobie życzeń, wśród których najczestszem było życzenie, byśmy przyszłe święta Bożego Narodzenia mogli już obchodzić w wolnej Polsce, rozpoczeła się wigilijna wieczerza, skromna, lecz smaczna, złożona z naszych tradycyjnych potraw. Po wieczerzy zanuciliśmy kolędy, potem pogawędka i znów kolędy aż prawie do północy. A potem zaczęliśmy się rozchodzić do domów.

Po drodze wstąpiliśmy do stojącej nad Angarą chatki, zamieszkałej przez **samotnego staruszka, powstańca 1863 r. p. R.** Był i on proszony na opłatek, ale czy to obowiazki mu nie pozwoliły, czy miał jakie przeszkody, dość, że nie przyszedł. Więc myśmy przyszli do niego z opłatkiem i darami Bożemi w koszyku. Już spał staruszek w swojej izdebce, ale gdyśmy zapukali, natychmiast otworzył.

Patrzył na nas zdziwiony, gdy, przekroczywszy próg, przepraszaliśmy go za „najazd", tłumacząc, iż czuliśmy potrzebę serca dziś właśnie go odwiedzić i podzielić się z nim opłatkiem, życząc mu wszystkiego najlepszego, a przedewszystkiem powrotu do wolnej Ojczyzny. Wzruszony był niezmiernie czcigodny starzec, siwa broda zaczęła mu się trząść, a z oczu polały się łzy... I nie wiem, czy to były łzy radości, że w tę świętą noc wigilijną nie zapomnieliśmy o nim, samotniku, czy też łzy żalu, że przerwaliśmy mu sen, w którym może śnił o innej wigilji, tej z przed wielu, wielu lat w rodzinnym domu pod polskiem niebem... To tylko wiem, że gdy wróciłem do swego mieszkania, nie próbowałem nawet zasnąć, ale usiadłem pod piecem (na dworze bowiem mróz dochodził do 50 stopni R.) i przesiedziałem do rana, przypominając sobie swoje różne wigilje w życiu. Żywo stanęły mi przed oczyma dziecięce lata, kiedy to z młodszem rodzeństwem niecierpliwie wyglądaliśmy pierwszej gwiazdy. Stary dziaduś wnosił snop zboża do izby i z odpowiednią uroczystą przemową stawiał w kącie przy stole, nakrytym sianem i zaścielonym białym obrusem. A potem cała, zgromadzona rodzina dzieliła się opłatkiem, potem wieczerza, kolędy i o północy „Pasterka". — Inne to były te wigilje od przedostatniej choćby, spędzonej w więzieniu, gdzie początkowo nie miałem nawet z kim podzielić się opłatkiem; wreszcie los mi się uśmiechnął; — przyprowadzono bowiem w ostatniej chwili jeńca wojennego, Niemca z Kolonji, z którym przełamałem się opłatkiem, wytłumaczywszy mu przedtem znaczenie tego zwyczaju. — Wreszcie myśl moja zatrzymała się na wigilji dzisiejszej: Oto tysiace kilometrów oddalony jestem od rodziny, od swoich najbliższych, od swojej ziemi. Czy zobaczę Ją jeszcze? Czy przełamię się kiedy w życiu opłatkiem ze swoimi najbliższymi?...

Przypomniał mi się wówczas wiersz współczesnego poety, drukowany w jakieiś polskiej gazetce dla wygnańców sybirskich:

O Ziemio polska, ziemio nasza,
Choć wiatr niedoli nas rozprasza
Jak zeschłe liście, jak paździerze,
Lecz nic nas Tobie nic odbierze
I miłowania nic przemoże:
Tak nam dopomóż Wielki Boże!
Jako żórawi sznur, o wiośnie,
Wracać będziemy znów radośnie
Na nasze pola, łąki, lasy,
Co takie nasze po wsze czasy,
I znów przypadniem Ci do łona,
Boś Ty nam Matka, boś rodzona.

Wierzyłem całą duszą, że tak się stanie. Skończy się wojna, zamilkną działa, a my wygnańcy wrócimy znowu do swojej — da Bóg — wolnej już Ziemi. Nie daremnie przecież w dniu Narodzin Bożej Dzieciny rozlegała się przed Wiekami nad Stajenką Betleemską pieśń Aniołów: Pokój ludziom dobrej woli..

Kosów, w grudniu 1932.

Ks. L. M.

Strucelki świąteczne.

GRUBE RYBY.

Żalił mi się karp jeden w sklepie, z miną trupią,
że kto wie czy w wigilję tę go zakatrupią.
„Z konkurencją — rzekł — walczyć wcale nie mam chęci —
zbyt wielu się dziś jako grube ryby kręci".

GWIAZDKO ZŁOTA...

Ponieważ wszystkie prawie gwiazdki złotolite
zostały już na polskim niebie nam odkryte,
szukać gwiazd jasnych — trudy zaiste daremne!
W astronomji dziś moda jest — na gwiazdy ciemne.

O SIANO, SIANO...

Był zwyczaj w dawnej Polsce, że pachnące siano
w wigilijną wieczerzę pod obrus wścielano.
Dzisiejszy obywatel — (nie bardzo w to wierzę)
żeby miał każdy bodaj siano na wieczerzę.

ŻŁÓBEK.

Oto są rozbieżności pojęć małe próbki:
Dwa obozy — i dwa są u nas czczone żłóbki.
Jest Żłóbek — co się przy Nim ludzie zbożnie modlą,
jest i inny — co przy nim się mniej zbożnie podlą.

OPŁATKI.

Z świątecznego słownictwa jeden wyraz budzi
niepokój podatkami obciążonych ludzi:
aby jakiś gorliwy majster od podatków
nie wymyślił prócz opłat — skarbowych opłatków.

DRZEWKO.

Może już raz ostatni na rynek krakowski
lasy świerków nam zwożą góralskie Janoski,
bo w przyszłe święta takie mogą nadejść czasy,
że nie las do nas, lecz my z torbą pójdziem w lasy.

EUGENJUSZ WOJTYCH.

Boże Narodzenie

w arcydziele Jana Seb. Bacha.

Kiedyż mówić o nieśmiertelnej kompozycji Bacha, noszącej tytuł: „Oratorjum na Boże Narodzenie" — jak nie w okresie radosnego święta, zwłaszcza zaś w tym roku, będącym jakby wigilją do dwusetnej rocznicy powstania oratorjum. Zbierający się na nabożeństwa w kościele św. Tomasza mieszkańcy Lipska usłyszeli je po raz pierwszy w grudniu 1734 roku i styczniu 1735 w ciągu sześciu kolejnych uroczystości, należących łącznie do tego święta. We wiele lat później wypisał syn genjalnego kompozytora, Karol Filip Emanuel, na oryginalnej partyturze dzieła (dziś znajdującej się w Bibljotece Państwowej w Berlinie) następujące słowa: „Skomponowane anno 1734 w 5 dziesiątym roku autora". Ogromnych rozmiarów kompozycja Bacha nie jest w istocie oratorjum, lecz zbiorem sześciu kantat kościelnych, nierównej długości. Wiąże je ze sobą opowiadanie ewangelji głównie św. Łukasza i częściowo św. Mateusza, włączone do liturgji począwszy od Bożego Narodzenia do święta Trzech Króli. Ale sam tekst ksiąg świętych nie byłby wystarczył do podbudowy słownej pod dzieło muzyczne tak monumentalnych rozmiarów, jakie Bach zamierzył. Kilkadziesiąt zaledwie wierszy ewangelji posłużyło Bachowi do epickich recytatywów (w liczbie 27), przeznaczonych do wykonania — podobnie jak w dziełach Bacha, opiewających Mękę Chrystusa (wiekopomnych Pasjach według słów św. Mateusza i św. Jana) — tenorowi. Bach musiał oglądnąć się za specjalnem librettem oratoryjno-kantatowem, którego zadaniem było stworzenie lirycznych pomostów pomiędzy ustępami ewangelji, celem skonstruowania na nich odpowiednich nastrojowi danej partji opowiadania biblijnego: dziesięciu aryj, trzech duetów, jednego tercetu, kilkunastu homofonicznie o[illegible]wanych chorałów i kilku z całym przep[illegible]m wyposażonych chórów. Potrzebnego tekstu dostarczył Bachowi stały już od lat kilku jego współpracownik w tym kierunku, poeta lipski Picander, który w życiu codziennem nosił nazwisko Chrystjan Fryderyk Henrici i był wprawdzie skromnym urzędnikiem pocztowym, ale niemniej — przed zbożną kollaboracją z Bachem — pisywał także mocno nieprzyzwoite wiersze.

Kompozycja Oratorjum na Boże Narodzenie narzuciła się Bachowi niejako sama przez się, jakby z konieczności stworzenia równowagi do napisanych wcześniej wielkich dzieł pasyjnych. W gotowych do tego czasu rocznikach kantat kościelnych Bacha brakowało właśnie utworów na radosne święto Bożego Narodzenia.

Dziwna jednak była historja powstania tego dzieła, które miało się stać szczególnie bliskiem i drogiem wszystkim wielbicielom Bacha i tym wszystkim innym, którzy myśl o przyjściu Zbawiciela na świat otaczają wzruszeniami pełnemi serafickiej słodyczy. Postanowiwszy napisać Oratorjum na Boże Narodzenie sięgnął Bach do kilku wcześniejszych swoich kompozycyj, ażeby na poszczególnych ich częściach oprzeć nie mniej, jak 17 ustępów nowego dzieła. W pierwszym rzędzie zwrócił się do napisanej w roku 1733 kompozycji okolicznościowej, na cześć urodzin żony Augusta II-go pt. „Dramma per musica zu Ehren der Königin" i do drugiego podobnie założonego utworu pt. „Die Wahl des Herkules", którego przeznaczeniem był uczczenie młodego następcy tronu sasko-polskiego. Dwa te utwory dostarczyły do oratorjum dziesięć wielkich numerów. Jeden z dalszych numerów został wzięty z „Cantata gratulatoria in adventum regis, Preise dein Glücke, gesegnetes Sachsen". Sześć wreszcie innych aryj i chórów wyjął Bach z kilku nieznanych nam dzisiaj, dawno zaginionych jego kantat. Różny charakter pisma w partyturze oryginalnej, a mianowicie kaligraficzny sposób zapisania utworów przejętych z dzieł dawniejszych i bardzo pośpieszne, często niemal nieczytelne znaki nutowe kompozycyj oryginalnie dla oratorjum pisanych — dawno wpadł w oczy badaczy sztuki Bacha; studja porównawcze potwierdziły wnioski z tych spostrzeżeń wynikające. Naturalnie, że taka metoda zapożyczania się wielkiego kompozytora w skarbnicy własnej twórczości może wywoływać zdziwienie, zwłaszcza, że pożyczki te były wyczerpane ze źródeł muzyki świeckiej na korzyść muzyki religijnej. Pomijając fakt, że tego rodzaju praktyki były na porządku dziennym zarówno w czasach wcześniejszych od Bacha, jak w epokach następnych, musimy zaznaczyć, że o jakichkolwiek okresach historji muzyki przychodzi nam mówić, zawsze możemy stwierdzić więcej podobieństw w technice pisania kompozycyj świeckich i kościelnych, niż wybitnych różnic. Bach postępował w zakresie tych zapożyczań bardzo krytycznie i celowo. Genjusz jego nie pozwolił mu zrobić fałszywego kroku. Uroczyście radosny chór z kantaty „Zu Ehren der Königin" spełnił znakomicie zadanie swoje w oratorjum, którego początek miał być tak samo uroczyście radosny. Podobnie nie wymagała zmian arja basowa tamtej kompozycji, ażeby być na swojem także miejscu w oratorjum. Możnaby wprost dojść do hipotezy, że Bach tworząc te wcześniejsze kompozycje, miał już w duszy plan oratorjum, do którego dostrajał ton ustępów,

Filozofja ludowa

w codziennem życiu Chińczyka.

Konfucjusz pozostawił po sobie w Chinach trwałą pamięć. Cytatami bowiem ksiąg tego mędrca posługują się chętnie w czasie rozmowy skośnoocy „Synowie Nieba". Niektóre z nich przekształciły się nawet w przysłowia, krążące wśród prostego ludu, tak że dzisiaj niesposób odróżnić życiowych wskazówek Konfucego od dawnej, prastarej, ludowej mądrości — a więc przysłów. Wszystkie zresztą tchną dla Europejczyka egzotyzmem i odmiennością pojęć.

Kilka z nich — (wyjętych prawie dosłownie z tekstów chińskich) — przytoczę wraz z okolicznościami, towarzyszącemi ich zastosowaniu.

* * *

Stary Ciang czyni uwagi o zdolnym synu swego znakomitego przyjaciela: „Smok rodzi zawsze smoka, a potomek szczura doskonale umie wygryzać dziurę". Zaś o głupim spadkobiercy stolarza Li. Ciang mówi w ten sposób: „Ten słodki ziemniak chciałby się wdrapać na drzewo, aby złowić rybę. Przeczytał tyle książek, ileby uczony mógł przestudjować w ciągu 10 lat, ale przecież nie można wbić gwoździa w kamień. Tępy nóż można wyostrzyć na kamieniu, lecz jeśli człowiek jest tępy (głupi) — to na to niema rady. A jednak jemu powodzi się dobrze. Rzeczywiście, czcigodne niebo nie niszczy wielkiego arbuza".

* * *

„Staruszek Tang nie prowadzi dobrze swego herbacianego interesu" — zwraca się z uwagą kupiec ryżu Lju do kowala Mi. „A czegóż oczekiwałbyś od człowieka, który łowi ryby przez trzy dni, a w ciągu dwu suszy do słońca sieci?" —odpowiada z przekąsem Mi. „Łatwiej możnaby poruszyć góry i rzeki, aniżeli zmienić czyjeś przyzwyczajenia".

* * *

„Nie pragnę być wielkim uczonym" — cedzi Jij Mo Ci, bawiąc się bambusową linijką nauczyciela. „Porzucę naukę i otworzę sklep z przyborami piśmiennemi". — „Jeśli nie będziesz latał wysoko, nie spadniesz ciężko" — odpowiada mu z pogardą stary uczony.

* * *

Pani Ciu, kojarząca zawodowo małżeństwa, zwraca się do młodego klienta, którego chce ożenić z córką bogatej rodziny Wang: — „Ten krzew brzoskwini jest obecnie młody i ładny". W kilka dni później pani Ciu doradza głowie rodziny Wang: „Nie czekaj, aż owoce spadną ze śliwy. Ten Tang Łen Pi, który poszukuje związku z twą szanowną rodziną, złożył już egzamina mandaryna i ma wiele książek w swym żołądku. Jeśli daktyl spada z nieba — to otwórz usta".

* * *

Niedawno zamężna córka starej, o czerwonych oczach Pu, wpada do rodzinnego domu na kilkugodzinną wizytę i wlewa w matczyne łono żale o tyranji teściowej: — „Moje oczy są oślepłe od łez, a ryż przyprawiony jest ich solą" — łka. — „Jeśli on (mąż) wysłuchuje moich narzekań, to ona szydzi z niego, że ma zbyt miękkie ucho. A gdy jestem śmiertelnie znużoną tkaniem, mieleniem, gotowaniem i szyciem, wtedy teściowa krzyczy, że żony są podobne do warstw błota na ścianie. Zedrzesz jedną, zaraz jest druga. Tysiąc dni może być człowiek szczęśliwym w domu, lecz jeśli się wychyli poza próg, trudy i niewygody następują po sobie".

Stara matka Pu pociesza ją, wskazując na przyszłość: — „Z biegiem wielu lat tworzy się rzeka, a żona po pewnym czasie staje się teściową".

* * *

„O gdyby tylko oddziały naszego Huai Jian'a przybyły na czas" — martwi się generał.

— „Ale ty wiesz" — zwraca mu uwagę kolega — „że chociaż woda z krynicy Ja De jest doskonała do picia, to przecież daleka woda nie ugasi bliskiego pragnienia. Tęsknić za rybami nad brzegiem stawu jest wielką głupotą. Mądrzej byłoby powrócić i przygotować sieci".

* * *

„Kupiec powiedział mi, że to jest najlepszy atłas w całem mieście" — objaśnia siostrę niezadowolona pani Lin, rozwijając przed nią kupiony materjał na kaftan i spodnie.

— „Sprzedający melony zawsze twierdzi, że tylko jego owoce są słodkie" — odpowiada poważnie siostra, — „a jednak nie będziesz jeść gorzkich melonów tylko wtedy, jeśli zdecydujesz się kupić po próbie w trzech sklepach".

* * *

Lin: — Dowiedziałem się o pogłosce, że Hlan Lien został promowany przez wicekróla".

Men: — „A, tak! Ci, którzy stoją w pobliżu mandaryna, otrzymują zaszczyty, a ci, którzy są bliżej kuchni, otrzymują pożywienie".

Lin: — „Czysta prawda. Słyszałem jednak, że jemioła owiła się dokoła drzewa, atoli z chwilą, gdy drzewo upadnie, pasożyt ginie".

Men: „A co słychać z naszym starym przyjacielem Łen Lin Ciun'em?"

Lin: — „Im człowiek jest biedniejszy, tem więcej djabłów spotyka. Wiesz o tem, że dziurawy dach przepuszcza najwięcej wody w czasie deszczu, a słaba łódź najprędzej staje się igraszką wiatru. Nad głową Łen'a nie wisi ani jedna chmurka szczęścia. Jest on do tego stopnia biednym, że musi patrzeć w oczy kota, by wiedzieć, która godzina. Ale nie zawiesza serca na kołku. Za dużo ma pcheł, by mógł odczuwać swędzenie, a jego długi są zbyt wielkie, by mogły mu sprawiać kłopot".

* * *

* * *

Mimo wzmożonego w ostatnich latach ruchu narodowego i propagandy zagorzałych zwolenników Kuo-Min-Tangu za przestrzeganiem dawnych tradycyj i zwyczajów, oraz za wyzwoleniem się „z pod jarzma zagranicznych najeźdźców", zamożniejsi Chińczycy starają się naśladować obyczaje białych. Dla nich to specjalnie ukazała się w tym roku książeczka p. t. „Nie czyń". Jest to właściwie pewnego rodzaju podręcznik „dobrego tonu", napisany przez Chińczyka, który swemi skośnemi oczyma podglądał przez jakiś czas zachowanie się Amerykanów. Wyniki obserwacji są rzeczywiście interesujące. Oto co radzi swym rodakom autor, by upodobnili się w zachowaniu do białej rasy:

„Nie pchaj serwetki pod brodę i nie rozpościeraj jej na piersiach. Poprostu pozostaw ją na kolanach. Kiedy jesz zupę, nie płukaj nią ust, nie dmuchaj, nie wciągaj głośno powietrza i nie czyń innych podobnych hałasów ustami. Nie jedz szybko i łapczywie. Nie wtykaj noża do masła, solniczki lub naczynia z konfiturą. Nie zapychaj ust i nie jedz głośno. Nie wywracaj szklanki, kiedy pijesz, jak gdybyś chciał ją postawić na swoim nosie. Nie mów, gdy masz coś w ustach. Nie dłub w zębach przy stole, jeśli to nie jest bezwarunkowo konieczne. Nie farbuj sobie włosów, gdyż barwa naturalna jest najładniejsza. Nie śmiej się grzmiąco. Nie wyciągaj palcem niczego z nosa, jeśli obcy ludzie na ciebie patrzą. Nie trzymaj ust otwartych, nie wybijaj taktu nogą w towarzystwie. Nie nuć i nie mrucz piosenki, choćby była modną. Nie wpatruj się w meble czy inne przedmioty lub w ludzi wytrzeszczonemi oczyma. Nie szeptaj do ucha sąsiadowi, jeśli znajdujesz się po raz pierwszy w gościnie. Nie trzymaj na ulicy laski czy parasola, wyciągniętego horyzontalnie przed siebie. Nie puszczaj dymu w twarz kogokolwiek. Nie wyrażaj się gwarą. Nie powtarzaj plotek. Nie śliń palca za każdym razem, gdy przewracasz kartki w albumie lub książce w obecności właściciela tej rzeczy. Nie zapominaj codziennie rano powiedzieć wszystkim domownikom „dzień dobry", a wieczorem „dobra noc". Nie ogryzaj — gdy widzą — paznokci, i nie poprawiaj często fryzury. Nie żuj gumy i nie przygryzaj ołówka lub innych przedmiotów". —

Takie są główne rady, zawarte w broszurce „Nie czyń". Książeczka jest poprostu rozchwytywana przez Chińczyków, łaknących kultury zachodniej. Autor zaś przygotowuje następny tomik, gdyż wielu z czytelników zwraca się do niego z naglącem zapytaniem: „Dowiedzieliśmy się już, czego nie wolno nam czynić. Ale niech pan w takim razie napisze, co wolne i co trzeba?" —

MIECZYSŁAW BABIŃSKI.

Nowa premja

dla abonentów „Głosu Nar."

Podobnie jak lat poprzednich, tak i w tym roku Wydawnictwo „Głosu Narodu" pragnie udzielić wszystkim Czytelnikom dziennika cennej i interesującej premji w postaci bardzo zajmującej i pożytecznej lektury. Na premję tę złoży się szereg wyborowych książek, które na zupełnie wyjątkowych warunkach będzie mógł otrzymać każdy Abonent „Głosu Narodu" po nadesłaniu prenumeraty za pierwszy kwartał 1933 roku. Dzisiaj, zwłaszcza, gdy wobec niezwykle trudnych warunków materjalnych nabycie ciekawej i wartościowej książki przekracza dla niejednego możności finansowe a przecież jest ona konieczną potrzebą duchową kulturalnego człowieka — pragniemy częściowo wypełnić tę lukę i umożliwić naszym Abonentom nabycie kilku cennych wydawnictw za całkiem wyjątkową, ulgową cenę.

Każdy Czytelnik, który nadeśle prenumeratę za pierwszy kwartał 1933 r. otrzyma po nadesłaniu kwoty 5-ciu złotych (i 70 gr. na opłatę poczt.) następujący komplet:

1) **„Kiedy księżyc umiera"** interesująca powieść młodego a znanego już autora **Jerzego Brauna,** drukowana w swoim czasie w odcinkach „Głosu Narodu".

2) **„Naród a armja"** niezwykle zajmujące studjum **gen. Stanisława Hallera** poruszające w sposób barwny i żywy ten zawsze, a dzisiaj szczególnie aktualny temat stosunku społeczeństwa do siły zbrojnej państwa.

3) **„O wychowaniu** — Wskazówki dla rodziców", trafne i cenne uwagi **P. Zarzyckiego.**

4) **„Epiphania** — Myśli człowieka świeckiego o Akcji Katolickiej" — uwagi profesora Karola Mutha o Akcji Katolickiej jej zadaniach i realizacji w życiu — przekład z niemieckiego ks. Dra Jana Korzonkiewicza.

5) **„Kościół a polityka"** wybitne dzieło prof. dra L. Koplera w tłumaczeniu ks. Dr. J. Korzonkiewicza — dające znakomitą, ścisłą i logiczną odpowiedź na zagadnienia związane z czynnym udziałem katolików w życiu publicznem.

Jako szóstą książkę w tym komplecie — premji — otrzymają Abonenci do wyboru:

albo: **„Pismo Święte na kazalnicy"** — ks. dra Michała kard. v. Faulhabera w tłumaczeniu ks. dr. J. Korzonkiewicza (dla duchowieństwa)

albo: **„W sprawie kazań sejmowych Skargi"** rozprawa prof. Ign. Chrzanowskiego. Wszystkie te książki wyślemy każdemu z Abonentów, który nadeśle prócz prenumeraty za pierwszy kwartał 1933 r. kwotę **5 złotych,** oraz **70 groszy** na opłatę pocztową. **Nadmieniamy, że cena** księgarska tych dzieł wynosi przeszło 10 złotych.

Ponadto każdy Abonent „Głosu Narodu", który uiści prenumeratę za miesiąc styczeń **ma** prawo do nabycia książki: **„Cztery Ewangelje dla wszystkich"** po zniżonej cenie **zł. 5.50** (cena księgarska zł. 8.50). Przesyłka pocztowa **gr. 70.**

Wydawnictwo „Głosu Narodu" spodziewa się, że Abonenci korzystać będą z okazji nabycia tanio cennych książek.

Prosimy P. T. Abonentów o rychłe uregulowanie prenumeraty za miesiąc

grudzień.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

które później miały przejść do oratorjum. Hipoteza ta byłaby jednak naciągnięta, cała bowiem twórczość wokalno-instrumentalna Bacha posiada w takim samym stopniu znamiona stylu kościelnego co świeckiego. Styl ten jest doskonałym odpowiednikiem baroku. Wiemy zaś dobrze, że elementy architektury barokowej i właściwości tego stylu w rzeźbie mają równe prawo obywatelstwa w budownictwie kościelnem, jak świeckiem, w ołtarzu i sarkofagu, jak w portalach pałacowych i reprezentacyjnych popiersiach z marmuru.

Niemało kłopotu z temi przejętemi z dawniejszych dzieł arjami i chórami miał Picander, który musiał do gotowych i nie mogących ulegać zmianom wartości akcentowych, deklamacyjnych i melodyjnych dotwarzać nowe w treści teksty — z zachowaniem jednakże dawnych cech wersyfikacyjnych. Nie wiemy w jakim stopniu był mu w tem pomocny sam Bach, który przecież niejeden także tekst kantatowy sam sobie napisał.

Że nie był tylko wdzięcznym odbiorcą gotowej roboty poety, ale, że musiał mu podszeptywać różnego rodzaju pomysły czy to techniczne, literackie, czy ideowe, o tem mamy wszelkie prawo przypuszczać z jednego choćby powodu. Pomimo mianowicie idyllicznego w założeniu charakteru oratorjum na Boże Narodzenie — ujął Bach dzieło swoje w ramy muzyczne, o kontrastycznym nastroju w stosunku do zasadniczej jego idei. Pierwszy chorał pierwszej kantaty brzmi ponurem proroctwem męki na krzyżu, chociaż jego tekst, będący pieśnią adwentową, głosi radosną nowinę powitania Chrystusa. Słowa tej pieśni „Wie soll ich dich empfangen, und wie beg'g'n ich dir?" skojarzył Bach w niezmiernie indywidualny sposób z melodją chorału pasyjnego: „O Haupt voll Blut und Wunden". Melodja ta stanowi także materjał tematyczny zakończenia oratorjum, potraktowanego jako fantazja chorałowa. Czternaście innych chorałów, wprowadzonych do sześciu części dzieła, tworzy w niem jakby szereg kolumn istotnie dewocyjnego, głębokiego wyrazu muzycznego, na których opiera się imponujące rozmiarami sklepienie złoconych koloraturami aryj oraz kunsztownych zespołów. Ustosunkowanie tych chorałów do toku opowiadania biblijnego, jak również rozkład ustępów kontemplacyjno-lirycznych wskazuje na wolny od ulegania wszelakiej schematyczności podziału umysł twórcy oratorjum. Nie skorzystał tu Bach z nastręczającej się samej przez się sposobności szerokiego użycia popularnych niemieckich pieśni kolendowych, zwłaszcza tych, które śpiewano głównie w Lipsku. Zaledwie jeden chorał całego oratorjum opiera się na melodji pieśni na Boże Narodzenie. Rzecz jasna, że melodje aryj i zespołów artystycznie opracowanych nie mają żadnego związku z ówczesnemi kolendami niemieckiemi. Niemniej wszakże całe dzieło Bacha odznacza się duchem niemal ludowej przystępności melodyjnej i słusznie podnosi autor pomnikowej monografji Bacha, Filip Spitta, że: „żadne inne dzieło Bacha nie kryje w sobie tak bogatego skarbca zachwycających, łatwo uchwytnych melodyj — jak oratorjum na Boże Narodzenie". Nasączone są niemi nietylko wokalne partje składających się na nie kształt, ale zarówno ustępy instrumentalne do aryj, jak, i to przedewszystkiem, dłuższa symfonja, zaczynająca drugą kantatę. Jest to niewątpliwie najbardziej zachwycająca część całej kompozycji. Herman Kretzschmar posunął się w podziwie dla tej symfonji aż do twierdzenia, że „gdyby Bach niczego innego wogóle nie napisał oprócz tego orkiestralnego ustępu, to już ta symfonja byłaby wystarczyła do uwiecznienia jego nazwiska. Jest to — mówi dalej Kretzschmar — połączenie poezji natury i wysokiej myśli chrześcijańskiej, idylli i objawienia, fantazji, i nabożnego skupienia, jakiej drugiego przykładu nie posiadamy. A przy tem wszystkiem jest jej układ i wypracowanie tak proste i w duchu ludowym, jak to jest tylko możliwe do osiągnięcia. Jakież rzeczy stwarza tu Bach ze skromnych motywów, w dodatku nie porzucając ani na chwilę formy siciliany (kołyszące się rytmy, nadające się szczególnie do obrazów sielankowych i kołysanek), jakie bogactwa wyrazu i malarskości! Jak gra tu ziemia i niebo, jak gra tajemnicza odświętność nocy wyiskrzonej gwiazdami i niewinna pobożność naiwnych ludzi, jak wszystko to gra z sobą i wzajemnie się przenika..." Opis ten w wystarczający chyba sposób oddaje czar tej anielskiej symfonji.

Przeznaczony do wykonania w sześciu poszczególnych nabożeństwach ten cykl kantat na Boże Narodzenie nadaje się naturalnie także do wykonania w formie ściśle koncertowej. Ale forma taka nie sprzyja uwydatnieniu wartości dzieła i przynajmniej w podziale na dwie części — po trzy kantaty — można uniknąć przemęczenia, grożącego słuchaczom po wysłuchaniu całości na jeden wieczór.

W środowiskach o dobrze i trwale zorganizowanych zespołach wokalno-instrumentalnych oratorjum Bacha należy stale do upragnionej przez miłośników muzyki „gwiazdki" artystycznej, rozrzewniającego prezentu na Boże drzewko. Pomimo upłynięcia dwustu już prawie lat od czasu powstania jest ono dziwnie bliskie sercu ludzkiemu i serce to zbliża do Tego, który „na ziemię przyszedł ubogi, ażeby się nad nami ulitować..."

ZDZISŁAW JACHIMECKI.

Czy Słowacy mają swą historję?

(Józef Branecky „Ked‘ ‘rumy ožiju“. Tom I. str. 281, II. 302. Vydal Spolok sv. Vojtecha. Trnava 1931 i 1932).

„Zarzucają nam,że nie mamy historji" — powiada we wstępnem zdaniu autor zbioru opowiadań i artykułów historycznych i sam daje odpowiedź: „Narod, ktory žil, ma minulost". Aby zaś „niewiernych Tomaszów" o prawdzie przekonać, zagląda do źródeł dziejowych i z ich topieli wydobywa fakty i obrazy, któremi dowodzi, że Słowacy mają dzieje własne i że przyszłość do nich należy.

Uczony treneczyński natchniony tą ideą, roztoczył w dwu księgach przeszłość słowacką. „Jest ona — pisze — przelana wytrwałością w walce o skibkę chleba, czystością w rodzinnem życiu, odwagą w krwawych bojach, miłością ziemi rodzinnej, dumą ze swego rodu i bogobojnością wobec niebios". To jest istota opowiadań słowackiego Pijara, historyka i wychowawcy zarazem.

Z archiwów miejskich i klasztornych kronik dobywa wszystko, co jeno świadczyć może o życiu i żywotności plemienia słowackiego. Interesuje go działalność panów swobodnych i żywobycie chłopstwa poddanego, zajmują go wydarzenia w obrębie murów miejskich, nie zlekceważy i przygód wiejskiego mieszkańca, a rdzeń zainteresowania zawsze tensam: słowackość i siła słowacka.

Wszedł w bliższe stosunki z archeologami, z nimi zwiedza i poznaje dawne grodziska, cmentarzyska, bo sposobi się do wielkiej powieści z czasów **Svatopluha**. Wszak Świętopełkowe państwo to państwo słowackie. Z wielką gorliwością szukał i znalazł nawet rysunkowe dane o pierwszej chrześcijańskiej świątyni na obszarze słowackim przez księcia Pribinę w czasie między latami 828 a 834 w Nitrze zbudowanej. Jedenaście wieków stoją fundamenty nitrańskiej katedry; piękny jubileusz. Książę **Pribina** zaś to władca słowacki, pamiątka po nim głosi, że Słowacy mają historję.

A i później, nawet w dobie węgierskiej, mają Słowacy przeżycia własne, odrębne od przeżyć madziarskich lub niemieckich, choć z Madziarami przeciw Niemcom i z Niemcami przeciw Madziarom niekiedy los ich kapryśnie łączył.

Najwyraźniej odrębność ich zaznaczyła się w latach **Matusza Czaka** (1301—1321), który w mocy swej posiadał 12 żupanij i 32 zamków a więc niemal wszystką Słowację zjednoczył pod swą władzą. Matusz Czak, choć z łaski króla węgierskiego był zrazu preszburskim żupanem (1293) i później (1296) jego palatynem, stawiał się królowi Karolowi Robertowi jak równemu; odmówił mu posłuszeństwa, na zamku trenczyńskim wytrzymał skutecznie i pomyślnie królewskie oblężenie. Zwali go poddani „królem słowackim"; zdawałoby się, jakby Czak nawiązywał do tradycji tych panów, którzy w zamierzchłych czasach na Kralovanach i na Królewskiej holi władali. On — pan na Poważu z wysokości Trenczańskiego hradu przez dwa jeszcze miesiące po śmierci siłą ducha swego i czarem swego imienia trzymał załogę w karbach i wierności. Dni żałoby już minęły, gdy w bramy zamku trenczyńskiego puszczono Andegawena. „Król słowacki" czuł swą siłę, skoro nawet węgierską koronę odważył się ofiarować Wacławowi II. Ten jej nie przyjął jeno dlatego, że już dwie korony: czeska i polska rzekomo zbyt mu ciążyły. A gdyby był przyjął — nie byłoby tragedji jego syna w Ołomuńcu, byłoby się może wykonało to, o czem po sześciu wiekach myślą politycy, a co słabo czas jakiś realizowali Jagiellonowie i tylko częściowo.

Maciej Czak, aczkolwiek nie ze słowackiej krwi pochodził, czuł się panem Słowaków i panem słowackim. Słowakami się otaczał, ich darzył zaufaniem i miłością, im budował Lehoty czyli Lgoty i organizował słowackie „deliny". Choć nie był koronowanym królem, królewską władzę jego faktyczną uznają dokumenty („Terra Mathei circa fluvium Vag") i nazywają go „princeps".

Za czas jakiś nowa rakieta historyczna oświetliła ziemie ongiś Czakowe — gdy Jirkra z Brandysa (Czech z urodzenia) jako opiekun Pogrobowca zapanował samowładnie nad Wagiem i siedziby sobie w Trenczynie uczynił. Siłę i on okazał podobną Maciejowej, zamek swój stołeczny otoczywszy takiemi warowniami, że wódz Madziarów Pongracz nie odważył się nawet szturmować Trenczyna, jakkolwiek siał gęsto i straszną pożogę po urodnem Poważu. Powieść Kalinczahowa „Milkov hrob" tę właśnie dobę jako szczególnie słowacką wzięła za tło swego opowiadania.

Król węgierski **Maciej Korwin** wyróżniał Słowaków i Słowację. On tu założył akademję (Academie Instupolitana), on miasta słowackie przywilejami obdarzał, dokumenty w ich języku skomponowane zostawił, on też w poezji słowackiej i ludowej i artystycznej wyrósł na króla-przyjaciela Słowaków. Słowacka mowa była u Korwina „panskon reczon, ktoron hovorili i najpopredniejszi". I później także. Baron Zay na 12 stronach spisał swój testament (1768), a hr. Illeshazy w 1797 przemawia do zebranych „slavinica lingua elegantissime",

Przez długoletnie wojny tureckie Słowacja odciętą została od tronu państwowego madziarskiego. Granica turecka podsunęła się pod mury słowackiego Zwolenia, ale od Zwolenia na północ i zachód Słowacja żyje znów prawie odrębnie, choć w politycznem zespoleniu z Habsburgami. Wojny tureckie dały Słowakom świadomość nie jeno wyznaniowej odrębności chrześcijańskiej, lecz i narodowej słowiańskiej. Świadczą o tem powieści „Adam Szangala" — Jegego i „Frater Johannes" Braneckiego. Pod Wiedniem i Parkanami biją się mężnie Słowacy jako rycerze raczej u boku polskiego króla Jana Sobieskiego, niż jako wojsko cesarskie. Wspólny wróg chrześcijaństwa pogodził słowackich katolików i ewangielików na obiedzie po słynnej procesji w Boże Ciało w Trenczynie. W roku 1663 razem już sypali szańce, razem uznali że niemiecka pomoc przeciw Turkom gorsza była dla Słowaków, niż przemoc turecka, dragoni ich z radością poszli na Turka, dopiero gdy zobaczyli Sobieskiego chorągiew.

Autor podkreśla, że Słowacy garnęli się do Rakoczego i do obozu „kuruców" jego, aby mścić się na cesarskich, którzy wiele krzywd Słowakom wyrządzili. Z zadowoleniem opowiada, że hr. Mikołaj Beresenyi w 1708 pisze Rakoczemu pochwałę kuruców-Słowaków: „gdy zagrzmiał rozkaz: na szable (po słowacku!), rzucili się na wrogów i wszystkich wykłuli".

Prostuje też historyk pomyłkę literata. Janko **Kalinczak** w powieści **„Resztauracja"** (znanej i nam w dwu przekładach polskich) przedstawił szlachtę słowacką (zeman) ucztującą kłótliwą i bitną, coś jakby z ducha Dobrzyńskiego, jeno bez ducha narodowego z Soplicowskiej okolicy. Dziejopis posiada i dowodami z aktów popiera twierdzenie, że górnowęgierscy czyli słowaccy ziemianie byli i gospodarni i rządni i wiele zalet obywatelskich posiadali, których jakoś dziwnie nie umiał dojrzeć pierwszy nowelista słowacki. W aktach jest i uznana przezeń gościnność, znana i pod dachami polskiemi. Opisane przez historyka wesele imieninowe z roku 1660 rozwija się w atmosferze piosenki.

Nasz pan gazda, dobry gazda, dobre wino ma.

Ked'ho ma, nech ho da, vszah mu Pan Boh požehna..., ale śpiew i wesoła myśl nie przerodziły się w awanturniczą przygodę.

Ze szlachetnej również strony oświetlił dziejopis życie mieszczańskie w cechach, odznaczających się karnością wzorową i uczciwością, niepomiernie wyższą od dzisiejszej. Z kronik wydobył i opowiadania jak o lecznictwie w XVII w., o kucharzu wojskowym, rzeczywistym (Johannes Coquas), o generale Simonichu i jego udziale w antymadziarskiej akcji pod Czaczą i Żyliną, lejtnancie Hunczwucie, poszukiwaczach skarbów w podziemiach kościoła jezuickiego w Trenczynie, gdzie w katakombach spoczęło wielu, co historję słowacką swojemi czynami tworzyli.

Jakkolwiek Branecky opowiadaniom swym formę dał literacką, nowelistyczną, nie chce być posądzony o fantazję, i do każdej opowieści swej wskazuje, a nawet przytacza dosłownie źródła I naprawdę w narracjach jego ożywiają się i ruiny i ludzie i czasy. „Ked'ruiny ožiju" w podobnych tomach i księgach większej liczby opowiadaczy i pracownicy naukowi Słowacy odsłonią światu, co kryje się w archiwach słowackich — i madziarskich, a nikt nie będzie miał wątpliwości, że naród ten nie tylko ma przyszłość, ale miał i przeszłość. Królową Słowacji ujarzmionej była „Maticzka Sedmibolestna", Orędowniczką Słowacji wyzwolonej jest do baranków i pasterzy tatrzańskich uśmiechnięta Uprkowa Madonna.

JAN MAGIERA.

JEDYNIE NAJSTARSZA POLSKA FIRMA

ODLEWNIE DZWONÓW

BRACI FELCZYŃSKICH W KAŁUSZU
ul. Króla Jana Sobieskiego 25.

LUDWIKA FELCZYŃSKIEGO i SKI W PRZEMYŚLU
ul. Krasińskiego 63.



Dostarcza dzwony wszelkich rozmiarów i tonów, według najnowszych szablonów francuskich. Przelewa stare nieużyteczne dzwony, oraz dostraja dzwony nowe do starych już istniejących pod gwarancją czystej harmonji. Wykonuje kompletne żelazne dzwonnice. Wysyła na żądanie strony na miejsce specjalistę w celu udzielenia fachowych porad i wskazówek.

Ceny najniższe. **Spłata ratami.**

Na Święta! Mąkę luksusową, mak, miód, rodzynki, migdały, orzechy, daktyle, figi, śliwki i jabłka suszone — oraz wódki, konjaki, likiery, wina krajowe i zagraniczne, miody pitne,

w wielkim wyborze po przystępnych cenach poleca

Kazimierz Bartoszewski

Kraków, ul. Florjańska L. 49.

Codziennie świeże masło dworskie i deserowe.

BANK ZACHODNI

Spółka Akcyjna

Centrala w Warszawie, ulica Fredry 6,

Oddział w Krakowie, Rynek gł. 22.

(Naprzeciw Głównej Strażnicy Wojskowej)
załatwia wszelkie zlecenia wchodzące w zakres bankowości.

ISTNIEJĄCY OD LAT 44.

ZAKŁAD WYROBÓW SLUSARSKICH

ARTYSTYCZNYCH I BUDOWLANYCH

LUDWIK GÓRKA

Kraków, ul. Czarnowiejska L. 17. — Tel. 121-32.
Wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące
Wykonanie solidne! **Ceny konkurencyjne.**

ZAKŁAD

GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI

PIOTRA GRZYWY

w Krakowie, ul. Rajska 10. Tel. 147-43.

Wykonuje oprawy ozdobne, oprawy nakładów — broszurowania, oprawy Mszałów — Brewiarzy, Książek do nabożeństwa

Oprawa bibljotek po zniżonych cenach

Inż. WŁADYSŁAW BIENIARZ

w Krakowie, ul. Szpitalna 18. — Telefon 101-38.

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny dla wodociągów, gazu i ogrzewań central. oraz kanalizacji

Sprzedaż rur gazowych, czarnych i ocynkowanych, rur odpływowych, armatur mosiężnych, do wody, gazu i pary, wanien cynkowych, żelaznych emaljowanych, muszli wodociągowych, klozetów, umywalń, pieców łazienek różnych syst., klozetów pokoi, bidetów itp.

Zredukowany od roku urzędnik, zdolna siła kancelaryjna bez środków do życia błaga społeczeństwo o zaofiarowanie jakiejkolwiek pomocy na chętniej pracy. Łaskawe zgłoszenia: Administracja „Głosu Narodu" Kraków „Zrozpaczonemu".

APTEKA MIKUCKIEGO

w Krakowie obok Warty Wojskowej Rynek gł. 22

Poleca

Tran norweski, Mleczko tranowe dla dzieci. Maść na odmrożenie. Tlen do wdychiwań dla chorych. Wydaje leki na koszt Dyrekcji Kolejowej.

Sklep artykułów religijnych „Votum"
Kraków, Plac Marjacki 8, poleca w wielkim wyborze obrazy, obrazki świętych, książeczki do nabożeństwa, figury świętych, różańce, medaliki, łańcuszki, vota, krzyże i inne po cenach bardzo niskich

---

Tapczany, otomany, rozkładanki, materace sprzedaje tanio przyjmuje wszelkie roboty tapicer św. Tomasza 4.

Naukę języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego ułatwiają komplety „Tłumacza". Ciekawa, zawsze aktualna treść. Przekład polski obok tekstu obcojęzycznego. Żądać bezpłatnie stronic okazowych; Warszawa, Waliców 3/4.

MIÓD PSZCZELNY

czysty bez domieszek pod gwarancją, z własnej a największej pasieki w Państwie.

3 kg. 6.80 zł.
5 kg. 11. zł.
10 kg. 20 zł.

wraz z naczyniem i opłatą pocztową wysyła za pobraniem

Eugenjusz BILINSKI, w Zbarażu.

AMUNICJĘ myśliwską GROM

Spółka Warsz. Pocisk

poleca magazyn broni

Józef SPLICHAL Syn
Kraków Sławkowska
Rok założ. 1866.

ANTONI PROCNER i Ska

Firma założona w r. 1909

Fabryka:

Kraków, ul. Kątowa Nr. 9—11 (domy własne)

Telefon Nr. 110-17.

Fabryka ks'ąg handlowych i zeszytów.

Fabryka kopert, torb kupieckich, torebek i DRUKARNIA.

Wszystkie wyroby po cenach konkurencyjnych.

Łyżwy specjalnie ostrzy, brzytwy, nożyczki, noże osadza, dodaje nowe ostrza. Szlifiernia Szybkość.

Kraków, pl. Marjacki 9
Firma Józef Zubikowski
Namiejscu własne warsztaty.

Papier listowy blokowy

30/30 listów i kopert **Złotych 2.—**
40/40 listów i kopert **Złotych 2.50**
50/50 listów i kopert **Złotych 3.50**

poleca:

Skład papieru i galanterji

MICHAŁ SŁOMIANY
Kraków, Sławkowska 24.
Telefon 117-44.

Kalendarze tygodniowe

blokowe — portfelowe

poleca

Skład papieru i galanterji

Michał Słomiany
Kraków, Sławkowska 24
Telefon 117-44.

Pektoraliki, koloradki

gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze

poleca:

ROMAN SZCZERBA

Kraków, ulica Florjańska 40.

Kapelusze męskie

na obecny sezon po cenach zniżonych

poleca

Antoni Jarosz,
Kraków, Sławkowska 24
Dom XX. Marków.
Przyjmuje wszelkie przeróbki.

Dla Stowarzyszeń

sprzedaje nowe peruki i brody teatralne po niskich cenach. Dyczkowski Michał, fryzjer. Kęty.

Fisharmonium nowe, system amerykański, 6. regiestrów 2, pełne głosy na 5 oktaw silna w głosie i miłem tonie, zaraz sprzeda T. Treściński; Organista Kalwarja - Zebrzydowska.



Instrumenta muzyczne

dęte i smyczkowe oraz części zapasowe do tychże. — Stare instrumenta naprawia, zestraja kupuje lub wymienia na nowe

Józef NIKIEL
Kraków, ul. Szewska 2

wszelkie porady przy zakładaniu i kompletowaniu zespołów orkiestralnych udziela **bezpłatnie.**

Wiolonczela stara oryg. Klotz okazyjnie do sprzedania.

WITRAŻE

oraz

oszklenia artystyczne

wykonuje najtaniej

Roman RYNIEWICZ
i
Fryderyk ROMAŃCZYK

KRAKÓW,
ulica Juljusza Lea 5.

PIANINA



solidnej konstrukcji o sz'achetnym dźwięku po cenach przystępnych, na dogodnych warunkach spłaty poleca



FABRYKA PIANIN

B. Sommerfeld — Bydgoszcz,

Skład Fabryczny
Kraków, Rynek główny L. 5.

Wchód — Sienna 2. Telefon Nr. 172-71

Nowość! Poleca Nowość!

SZTUKI TEATRALNE!

KSIĘGARNIA

„WIEDZA i SZTUKA"

Kraków, ul. Gołębia L. 10/6.

zawiadamia P. T. Publiczność, zajmującą się teatrami amatorskimi, że jej nakładem wyszły z druku oddawna pożądane sztuki teatralne popularnych autorów:

K. Krumłowski: „Wolne Miasto" Sztuka historyczno-ludowa w 7-miu odsłonach bogato ilustrowana z r. 1846. Wypędzenie Austrjaków z Krakowa, zawiera Rewolucję Krakowską z Edwardem Dembowskim na czele. Piękna książka nadaje się do wszystkich bibljotek. Cena zł. 6.
— **„Dziewczyna w Perkaliku" (Bosa królewna)** wodewil w 4 aktach z ilustracjami scen, ze śpiewami, kupletami i muzyką St. Ekiera. Cena zł. 5. —
— **„Białe Fartuszki"** wodewil w 4 aktach, z tańcami i muzyką St. Ekiera. Cena zł. 2. —
— **„Śluby Rybackie"** wodewil w 4 akt. z muzyką Zdzisł. Gorzyńskiego. Cena zł. 2.—
— **„Królowa Przedmieścia"** wodewil w 5 aktach z tańcami i muzyką. Cena zł. 2.—
— **„Przewodnik Tatrzański"** wodewil w 4 aktach z muzyką J. Tesarzika. Cena zł. 2. —
— **Zbiór Komedyjek** (6) razem. Cena zł. —80.
K. Majeranowski: „Obywatelka z Krowodrzy" wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami w 4 aktach z muzyką J. Maleczka. Cena zł. 4. —
— **„Muchy Kleparskie"** wodewil ze śpiewami kupletami i tańcami z weselem krakowskiem w 4 aktach z muzyką Świerzyńskiego, Cena zł. 4. —
— **„Zmory"** sztuka ludowa ze śpiewami, kupletami i tańcami w 4 aktach z muzyką K. Emskiego. Cena zł. 4. —
— **„Gdzie djabeł nie może"** czyli „Nasze sługi" wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami osnuty na tle życia kolejarzy w 5 aktach z muzyką St. Ekiera, Cena zł. 4. —

Do nabycia również wielki wybór innych sztuk teatralnych.

Powyższe sztuki (śpiewy i kuplety) są zaopatrzone nutami na jeden głos ze słowami i kompletną muzyką na fortepian. Opłata wysyłki zaliczkowej zł. 1.60. Po otrzymaniu z góry gotówki koszty wysyłki 60 gr.

NOWO-OTWARTY ZAKŁAD POGRZEBOWY „PAX"

Kraków, ulica ZWIERZYNIECKA L. 10.
TELEFON 128 38.

Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwytworniejszych po cenach niskich. Posiada na składzie wielki wybór trumien gładkich i dekorowanych. **Własna wytwórnia trumien metalowych.** Przeprowadza ekshumację zwłok do wszystkich miejscowości

Obsługa rzetelna i szybka,

Złóż składkę na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy!

Wydawca: „Głos Narodu" Sp. z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.